



**Życzenia
na 2022 rok**

strona 2



**Przedostatnie zmiany
w budżecie miasta**
Anna Woźniak, skarbnik miasta

strona 3

**Telefon z Old
Trafford milczy**

strona 20



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

20 lat
Wydawnictwa



Mikołaj
Raczyński,
trener Orłat

radzyn.24wspolnota.pl

28 grudnia 2021 r. - 3 stycznia 2022 r.
nr 52 (964) • Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

RADZYŃ

■

BORKI

■

CZEMIERNIKI

■

KĄKOLEWNICA

■

KOMARÓWKA

■

ULAN

■

WOHYŃ

Chcą podwyższyć pensję Rębkowi

Tylko o „skromne”

8 000 zł

Nie jest to kwota z najwyższej półki,
ale z wyrównaniem od 1 sierpnia.

STR. 3



Jerzy Rębek, burmistrz Radzyna

18 885
zł brutto
(dotychczas
10 620 zł brutto)



Wiesław Mazurek,
wójt gm. Radzyń

19 470 zł brutto
(dotychczas
10 180 zł brutto)



Zbigniew Kot,
burmistrz Międzyrzecz

20 130 zł brutto
(dotychczas:
10 620 zł brutto)

Pożegnanie Ewy Gawlik. „Angażowała się w problemy wychowanków z matczyną troską”

Była wieloletnim
nauczycielem
Specjalnego
Ośrodka Szkolno-
Wychowawczego
im. Zofii Sękowskiej
w Radzynie
Podlaskim.



Ewa Gawlik miała 62 lata

STRONA 5

Radna Lecyk chce reaktywacji Rady Seniorów

Kadencja ostatniej
Rady skończyła się
2 lata temu



STRONA 3

Bożena Lecyk

Tragiczna śmierć policjanta w komendzie. Przeprowadzili sekcję zwłok

Na razie pewne
jest tylko to, że
przyczyną śmierci
był postrzał.
Prokuratura
sprawdza, czy
funkcjonariusz
z Radzyna popełnił
samobójstwo.

STRONA R1

Bo tu jest taki Wohyń, Czemierniki, ale 50 lat temu

Rozmowa
z o. Pawłem
Jurkowskim,
radzyńniakiem
posługującym
na Ukrainie.



STRONA R6

O. Paweł Jurkowski z urodzinowym prezentem od bliskich
- portretem św. Wincentego Pallottiego



DEBATA
WSPÓLNOTY!

W pałacu
powinno być
Muzeum Kultury
Sarmackiej

STRONA 4

**AUTO
KASACJA**

- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

Dla kogo stół z przystawkami, dla kogo - bez?

STRONA 24

W Kąkolewnicy próbują rozwikłać zagadkę
nierównego traktowania gości dożynkowych.

**! SKUP ZŁOMU !
AUTOKASACJA !**



Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a

☎ 501 482 483, 515 130 896

czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00

*** ZAPRASZAMY ***

S T O P K A

Wspólnota

ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski



Dziennikarze:

Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy

Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pały

Wydawca

Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny

Mateusz Orzechowski

Druk

Seregni Printing Group S.A.

Księgowość

tel. 510 166 892

Kolportaż

tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:

- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHŃ

- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA

- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI

- Sklep spożywczy Sierociński ul. Rynek 24

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDUBrak
planowanych
wyłączeń24
RADZYŃ

24wspolnota.pl



Felieton Adama Świcia

Życzenia
na 2022

Sobie - zdrowia we wszystkich jego przejawach. Rodzinie - miłości. I żeby każdy, od najmniejszego do najgrubszego, mógł uznać ten rok za najlepszy z dotychczasowych...

Ludziom z pracy - żeby właściwie się nic nie zmieniło, a jeśli już to na lepsze. Sąsiadom: normalnej drogi, choćby do końca pierwszej ćwiartki XXI wieku.

Radziniakom - żeby uwierzyli, że są społecznością i że jeszcze coś dobrego ich w naszym miasteczku czeka (i niechże wreszcie skończy się ta flauta i nuda w samorządzie, czy tam - jak zwą niektórzy - lokalnej polityce!). Powiatowi nie tylko nowych dróg, ale zdrowe-

go szpitala. Województwu... Czego można życzyć województwu...? Ja się poddaję, ale kolega wicewojewoda Robert na pewno coś by wymyślił...

Polsce. Żeby była Polska. Żeby Rymkiewiczowski żubr biegł dalej, a nie - broń Boże - znowu zapadł w sen podobny do śmierci. Europejczykom, żeby wreszcie przejrzyli na oczy i zatrzymali raz na zawsze obłędne ideologiczne i ekonomiczne eksperymenty lewactwa. Czas ich wreszcie pogonić, bo niedługo może być za późno!

A światu? Żeby nie ulegał paranoi.

Adam Świć



Felieton Jakuba Jakubowskiego

Gdzie szukać
przyjaciół i szczęścia?

Kilka lat do-
chodziliśmy
w rodzinie
do zgody w kwestii
świątecznych pre-
zentów.

Umówiliśmy się, że każdy wybiera trzy rzeczy, o których marzy, zapisuje na karteczce, a te później losujemy między sobą. Ten, kto daną osobę wylosuje, wybiera jedną z propozycji. W ten sposób na każdego czeka pod choinką niespodzianka, nie kupujemy nadmiaru skarpet i nie wydajemy fortuny.

Tym razem wylosowałem swoją żonę. Sprawa wydawała się prosta. Żona ułatwiła jeszcze zadanie. Do wybranych prezentów wskazała po kilka sklepów internetowych, gdzie można było wszystko nabyć. Wybrałem instrument muzyczny o afrykańskim rodowodzie i wdzięcznej nazwie - kalimba. Oczami wyobraźni widziałem już nas kołędujących przy wigilijnym stole.

Strony z ofertami zachęcały do zakupu wyrafinowanymi opisami. Wszystko wcześniej

przejrzone przez żonę, nie wzbudziło we mnie żadnych podejrzeń. Parę kliknięć i... kupione.

Pierwsza wątpliwość pojawiła się wraz z wiadomością potwierdzającą zakup. Pisana łamaną polszczyzną sugerowała, że prezent kupiłem gdzieś za siedmioma górami. Druga wiadomość potwierdziła te obawy. Podarek dla żony przygotowany w Dongguan w Chinach ruszył w podróż do Radzyna z firmą YunExpress. Z kołędowania w towarzystwie kalimby nici.

Z ciekawości sprawdziłem teraz drugi sklep wskazany przez żonę. Niby też w internecie, ale znacznie bliżej... W Łukowie, przy Warszawskiej... Na Nowy Rok życzę wszystkim, aby najlepsze okazje z Dongguan najpierw skonfrontowali z ofertą w sąsiedztwie. Przyjaciół i szczęścia warto szukać blisko.

*Jakub Jakubowski,
samorządowiec,
społecznik, animator kultury
i grafik komputerowy*

Kulig na worku za samochodem.
Kobieta w szpitalu po uderzeniu w drzewo

23-latką z poważnymi obrażeniami ciała trafiła do szpitala po jeździe na worku ciągniętym przez samochód.

Do wypadku doszło w nocy z soboty na niedzielę w Rozwadowie w gminie Ulan-Majorat. 23-letni kierowca skody ciągnął na sznurku za samochodem dwa worki, na których siedziały dwie osoby.

Na zakręcie jedna z nich, 23-letnia kobieta, wypadła z drogi i uderzyła w drzewo. Z obrażeniami ciała została przewieziona do szpitala. Dru-

giemu uczestnikowi „zabawy” nic się nie stało. Przeprowadzone przez policjantów badanie stanu trzeźwości wykazało, że kienujący skodą był trzeźwy.

Policja przypomina, że przepisy ruchu drogowego kategorycznie zabraniają ciągnięcia za pojazdem osób na nartach, sankach, wrotkach lub innym podobnym urządzeniu. Organizacja takiego kuligu jest wykroczeniem, za które kierowca może zostać ukarany mandatem nawet do 500 złotych i punktami karnymi.

W



Przepisy ruchu drogowego kategorycznie zabraniają ciągnięcia za pojazdem osób na nartach, sankach, wrotkach lub innym podobnym urządzeniu, np. na worku wypełnionym słomą

Konkurs dla Kół
Gospodyń Wiejskich
o Nagrodę Małżonki
Prezydenta RP II
edycja

Do 28 lutego 2022 r. trwa nabór do konkursu dla Kół Gospodyń Wiejskich. Aby wziąć udział w konkursie, należy wypełnić kartę zgłoszeniową oraz przygotować krótki materiał audiowizualny na temat Koła.

Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się podczas Dożynek Prezydenckich 2022 w Warszawie. Organizatorem wydarzenia jest Kancelaria Prezydenta R. Patronat Honorowy Małżonki Prezydenta RP Agaty Kornhauser-Dudy.

DOM OPIEKI
Leśna Róża

POBYTY DŁUGOTERMINOWE
TURNUSY REHABILITACYJNE
POBYTY POSZPITALNE

- Wysoka jakość oferowanych usług
- Indywidualne podejście do każdego
- Pensjonariusze
- Oferta bezpłatnej rehabilitacji
- Nowo wybudowany obiekt z ogrodem
- Wysoki standard wykończenia obiektu
- Własna kuchnia
- Aktywizacja Pensjonariuszy
- Bezpłatna opieka stomatologiczna
- Opieka lekarzy specjalistów (kardiolog, ortopeda, reumatolog)
- Bliskość Warszawy i Lublina (40 min.) bardzo dobry dojazd

tel. 570 772 290
08-430 Wola Żelechowska 105A

www.lesnaroz.pl
lesnaroz.domopieki@gmail.com

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

ZAKŁAD POGRZEBOWY OLIMP
tel. 693 294 820,
692 636 334

USŁUGI SZKLARSKIE

„GLASS-MIX” ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA

AUTO SZYBY

tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK

tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KANTOR WYMIANY WALUT

tel. 83 352 08 51, 600 358 058

LEKARZ
WETERYNARIRADZYŃSKIE CENTRUM
MAŁYCH ZWIERZĄT

tel. 83 352 03 13

GROOMER - PSI FRYZJER

tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA

HALO OBIADEK

tel. 511 279 797

BELLO HORIZONTE

tel. 884 623 936

INFORMATOR

Alarmowe

Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68

Policja 997 lub 814 22 10

Pogotowia

Ratunkowe 999 lub 352 84 61

Ciepłota 993

Energetyczne 991 lub ... 351 27 02

Straż miejska 352 80 50

Instytucje i Urzędy

Starostwo 351 24 60

Urząd Miasta 351 24 60

PUP 352 93 80

Skarbowy 352 11 09

ZUS 352 92 60

KRUS 352 07 51

ARIMR 352 79 80

Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00

Sąd Rejonowy 313 30 01

Poczta Radzyń 352 76 11

Urzędy Gmin

Borki (81) 857 42 08

Czemierniki 351 30 03

Kąkolewnica..... 372 20 10

Komarówka..... 353 50 04

Radzyń..... 413 18 00

Ulan-Majorat..... 351 80 69

Wohyń..... 353 00 03

Inspekcje

Nadzoru Budowl. 352 74 15

SANEPID 352 74 16

Weterynaryjna 352 70 15

Ośrodki zdrowia

SPZOZ (Wisznicka 111). 413 22 67

Szpital w Suchowoli 353 03 64

Białka..... 352 51 05

Czemierniki 351 30 39

Komarówka Podlaska 353 50 15

Kąkolewnica Wsch. 372-21-01

Suchowola 353 03 67

Wohyń 353 00 17

Radna Lecyk chce reaktywacji Rady Seniorów

Taki wniosek radna złożyła na ostatniej sesji Rady Miasta.

- Kadencja ostatniej Rady Seniorów skończyła się 2 lata temu. W tej chwili nie funkcjonuje jako organ doradczy - argumentowała.

- Rada może być powołana. Według przepisów ustawy o samorządzie gminnym, radny nie może zgłaszać inicjatywy w tym zakresie - odpowiedział przewodniczący Rady Miasta, Adam Adamski.

-Taka rada została już powołana, tylko skończyła się jej kadencja - uściśliła radna.

- Czyli jej już nie ma. Będzie to sprawdzone, udzielimy informacji - odparł Adamski.

Co dalej z Kartą Seniora?

- Powodzenie tego przedsięwzięcia będzie zależało od aktywności przedsiębiorców. Jeśli ci ostatni zechcą dołączyć, złożą deklarację - będzie miało to sens - podkreślił burmistrz Jerzy Rębek, komentując fakt wprowadzenia w Radzynie Ogólnopolskiej Karty Seniora.

W całej Polsce jest 1600 punktów, gdzie seniorzy, legitymując się taką kartą, mogą korzystać z różnych ulg - rabatów w sklepach czy usługach. Czy tak będzie również w Radzynie?

Podwyżka dla burmistrza o 8 tysięcy złotych. Z wyrównaniem od sierpnia



Jerzy Rębek, burmistrz Radzyna
18 885 zł brutto (dotychczas 10 620 zł brutto)



Zbigniew Kot, burmistrz Międzyrzecza
20 130 zł brutto (dotychczas: 10 620 zł brutto)



Wiesław Mazurek, wójt gm. Radzyń
19 470 zł brutto (dotychczas 10 180 zł brutto)



Piotr Płudowski, burmistrz Łukowa
16 104 zł brutto (dotychczas 9 308 zł brutto)



Bożena Lecyk
radna Rady Miasta

RADZYŃ PODLASKI: Nowa pensja burmistrza - 18 885 zł miesięcznie. Tak wynika z projektu uchwały, którą na sesji budżetowej 29 grudnia zechcą przegłosować radni. Ich diety również pójda w górę.

1 listopada weszła w życie nowelizacja ustawy o wynagrodzeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe, czyli „erki”. Dotyczy ona także samorządowców. Do wójtów, burmistrzów, starostów i radnych kasa popłynie szerokim strumieniem.

Najpierw cięcia, teraz deszcz pieniędzy

Wynagrodzenia zostały im dra-

stycznie okrojone kilka lat temu, kiedy wybuchła afera z nagrodami dla ministrów rządu Beaty Szydło. Teraz okazuje się, że „po-krzywdzeni” ówczesną decyzją prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego odbiorą swoje z nawiązką - prawo przyznaje im gigantyczne podwyżki, z wyrównaniem od 1 sierpnia.

W zaplanowanej na 29 grudnia (o godz. 10.00) sesji Rady Miasta znalazły się następujące punkty obrad: ustalenie wynagrodzenia burmistrza oraz wysokości diet i zasad zwrotu kosztów podróży służbowych przysługującym radnym.

Radna Lecyk: za co ta podwyżka?

Podwyżkę dla burmistrza kontestuje radna Bożena Lecyk.

- Owszem są i sukcesy. wymieniono oświetlenie uliczne na bardziej oszczędne, ale skutek jest taki, że w Radzynie jest ciemno. Mamy zrealizowany projekt Słonecznej Alternatywy dla Radzyna (montaż 78 instalacji fotowoltaicznych), ale okazało się, że są poważne niedoróbki. Mamy w końcu projekt „Czysta Energia w Powiecie Radzyńskim” i stratę ponad 1 mln zł. Nie liczę już kosztów wielu procesów sądowych, które miasto musiało zapłacić. Jak spoglądam na

obecne wielomilionowe inwestycje (remont pałacu Potockich oraz rynku), to już się obawiam o ich rezultat końcowy. Czy zostaną wykonane dobrze, bo dotychczasowe doświadczenia nie były pozytywne. Czy za taką pracę burmistrzowi należy podwyższyć wynagrodzenie? - pyta radna Bożena Lecyk.

Propozycja wynagrodzenia burmistrza nie jest z najwyższej półki, ale też nie z najniższej. Dla porównania: burmistrzowi Łukowa radni przyznali kwotę 16 104 zł brutto, co jest minimalnym wynagrodzeniem, jakie może mieć burmistrz według nowego rozporządzenia.

Jakub Hapka

Miesięczna pensja burmistrza	Wynagrodzenie zasadnicze	Dodatek za wieloletnią pracę	Dodatek funkcyjny	Dodatek specjalny	RAZEM
2018	4800 zł	960 zł	2100 zł	2760 zł	10620 zł
2021	9600 zł	1920 zł	3450 zł	3915 zł	18885 zł

Przedostatnie zmiany w budżecie miasta

Remonty Chmielowskiego i Lisowskiego z „Polskiego Ładu”?

Radzyń Podlaski: - Są pewne umowy zaplanowane na 2021 r., które z braku możliwości zrealizowania w roku bieżącym, muszą być wprowadzone jako zadanie wieloletnie. Przenosimy je do realizacji na 2022 r. - w ten sposób skarbnik Anna Woźniak wyjaśniła powód zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Miasta.

Zdjęte z planów tegorocznych wydatków zostały inwestycje:

- * Budowa ul. Lisowskiego - 50 000, 00 zł
- * Budowa ul. Chmielowskiego - 50 000, 00 zł
- * Przebudowa skrzyżowania ul. Lubelskiej i Sitkowskiego - 150 000, 00 zł.

Zwiększyli dotację

30 tys. zł otrzymała Miejska Biblioteka Publiczna jako wkład własny na zadanie „Narodowy Program Rozwoju Człowieczeństwa 2.0” (zakup

nowości wydawniczych). 20 tys. zł trafiło do Radzyńskiego Ośrodka Kultury. To nieplanowane koszty utrzymania budynku „Oranżerii” oraz konieczność zapłacenia podatku od nieruchomości (po kontroli Regionalnej Izby Obrachunkowej). Szkoła Podstawowa nr 1 na remont kuchennej wentylacji dostała 20 tys. zł.

Co wykonają w 2022 r.?

Radni zdecydowali o wykonaniu następujących zadań:
* Projekt rewaloryzacji „Oranżerii” - 159 777,00 zł
* Projekt północnej elewacji pałacu Potockich - 58 827,00 zł
* Toaleta publiczna - 30 000, 00 zł.

Wciąż bez toalety

O ostatnią inwestycję spytała radna Bożena Lecyk.

- Z czego wynika opóźnienie? - dociekała, bo spodziewała się, że WC powstanie jeszcze w tym roku.

- Przez dłuższy czas nie mieliśmy zgody konserwatora za- bytków, To przeciągnęło się do

listopada. Wtedy odwiedził nas wojewódzki konserwator i sprawa została rozstrzygnięta. Teraz nie jest czas na wykonywanie jakichkolwiek prac. Na wiosnę na pewno ruszymy - odpowiedział burmistrz Jerzy Rębek.

Magistrat liczy na kolejne rządowe wsparcie

Radna pytała także o budowę ul. Lisowskiego.

- Wniosek został złożony w styczniu br. Dziwię się, że przez rok nic nie zostało wdrożone - komentowała.

- Były tam zabezpieczone pieniądze na wykonanie projektów dróg - odpowiedział burmistrz. - Wiele zmieniło się w Polsce, jeśli chodzi o dotacje w inwestycje tego typu. Z „Polskiego Ładu” pozyskaliśmy 10,5 mln zł na przebudowę infrastruktury komunalnej kilku miejskich ulic. Zmieniła się koncepcja - będzie to blok różnych inwestycji. Rozważamy, czy będzie to na zasadzie „Zaprojektuj i wybuduj”, czy zlecimy wykonanie projektów na szereg ulic. To bardzo istotne w kontekście ubiegania się o dotację. Dlatego wstrzymaliśmy prace projekto-

we - argumentował Rębek.

Miasto złoży wnioski w 4 naborach

- Takich dedykowanym samorządom naborów będzie pięć - przedstawił plany burmistrz. - W co najmniej 4 będziemy uczestniczyć. Podchodzimy do tego z dużym optymizmem i rozważamy.

Ulice Chmielowskiego i Lisowskiego mają być złożone w jednym opracowaniu, przedłożone jako załącznik do wniosku do „Ładu Polskiego”. - Z zapowiedzi wynika, że ten proces będzie przebiegał automatycznie. Mniej więcej co pół roku będzie kolejny nabór.

Na początku 2022 r. miasto ogłosi przetarg na budowę ronda przy Urzędzie Skarbowym. - Chcemy wejść z inwestycją w okresie wakacji, nie chcemy utrudniać ruchu - argumentował Rębek.

Za uchwałą zagłosowało 12 radnych, 1 wstrzymał się od głosu.

Jakub Hapka

Szukają ambasadorów województwa lubelskiego

Nasze województwo po raz 23. uhonoruje osoby, instytucje i firmy, które posiadają niekwestionowane osiągnięcia i zasługi w tworzeniu dobrego wizerunku regionu w kraju i za granicą, nadając im tytuł „Ambasadora Województwa Lubelskiego”. Prawo zgłaszania kandydatur do trzech kategorii konkursu: OSOBA, INSTYTUCJA, FIRMA przysługuje jednostkom samorządów terytorialnych, organizacjom oraz instytucjom społeczno-kulturalnym, naukowym, a także gospodarczym. Zgłoszenia należy złożyć wy-



Ambasador Województwa Lubelskiego - statuetka

łącznie elektronicznie oraz do- dać wersję edytowalną na adres: ambasador@lubelskie.pl w terminie do 15 stycznia 2022 r.

Sylvia Rogala

Polecamy wyroby

1996-2021
z potem
Radzyń Podlaski

29.99 zł/kg
Szyńka z beczki JBB
cena za kilogram

9.99 zł/kg
Ptasie Mleczko Wedel 360g
cena za kilogram

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

ekoterm
ORLEN



W radzyńskim pałacu powinno być Muzeum Kultury Sarmackiej, rzecz o klasie europejskiej

Rewitalizacja centrum miasta i perły Radzyna, Pałacu Potockich, wzbudza wiele emocji. Dziś głos zabiera strzegący swojej anonimowości autor facebookowego profilu Civitas Radzinensis.

W - W naszej debacie padła opinia, że tak naprawdę nie ma żadnego dobrego pomysłu na pałac. Jak Pan sądzi, Radzyń wie, co zrobić ze swoją perłą?

Civitas Radzinensis: - Dobry pomysł to taki, który wykorzystuje maksymalnie potencjał zespołu pałacowo-ogrodowego i silnie oddziałuje nie tylko lokalnie czy regionalnie, ale również jest atrakcyjny na poziomie krajowym i europejskim. Tymczasem konglomerat pomysłów takich jak studio filmowe, galeria fotograficzna, kawiarnia itp. może oddziaływać jedynie lokalnie i w jakimś stopniu regionalnie. Może być uzupełnieniem projektu głównego, którym wg mnie powinno być Muzeum Kultury Sarmackiej. Spełnia ono wszystkie kryteria, bo może opowiedzieć historię lokalną, ale również płynnie przejść do opowieści o ludziach żyjących na terenie całej dawnej Rzeczypospolitej, która była potężnym państwem tak politycznie, jak i kulturowo. Gawęda o ich sposobie prowadzenia polityki, wielkich zwycięskich bitwach, o gospodarce, o zwyczajach, orężu, ubiorach, to dla nas, współcześnie żyjących Polaków nieodkryty drogowskaz w kierunku wzmocnienia podmiotowości tak narodowej, jak i osobistej. Opowieść ta może być atrakcyjna nawet dla turystów z zagranicy, tak jak dawna Rzeczypospolita atrakcyjna była dla ich przodków wybierających życie w naszym kraju: Guccich, Fontanów, Redlerów, Denhoffów i wielu innych. W ostatnim numerze Biuletynu Informacyjnego Miasta Radzyna przeczytać możemy, że jednak planowane jest powstanie w nim Muzeum Kultury Sarmackiej. Czy jest to tzw. fakt medialny, czy może wprowadzono korektę do projektu, który był podstawą dofinansowania i od kilku miesięcy jest w fazie realizacji? Wkrótce się o tym przekonamy.

W - Dr hab. Marcin Kruszyński, historyk, pracownik IPN potwierdza, że kierunek dobry to ten, który nakierowuje ofertę

pałacu na „klienta historii”. Tadeusz Sławecki przypomina o wielkim atucie, jakim jest twórczość urodzonego w pałacu, kompozytora, wirtuoza światowej sławy Karola Lipińskiego. Mówi o tworzeniu kopii rzeźb Chryzostoma Redlera i stworzeniu muzeum rzeźby. Jak pogodzić te zamysły?

CR: - „Dni Karola Lipińskiego” i poświęcona mu Izba Pamięci, które popularyzują wiedzę o genialnym skrzypku, są ważnym punktem w życiu kulturalnym Radzyna, ale jaki jest ich szerszy zasięg oddziaływania? Niewielki. Dzięki głównemu projektowi, marce premium, czyli Muzeum Kultury Sarmackiej, „Dni Karola Lipińskiego” od lat obecne w Radzynie docelowo otrzymałyby większy zasięg, a co za tym idzie, ich znaczenie zwiększy się i otworzy to nowe możliwości. Rzeczywiście rzeźby Jana Chryzostoma Redlera są ozdobą pałacu i trudno sobie wyobrazić, aby ich tam nie było. Gdyby ktoś np. sto lat temu zdjął je i chciał wyeksponować w pomieszczeniach pałacu, to dzisiaj nie wzbudzałyby podziwu. Zostałyby albo zrabowane, albo zniszczone i ich fragmenty zalegałyby w ziemi wokół zabytku. Podzieliłyby los rzeźb ogrodowych albo tych będących kiedyś w westybule klatki schodowej.

W - Tak jak znaleziona w ziemi kamienna głowa, fragment rzeźby dłuta Redlera. Dla jednych jest to cenne znalezisko, a dla innych niewarte specjalnej uwagi. Czy powinniśmy się aż tak bardzo przejmować tym, co jest w ziemi, tym, co może zagrozić kontynuacji projektu unijnego?

CR: - Znaleziony fragment rzeźby to dobry przykład. Pozostańmy zatem jeszcze na chwilę przy rzeźbach Redlera, bo warto są bliższego poznania. Jeśli faktycznie wysoko oceniamy walory artystyczne jego dzieł, to każdy taki fragment z ziemi winien być wydobyty w trakcie badań archeologicznych i opisany, bo na tej podstawie byłibyśmy w stanie zrekonstruować w zdecydowanie większym zakresie program symboliczny radzyńskiego założenia pałacowo-ogrodowego z czasów Eustachowstwa Potockich. W sytuacji, kiedy brakuje źródeł ikonograficznych



Jednym z dotychczasowych znalezisk na dziedzińcu pałacu jest kamienna głowa

Postacie związane z lokalną historią Radzyna, to jednocześnie uczestnicy wielkiej historii królewskiej Rzeczypospolitej.

nych z epoki obrazujących wygląd, wyposażenie i zasięg ogrodów to szerokie badania archeologiczne są ważną metodą rozpoznawczą. Proszę zauważyć, że po przebudowie Oranżerii w XIX wieku, współcześnie widzimy na niej niepełny program symboliczny. Skoro już jesteśmy przy źródłach ikonograficznych, to archiwa obecnie dostępne w Polsce dotyczące naszego zabytku są w dużej części rozpoznane (część dokumentów wypożyczona przed wojną z Wilanowa, spłonęła podobno w czasie Powstania Warszawskiego), ale archiwa zagraniczne np. we Francji myślę, że mogą nam dać sporo odpowiedzi na nurtujące nas pytania. W tamtejszych archiwach znajduje się bardzo dużo poloników z interesującego nas okresu, a które bardzo słabo są rozpoznane przez badaczy z Polski. Pamiętajmy, że Eustachy Potocki należał - można tak powiedzieć - do opcji francuskiej, a Jakub Fontana w pracy przy pałacu wzorował się na francuskich traktatach architektonicznych autorstwa np. Jacques-François Blondela. Odkryty w ziemi materiał zabytkowy otwiera również możliwości rekonstrukcyjne detali wyposażenia radzyńskiego zamku z wcześniejszych okresów. Np. znalezione fragmenty kafli z XVII wieku mogą posłużyć do rekonstrukcji pieców kaflowych z czasów Szczuków, a może nawet Mniszchów. Wszystko wskazuje na to, że Potocki

i Fontana projektując i budując część tuneli wokół pałacu, wykorzystali fasy z wcześniejszych czasów. Po wymurowaniu tych tuneli obrzucano je, dla utwardzenia terenu, różnymi niepotrzebnymi pozostałościami typu cegły, kafle, ceramika użytkowa, które teraz są cennym materiałem badawczym. Pamiętajmy również, że w mury pałacu Potockich wpisane są kolejne założenia zamkowe, począwszy od czasów Kazanowskich, które są również warte rozpoznania architektonicznego. Wszystko to ma sens, ponieważ Muzeum Kultury Sarmackiej, jeśli miało powstać, musi być marką premium i wszystko winno być zrobione z należytą starannością i wg prawideł sztuki. Ta marka powinna być zbudowana na europejskim poziomie na kilku filarach: po pierwsze dzieła sztuki wypożyczone lub w jakiejs części zakupione z muzeów, którym np. zalegają w ich piwnicach, po drugie współczesna rekonstrukcja uzbrojenia, strojów i innego wyposażenia wykonana przez najlepszych współczesnych rzemieślników, których na szczęście mamy sporo w Polsce. W ogóle nie wyobrażam sobie tego projektu bez konsultantów, którzy właśnie są rekonstruktorami, specjalistami z dziedzin takich jak np. bronioznawstwo, ubiór historyczny, ale to musi być elita, absolutny top tego środowiska. Po trzecie zastosowanie nowoczesnych multimedialnych. Po czwarte współpraca z re-

gionalnymi kolekcjonerami, którzy posiadają interesujące zbiory i sądzę, że chętnie się z nimi podzielią, o ile powstanie w Radzynie poważna placówka muzealna.

W - Czy Radzyń stać na utrzymanie zespołu pałacowo-ogrodowego i Muzeum Kultury Sarmackiej? To wszystko musi generować ogromne koszty.

CR: - Urząd Miasta był w stanie pozyskać ogromną kwotę ponad 20 milionów złotych dotacji, sam dokładając jeszcze kilka milionów. To pokazuje, że w przyszłości jest potencjał w Radzynie na pozyskiwanie dużych środków europejskich czy grantów z innych źródeł. Pieniądzy na poważne projekty z zakresu kultury jest wbrew pozorom dużo. Drugim źródłem jest działalność gospodarcza, np. fundacji prowadzącej Muzeum Kultury Sarmackiej, która byłaby powołana przez Magistrat. Kolejne źródło to pozyskani poważni sponsorzy, którzy pojawiają się, jeśli budowana marka premium będzie miała zasięg ogólnopolski. Proszę zwrócić uwagę również na przepływ środków poza pałacem, w samym mieście i najbliższej okolicy. Znacznie większy ruch turystyczny to pobudzenie branży gastronomicznej, zapotrzebowanie na noclegi, wzmocnienie już istniejącej oferty rekreacyjnej typu basen, całoroczna turystyka konna, turystyka rowerowa. Wszystko to pośrednio generuje wpływy do budżetu miasta i gminy.

W - Czy w pałacowej gawędzie sarmackiej głównymi bohaterami będą Eustachy i Marianna Potoccy?

CR: - Przywołajmy galerię portretową, która wypełniała ściany pałacu w ich czasach. Na jej podstawie możemy snuć opowieści o potęgde Rzeczypospolitej. Dziadkowie Marianny Potockiej, czyli podkanclerzy i sekretarz króla Jana III Stanisław Antoni Szczuka to rotmistrz husarski w bitwie pod Wiedniem 1683 roku. Kolejny dziadek generał artylerii koronnej Marcin Kątski to wierny sługa króla Jana, uczestnik jego wszystkich kampanii. Możemy, przywołując generała Kątskiego, opowiedzieć o wielkim zwycięstwie pod Chocimiem w 1673 roku, pod Wiedniem, pod Parkanami. Dziadek Eustachego, hetman wielki koronny Feliks Kazimierz Potocki to również uczestnik wspomnianych bitew pod Chocimiem, Wiedniem, Parkanami. Brat Feliksa, wojewoda krakowski Andrzej Potocki pod nieobecność króla Jana, który wyprawił się z armią pod Wiedeń, zarządzał krajem i kierował skutecznie walkami na Podolu, odzyskując sporą część dla Rzeczypospolitej. Sporo się działo z udziałem Potockich w XVII wieku. Cofając się do wcześniejszych rodzin, które dzierżały dobra królewskie Radzyń, możemy opowiedzieć o polskiej wyprawie moskiewskiej z początku XVII wieku i znajdziemy tam jako towarzysza husarskiego starostę łukowskiego Pawła Mniszcha, syna Mikołaja. Po raz kolejny pojawia się husaria, ta znakomita ciężka jazda, postrach wrogów i nasza duma. Opowieść o niej i prawie trzech wiekach jej istnienia winna szczególnie zabrznieć w naszej pałacowej gawędzie. Osoba Mikołaja i Jerzego pozwolą nam przypomnieć kolejną historię, o czasach ostatniego Jagiellona króla Zygmunta Augusta. Królewskiego zamku w Knyszynie dawno nie ma, więc w Radzynie może znalazłoby się miejsce na komnatę królewską i opowieść o wydarzeniach, które rozgrywały do czerwoności sejm po śmierci króla. Postacie związane z lokalną historią Radzyna, to jednocześnie uczestnicy wielkiej historii królewskiej Rzeczypospolitej.

W - Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:
Monika Mackiewicz

Pożegnanie Ewy Gawlik.

„Angażowała się w problemy wychowanków z matczyną troską”



Ewa Gawlik była przesympatyczną nauczycielką, człowiekiem wielu pasji. Niejednokrotnie, wraz z uczniami, odwiedzała naszą redakcję. To jedno z pamiątkowych zdjęć z takich wizyt. Wychowankowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego zrzeszeni w Kole Turystycznym „Horyzont”, pod opieką Małgorzaty Łukaszewicz i Ewy Gawlik (pierwsza z lewej), poznawali tajniki pracy dziennikarskiej i proces tworzenia naszego tygodnika.

10 grudnia 2021 roku zmarła Ewa Gawlik, wieloletni nauczyciel Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Zofii Sękowskiej w Radzynie Podlaskim. Miała 62 lata.

Ze Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym związana była przez 37 lat. - Podczas swojej pracy wykazy-

wała się ogromnym zaangażowaniem, zawsze uśmiechnięta. Nigdy nie odmawiała pomocy, często sama ją inicjowała. Angażowała się w problemy swoich wychowanków z matczyną troską - wspomina Jolanta Purgał, dyrektor ośrodka.



Ewa Gawlik urodziła się 6 lutego 1959 r. w Radzynie Podlaskiej. Swoją zawodową pracę rozpoczęła 1 września 1981 r. w Zbiorczej Szkole Gminnej w Ciemniakach, w Państwowym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym. W 2018 roku odeszła na zasłużoną emeryturę. Przez 37 lat była związana ze Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym.

- W imieniu całej społeczności naszej szkoły żegnamy Cię, nasza droga Koleżanko. Będziesz żyła w naszej pamięci na zawsze - dodaje i dedykuje Zmarłej słowa wiersza:

„Odeszłaś cicho, bez słów pożegnania
jakbyś nie chciała swym odejściem smucić...
jakbyś wierzyła w godzinę rozstania
że masz niebawem z dobrą wieścią wrócić”.

KOMENTARZE WYCHOWANKÓW

Asia:

Dlaczego? Śp. pani Ewcia była dla nas wychowanków jak matka... Złego słowa nie pozwoliła na nas powiedzieć... Doradziła, odradziła. Spędzała z nami każdą wolną chwilę. Uśmiechnięta, troskliwa, z poczuciem humoru... Nawet, jak na nas krzyknęła, to nigdy ze złością. To była najcudowniejsza wychowawczyni, jaką tylko mogliśmy sobie wymarzyć, nawet nie da się tego opisać... Teraz została tylko pustka w naszych sercach. Na zawsze w naszych sercach i pamięci.

Karolina:

Ku pamięci pani Ewy Gawlik. Pomódlmy się za panią Ewę, niech będą z nią Anioły. Kochaliśmy wszyscy panią Ewę i nigdy o niej nie zapomnimy, zawsze będzie w naszych sercach i zawsze będziemy ją kochać.

Monika Mackiewicz

Rozmowa z dr. hab. Dariuszem Magierem, prezesem Instytutu Bronisława Szlubowskiego, jednym z pomysłodawców wydawnictwa

Radzyńskiemu Rocznikowi Humanistycznemu stuknęło 20 lat!

Radzyna Podlaska: Radzyński Rocznik Humanistyczny to czasopismo naukowe, które publikuje efekty badań z zakresu nauk humanistycznych z wyraźną przewagą tematyki historycznej. Swoim zainteresowaniem obejmuje głównie miasto Radzyna Podlaska i ziemię radzyńską, nie stroni jednak od podejmowania tematyki regionalnej, makroregionalnej oraz ogólnej. Poza recenzowanymi materiałami naukowymi zamieszcza wspomnienia o przeszłości miasta oraz artykuły na temat jego teraźniejszości. Pierwszy tom pisma ukazał się w 2001 roku.

W - Radzyński Rocznik Humanistyczny obchodzi w tym roku okrągły jubileusz...

Dr hab. Dariusz Magier: - Przed 20. laty ukazał się pierwszy tom. Wymyśliliśmy go podczas „nocnych Polaków rozmów” z Arturem Górakiem i Arturem Rogalskim. Inicjatywie naukowo

patronował śp. prof. Albin Koprucki. W redakcji do dziś pozostają jej pierwsi członkowie: Przemysław Krupski (grafika) i Adam Świąć (korekta). Swoje artykuły nowemu, nieznanemu dotychczas czasopismu, zdecydowali się powierzyć: Waldemar Bednarski, Agnieszka Gątarczyk, Janusz Kłapeć, Joanna Kowalik-Bylcka, Janusz Łosowski i Robert Litwiński. Większość jest dzisiaj w gronie uznanych specjalistów-recenzentów pisma. Wsparcia finansowego udzielił ówczesny burmistrz Miasta Radzyna Podlaska Józef Korulczyk.

W - Rocznik (do lektury którego zachęcamy) to prawdziwa kopalnia wiedzy o ziemi radzyńskiej i szeroko pojętym regionie

D.M.: - W ciągu tego XX-lecia w RRH zostało opublikowanych 250 artykułów i materiałów naukowych. Z tego 91 o Radzynie i ziemi radzyńskiej, 88 o miastach sąsiednich, 49 o regionie, 22 podejmujących zagadnienia ogólne. Można założyć, że gdyby to czasopismo nie powstało, tych prac i tych informacji by nie było. Lub byłyby rozproszone i trudne do odnalezienia.



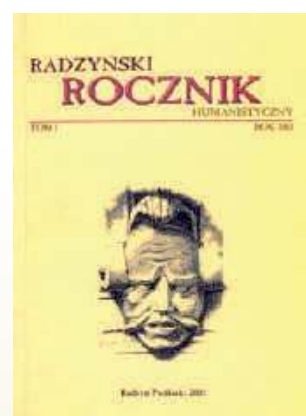
Dariusz Magier,
prezes Instytutu Bronisława Szlubowskiego
Animujemy lokalne środowisko naukowe

Na łamach RRH publikują autorzy związani z radzyńskim środowiskiem naukowym, a także badacze reprezentujący okoliczne ośrodki akademickie (Białą Podlaską, Lublin, Siedlce, Warszawa) oraz Instytut Pamięi Narodowej. Rocznik jest animatorem lokalnego środowiska naukowego, a także organizatorem wielu przedsięwzięć badawczych, takich jak konferencje, wystawy czy serie wydawnicze.

W - Nie po raz pierwszy Rocznik został doceniony przez Ministerstwo Edukacji i Nauki.

D.M.: - Tak, RRH znalazł się w najnowszym wykazie czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych. Komunikat w tej sprawie został ogłoszony 1 grudnia br. przez Ministerstwo Edukacji i Nauki. Za opublikowanie artykułu na łamach naszego rocznika można otrzymać 20 punktów.

Rozmawiał Jakub Hapka



Poza recenzowanymi materiałami naukowymi RRH zamieszcza wspomnienia o przeszłości Radzyna oraz artykuły upamiętniające jego teraźniejszość



Najnowszy tom można nabyć w księgarni Zaborek, w Archiwum Państwowym w Radzynie Podlaskiej oraz poprzez stronę www.instytutszlubowski.org.pl/publikacje/

W otwartym dostępie cyfrowym wszystkie tomy RRH znajdziesz na www.radzynskiocznik.pl

Wójt Gminy Wołyń informuje,

że stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021r, poz. 1899 z późn. zm.) na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Wołyń został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w formie przetargowej – Uchwała Nr XVI/75/2019 z dnia 17.12.2019r. dotyczy działki nr 966/1 obręb Ossowa, Uchwała Nr XVI/ 170/2021 z dnia 30.04.2021r. dotyczy działek nr 122 obręb Suchowola i nr 6/18 obręb Suchowola.

KUPIĘ
ZBOŻA PASZOWE I KONSUMPCYJNE:
jęczmień, żyto, pszenicę, pszenżyto, owies
- KAŻDEJ JAKOŚCI
Zapewniam transport i odbiór z gospodarstwa
Płatne po załadunku
518 048 715

SKLEP ELEKTRYCZNY
przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyna Podlaska
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

SKUP ZBOŻ
AGRO SKUP
• najwyższe ceny w regionie
• odbiór samochodami z pompą
• odbiór bezpośredni z pola
• możliwość przechowania zboża w magazynie
724 435 968 665 188 425



Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Specjalista ds. sprzedaży, Sławacinek Nowy/ Gala BBG	3600 zł/umowa o pracę
Operator maszyn, Sławacinek Nowy/ Gala BBG	4000 zł/umowa o pracę
Spedytor, Biała Podl.	3010 zł/umowa o pracę
Ekspedient wypożyczalni, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Hydraulik, Biała Podl./UBIT	4000 zł/umowa o pracę
Technik prac biurowych, Biała Podl.	2800 zł/umowa o pracę
Spawacz, Międzyrzec/ VEOLIA WSCHÓD	3460 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. handlowych, Małaszewicze Duże	4000 zł/umowa o pracę
Specjalista transinet, Biała Podl./SG POLSKA	3500 zł/umowa o pracę
Zbieracz pieczarek, Zasiadki, Tłuszciec	19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Sprzątaczą pojazdów – pracownik myjni, Międzyrzec	2800 zł/umowa o pracę
Kucharz-pizzer, Janów Podl./ ALKOTIKA	23 -24 zł/godz./umowa o pracę
Pracownik oborowy – dojarz, Wygoda	3010 zł/umowa o pracę
Krawcowa, Biała Podl./ DEFFINE FURNITURE	3600 zł/umowa o pracę
Tapicer meblowy, Biała Podl./ DEFFINE FURNITURE	3600 zł/umowa o pracę
Stolarz meblowy, Biała Podl./ DEFFINE FURNITURE	3600 zł/umowa o pracę
Geodeta ds. wykonawstwa geodezyjno -kartograficznego, Biała Podl./Wojewódzkie Biuro Geodezji	3700 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy, Biała Podl.	3010 zł/umowa o pracę
Fizjoterapeuta, Biała Podl.	4200 zł/umowa o pracę
Pracownik gospodarczy, Międzyrzec/ GALA BBG	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik administracyjno-biurowy, Wisznice/Szpilawicz	3010 – 4000 zł/umowa o pracę
Operator wózka jezdniowego, Małaszewicze/ADAMPOL	3300 – 3800 zł/umowa o pracę
Malarz budowlany, Biała Podl.	18,3 zł/godz./umowa zlecenie
Doradca klienta, Biała Podl./MEBART	3300 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. celnych, Horbów – Kolonia/Bunasta	3200 – 4000 zł/umowa o pracę
Mechanik samochodowy, Biała Podl./ TIRCARS	2800 zł/umowa o pracę
Majster (branża sanitarna) Biała Podl./ AMW SINEVIA	5000 zł/umowa o pracę
Asystentka stomatologiczna, Biała Podl.	20 zł/godz./umowa zlecenie
Ślusarz przygotowania produkcji, Biała Podl./GALA BBG	3800 – 4200 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu ciężarowego, Małaszewicze/Adampol	3500 zł/umowa o pracę
Główny księgowy/a, Biała Podl./Vikking KTS	6990-10000 zł/umowa o pracę
Ładowniczy, Rzeczyca	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik ds. księgowości, Międzyrzec/ TESBUD	1400 zł/umowa o pracę



Urząd Pracy Parczew

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Recepcjonista, Parczew	1400 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Parczew	2900 – 3500 zł/umowa o pracę
Pracownik przygotowujący drewno, Sosnowica	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy, Parczew	2800 zł/umowa o pracę
Magazynier, Parczew	2800 zł/umowa o pracę
Reprezentant handlowy, Parczew./PIONE- NERGIA	4000 zł/umowa o pracę
Diagnosta samochodowy, Parczew/ Bronikowski	5000 zł/umowa o pracę
Mechanik pojazdów samochodowych, Parczew/Bronikowski	4200 zł/umowa o pracę
Elektryk samochodowy, Parczew/ Broni- kowski	5000 zł/umowa o pracę
Ratownik wodny pływalni, Parczew/SP nr 2	3000 zł/umowa o pracę

Parczewianka straciła majątek. Oszuści spędzą za kratami kolejne miesiące

Kolejne trzy miesiące spędzą w areszcie trzej mężczyźni podejrzani o oszukiwanie na ponad 150 tysięcy złotych mieszkanki powiatu parczewskiego.

Przypomnijmy. Na przełomie lipca i sierpnia do 69-letniej mieszkanki powiatu parczewskiego na stacjonarny telefon firmowy telefon zadzwonił mężczyzna, który podał się za funkcjonariusza Centralnego Biura Śledczego Policji. Poinformował ją, że „mundurowi rozpracowują grupę przestępczą zajmującą się oszustwami na wnuczka”. Kilka osób rzekomo zostało już zatrzymanych i znaleziono przy nich skan dokumentu na nazwisko kobiety.

Miało to sugerować, że przestępcy będą chcieli ukraść pieniądze z jej konta. W celu „uniemożliwienia kradzieży gotówki” kobieta miała podać „funkcjonariuszowi” kody autoryzacyjne przelewów, które, jak zapewniał, nie zostaną zrealizowane.

69-latką autoryzowała przelew na ponad 150 tys. zł. Po kilkudziesięciu minutach starsza pani weszła na konto. Pieniądże z niego zniknęły. Kobieta zorientowała się, że została oszukana i zgłosiła sprawę na policję.

Parczewscy kryminalni ustalili, że związek z oszustwem mogą mieć trzej mieszkańcy woj. śląskiego w wieku 29-65 lat. W połowie września wszyscy zostali zatrzymani, a potem aresztowani.



Mężczyźni zostali zatrzymani we wrześniu

Mężczyźni w dalszym ciągu przebywają za kratami. - Skierowaliśmy wnioski o przedłużenie aresztu wobec podejrzanych na kolejne trzy miesiące. Zostały uwzględnione przez Sąd Rejo-

nowy w Radzynie Podlaskim – powiedział nam w ubiegłym tygodniu Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury i dodał, że śledztwo jest w toku.

Grzegorz Rekiel

Policja znalazła plantację

Hodowali konopie zamiast pieczarek

POWIAT BIALSKI: Policja odkryła nielegalną plantację konopi. W hali dawnej pieczarkarni było niemal 2 tysiące roślin.

Bialscy kryminalni weszli na wytypowaną posesję znajdującą się na terenie powiatu. Z informacji od funkcjonariuszy zwalczających przestępczość gospodarczą wynikało, że w budynku byłej pieczarkarni jest nielegalna uprawa konopi indyjskich.

- Zatrzymali mężczyznę, który przyjechał „by dojrzyć interesu”. Okazało się, że jest to 42-letni mieszkaniec gminy Biała Podlaska. W hali była specjalistycznie prowadzona uprawa konopi innych niż włókniste: miała oświetlenie, wentylatory, filtry, nawozy, pochlaniacze, a także komputer - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Według ocen policjantów od sierpnia wyrosło tam niemal 2 tys. roślin konopi indyjskich. Funkcjonariusze

zabezpieczyli też susz marihuany. Znaczną ilość suszu roślinnego i osprzęt kryminalni zabezpieczyli także w miejscu zamieszkania 44-latką.

Policjanci zatrzymali do sprawy dwóch mieszkańców Białej Podlaskiej w wieku 44-49 lat. - W samochodzie należącym do 44-latką policjanci znaleźli marihuanę. Zabezpieczyli łącznie ponad 5 kilogramów marihuany i ponad 1300 roślin konopi oraz 70 tys. zł.

Mężczyźni usłyszeli zarzuty. Sąd zastosował wobec całej trójki tymczasowy areszt. Odpowiedzą za uprawę mogącą dostarczyć znaczną ilość marihuany i wytwarzanie oraz posiadanie znacznej ilości tego narkotyku. Dodatkowo 44-latek odpowie za kierowanie samochodem, znajdując się pod wpływem narkotyków. Za popełnione czyny grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko

Ktoś porzucił dwa koty na drodze



Policjanci uratowali dwa koty

W miejscowości Jurki w gminie Kąkolewnica policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Radzynie Podlaskiej zauważyli hamujące samochody ciężarowe, które próbują ominąć jakąś przeszkodę.

- Okazało się, że przeszkodą są dwa małe koty biegające po jezdni. Zwierzaki najprawdo-

podobnie zostały przez kogoś porzucone - informuje aspirant Piotr Mucha z KPP w Radzynie Podlaskiej.

Funkcjonariusze zainteresowali się sytuacją. Przy pomocy innych kierowców złapali koty i zawieźli je do lekarza weterynarii.

Joanna Niecko

Zginął w pożarze budynku

Powiat bialski: W miejscowości Piszczac Pierwszy w powiecie bialskim strażacy znaleźli zwłoki mężczyzny w spalonym domu.

W piątek (24 grudnia) kilka minut po północy do Stanowiska Kierowania Komendanta Miejskiego PSP w Białej Podlaskiej

wpłynęło zgłoszenie o pożarze drewnianego budynku mieszkalnego w miejscowości Piszczac Pierwszy w powiecie bialskim.

- Po przybyciu na miejsce zdarzenia pierwszych jednostek straży zastano budynek mieszkalny objęty w całości ogniem. Po chwili

dach budynku zawalił się do środka - informuje Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Białej Podlaskiej. - W jednym z pomieszczeń domu znaleziono zwłoki mężczyzny.

Strażacy dogasili ogień. - Potem pracę na miejscu pożaru rozpo-

częły służby śledcze. Czynności wykonywane były pod nadzorem prokuratora, decyzją którego ciało zostało zabezpieczone celem przeprowadzenia sekcji - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej.

Joanna Niecko

Chińska brama do Europy jest na Bugu

Z trudnościami trwało nadra-
bianie wielolet-
nich opóźnień
z modernizacją
i odpowiednim
wykorzystaniem
suchego portu
w Małaszewi-
czach. A przecież
ma to być naj-
ważniejszy punkt
na mapie Nowego
Jedwabnego Szla-
ku...

Właśnie w Małaszewiczach, na styku torów szerokich z normalnymi, konieczne jest przeładunek kontenerów lub towarów na inne wagony. Krzysztof Iwaniuk, wójt gm Terespol, powiedział nam, że leżące w jego gminie Małaszewicze muszą być przygotowane na zwielokrotniony ruch pociągów towarowych. Dotąd w ciągu doby przejeżdżało do 18 par chińskich pociągów. – Zapowiada się czterokrotne zwiększenie tego potoku. Jeśli będzie nawet 50 par, czyli 100 pociągów, to oznacza przyjazd kolejnego co 15 minut. Potrzeba będzie setek pracowników – oblicza wójt.

Zatory uderzają w Małaszewicze

ShipHub, nowoczesna plat-

forma do zarządzania trans-
portem, poinformowała, że już w drugiej połowie sierpnia zaobserwowano duże zatory na granicy polsko-białoru-
skiej, w Małaszewiczach. Sta-
cja ta obsługiwała około 90
proc. ładunków kolejowych
relacji Chiny – Unia Europej-
ska, a jej niewystarczająca
przepustowość od lat stano-
wi problem w eurazjatyckich
przewozach kolejowych.
– Infrastruktura nie jest
przystosowana do nagłego
wzrostu ładunków. W związ-
ku z tym, realizuje się wiele
projektów rozbudowy, szcze-
gólnie terminalu w Małasze-
wiczach. Projekt PKP Cargo
współfinansowany jest przez
Unię Europejską, lecz przewi-
dywany jest on na lata 2021-
2028. A problem jest pałący.
Innym czynnikiem jest niedo-
bór wagonów na relacji Chiny
– Europa – podaje ShipHub.
Powiadamia też o otwo-
rzeniu nowego połączenia na
trasie Chiny - Niemcy, które
omija Małaszewicze. Trans-
porty z Chin idą przez Litwę,
Kaliningrad i przez przez pol-
sko-rosyjskie przejście kole-
jowe Braniewo - Mamonowo.
Nowe połączenie na tym od-
cinku ma być szybsze aż o 30
proc. Z 17 dni skrócono prze-
jazd do maksimum 12. Czy
konflikt na polsko-białoru-
skiej granicy nie uderzy więc
w Małaszewicze?

Spółka spółce sprzeda spółkę

Zaskoczeniem dla wielu
była wiadomość, że 30 li-

stopada spółka PKP CARGO
podpisała z PKP Polskie Linie
Kolejowe S.A. list intencyjny.
Obie firmy dyplomatycznie
wyraziły zainteresowanie pod-
jęciem „działań zmierzających
do przeprowadzenia transak-
cji nabycia przez PKP PLK od
PKP CARGO 100% udziałów
w CARGOTOR Sp. z o.o.”.
– Z uwagi na planowane
w Rejonie Przeładunkowym
Małaszewicze inwestycje in-
frastrukturalne, w które za-
angażowane są zarówno CAR-
GOTOR, jak i PKP PLK, Strony
przewidują, że transakcja
nabycia udziałów w CARGO-
TOR przez PKP PLK spowo-
duje efekt synergii w ramach
realizacji ww. inwestycji. Stro-
ny deklarują zakończenie ne-
gocjacji najpóźniej do końca
czerwca 2022 roku – brzmiał
oficjalny komunikat.
Internauci dziwili się, że
wyznaczono tak długie przy-
gotowywanie do transakcji.
Portal Rynek Kolejowy przy-
toczył wypowiedź prezesa
Fundacji ProKolej dr. Jakuba
Majewskiego o tym, że prze-
niesienie do PKP PLK zarzą-
dzania siecią linii w całym
w rejonie przeładunkowym
Chotyłów - Małaszewicze -
Terespol jest rozsądną decyzją.
Wyjaśnił, że chodzi o to,
aby zespół linii, stacji i objek-
tów umożliwiających pokony-
wanie granicy europejskiego
systemu kolejowego stał się
wkrótce integralną częścią
ogólnopolskiej sieci kolejowej,
jak to ma być w przypadku
Małaszewicz.
Portal Rynek Kolejowy wy-
kazał, że obowiązujące w rejo-



Infrastruktura spółki CARGOTOR na stacji Kobylany obsługującej kolejowe przejście graniczne Brześć – Terespol po szerokim, wschodnim torze o prześwicie 1520 mm

Europa jest coraz bardziej uzależniona od dostaw chińskich towarów, zatem ważna jest przepustowość małaszewickiego portu i jego zdolność do obsługi transportów ze Wschodu

nie przeładunkowym Choty-
łów - Małaszewicze - Terespol
stawki dostępu do infrastruk-
tury kolejowej były i nadal są
wielokrotnie wyższe, niż w in-
nych strategicznych miejscach
sieci kolejowej Polski. W ma-
łaszewickim obszarze, gdzie
zlokalizowano aż kilkanaście
terminali, opłaty za dostęp
do infrastruktury są wyższe aż
o 505-671 proc. dla pociągów
niż w cenniku PKP PLK S.A.!

Czekanie na program rządowy

Andrzej Sokolewicz, pre-
zes Cargotoru, ujawnił na
stronie internetowej swojej
spółki, że we wrześniu aż 90
par pociągów nie przejechało
przez Małaszewicze z powodu
braku wystarczającej koordy-
nacji między przewoźnikami,

spedytorami lub operatorami
terminali. W bałaganie orga-
nizacyjnym przy polskiej gr-
nicy uciekają duże pieniądze.
Niedawno Krzysztof Losz,
rzecznik Grupy PKP Cargo,
zapewniał media, że Cargo-
tor ma rychło złożyć wniosek
do Ministerstwa Funduszy
i Polityki Regionalnej o do-
finansowanie budowy Parku
Logistycznego Małaszewicze
z funduszy unijnych. Twier-
dził, iż niedługo zakończą się
prace nad programem rządo-
wym, który umożliwi finanso-
wanie budowy.
Po akceptacji Ministerstwa
Funduszy i Polityki Regio-
nalnej, do 19 stycznia 2022 r.
wniosek Cargotoru ma zostać
formalnie przekazany do CI-
NEA (agencja Komisji Euro-
pejskiej). Długo oczekiwana
budowa Parku Logistycznego



Gabriel Gryciuk
główny specjalista PKP Cargo Terminale
sp. z o.o.

Poprawią się nasze zdolności przeładunkowe

- W grudniu zakończyła się realizacja unijnego projektu, doty-
czącego modernizacji i rozbudowy
terminala intermodalnego PKP
Cargo Terminale w Małaszewiczach
wraz z zakupem wyposażenia.
Wartość projektu wynosi 37,7 mln
zł, z tego dofinansowanie 12,8
mln zł. W ramach projektu nabyto:
suwnicę kołową, urządzenie typu
reachstacker, ciągnik szyno-
wo-kołowy oraz przebudowano
plac składowy i przeładunkowy,
wydłużono i zabudowano tory, zbu-
dowano parking oraz przeniesiono
halę celno-bagażową. Dzięki tej
inwestycji będziemy mogli szybciej
obsługiwać skład całopociągowy

powinna być finansowana
ze środków publicznych (ze
współfinansowaniem z fundu-
szy UE). Zgodnie z założenia-
mi, środki z budżetu państwa
zostaną wykorzystane jako
wkład własny CARGOTOR
w sfinansowaniu realizacji ca-
łej inwestycji.

Marek Pietrzela

Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/umowa o pracę
Asystent rodziny, Kąkolewnica	3010 zł/umowa o pracę
Konsultant ds. sprzedaży, Radzyń/ AUDIOFON	3010 zł/umowa o pracę
Zbieracz grzybów, Radzyń/Montenegro	19,70 zł za godz./umowa zlecenie
Pracownik ds. ewidencji i analiz w dziale jakości i rozliczeń, Radzyń/SPZPZ	3010–3700 zł/umowa o pracę
Księgowy, Radzyń/SPZPZ	3010–3700 zł/umowa o pracę
Pracownik ds. statystyki i i rozliczeń, Radzyń/SPZPZ	3010–3700 zł/umowa o pracę
Masarz - ubojowiec, Wołyń/ZEMAT	3100 zł/umowa o pracę
Magazynier, Wołyń/ZEMAT	3050 zł/umowa o pracę
Nauczyciel WDŻ, Brzozowica Duża	337,11 zł/umowa o pracę
Magazynier, Radzyń/GFN	3100 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Domaszewnica	2800 zł/umowa o pracę
Szlifierz kamienia, Kolembrody	5000 zł/umowa o pracę
Reprezentant handlowy, Radzyń Podl./ PIONENERGIA	4000 zł/umowa o pracę
Pracownik prac ziemnych, Ulan	2800 zł/umowa o pracę
Lider zmiany, Bezwola/Welmax	4130 zł/umowa o pracę
Elektromonter linii kablowych, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Stolarz, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc mechanika, Ulan	2800 zł/umowa o pracę
Kucharz, Radzyń	2800 zł/umowa o pracę

Zauważył go inny kierowca

Kolejny nietrzeźwy kierowca zatrzymany

PARCZEW: Przed sądem
odpowie 38-latek, który
mając blisko 3 promile
alkoholu, jechał ulicami
Parczewa. Zauważył go
inny kierowca, zabrał mu
kluczyki i wezwał policję.



Na skrzyżowaniu alei Zwycięstwa
oraz ulicy Kościelnej w Parczewie
kierujący fiatem omal nie doprowa-
dził do kolizji. Świadek zdarzenia
natychmiast zatrzymał swój pojazd i
podbiegł do fiata, zabierając kluczyki
ze stacyjki

W piątek (24 grudnia) doszło
do zdarzenia na skrzyżowaniu
ulic Kościelnej i alei Zwycię-
stwa w Parczewie. Funkcjona-
riusz ustalił, że zgłaszający
zdarzenia, jadąc w kierunku
Parczewa zauważył, że kie-
rowca jadącego przed nimi
samochodu marki Fiat Sienna
nie trzyma się pasa ruchu. Do
tego, cały czas zjeżdżał od po-
bocza do środka jezdni.
– Dało to podstawę, że kie-
rowca może znajdować się pod
działaniem alkoholu - relacio-

nowała starszy sierżant Ewe-
lina Semenik z KPP Parczew.
– Kiedy wjechali do miasta na
skrzyżowaniu alei Zwycięstwa
oraz ulicy Kościelnej, kierujący
fiatem omal nie doprowadził
do kolizji. Zgłaszający natych-
miast zatrzymał swój pojazd
i podbiegł zabierając kluczyki
ze stacyjki fiata. Następnie za-
wiadomił policję i pilnował go,

aby nigdzie się nie oddalił.
Mężczyzna został zatrzyma-
ny. Okazało się, że 38-latek
z gminy Dębowa Kłoda miał
blisko 3 promile alkoholu. Po-
licjanci zatrzymali mu prawo
jazdy, pojazd został zabezpie-
czony przez jednego z człon-
ków rodziny, a mężczyzna
odpowie za swoje czyny przed
sądem.
Za kierowanie pojazdem
w stanie nietrzeźwości grozi
do 2 lat pozbawienia wolności,
zakaz kierowania pojazdami
nawet na 15 lat oraz obowią-
zek zapłaty na rzecz Funduszu
Pomocy Pokrzywdzonym oraz
Pomocy Postpenitencjarnej
określonej kwoty w wysokości
od 5 000 do 60 000 złotych.

Joanna Niecko

Trafił „szóstkę” w Lotto z Plusem, wygrał milion złotych

Białczanin otrzymał
wspniany prezent
świąteczny. 25 grudnia
trafił „szóstkę” w Lotto
z Plusem i wygrał milion
złotych

Szczęśliwiec kupił kilka za-
kładów w kolekturze przy ulicy
Janowskiej 4/B. Jak się okazało
w Boże Narodzenie, graczowi do-
pisało szczęście i trafił „szóstkę”
wartą okragły 1 000 000 zł.
Oto liczby, które przyniosły
mu wielką wygraną: 1, 7, 10,
12, 14, 46.

(McM)

Wojewoda utracą szefa szpitala. Kolejna odsłona wojny o usunięciu Makarewicza

Mirosław Makarewicz nie ma odpowiedniego doświadczenia zawodowego, żeby kierować szpitalem - do takiego wniosku doszedł wojewoda lubelski. O tym, że od miesiący trwa sprawdzanie jego kompetencji przez starostwo, a potem przez wojewodę nie wiedział sam Makarewicz. Zaskoczony jest też wicestarosta Lucjan Mileszczyk, któremu szpital podlega.

Wojewoda lubelski Lech Sprawka 20 grudnia stwierdził nieważność uchwały z sierpnia Zarządu Powiatu w Lubartowie o zatrudnieniu na stanowisku p.o. dyrektora szpitala Mirosława Makarewicza.

Powód? Według informacji, które posiada wojewoda, obecny szef szpitala nie ma wymaganego doświadczenia zawodowego do kierowania taką placówką. Chodzi konkretnie o konieczność posiadania co najmniej pięcioletniego stażu pracy na stanowisku kierowniczym lub ukończenia studiów podyplomowych z zarządzania i co najmniej trzyletniego stażu pracy.

W swojej decyzji wojewoda podnosi, że jako stanowiska kierowniczego nie można Mirosławowi Makarewiczowi zaliczyć pracy na stanowisku audytora wewnętrznego w jednostkach wojskowych.

„Niepełna, wybiórcza dokumentacja”

Mirosław Makarewicz objął stanowisko szefa SP ZOZ w Lubartowie po rezygnacji Sylwii Domagały. Nie jest tajemnicą, że szybko doszło do zgrzytów pomiędzy nim a starostą Ewą Zybą. Popiera go zaś Lucjan Mileszczyk, wicestarosta lubartowski, któremu podlega szpital.



Ewa Zybala

starosta powiatu lubartowskiego

Nie będę się teraz na ten temat wypowiadać



Mirosław Makarewicz

p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie

Karygodne jest, że ja, jako p.o. dyrektora szpitala, nic o tej sprawie nie wiedziałem i nie mogłem się do niej odnieść



Lucjan Mileszczyk

wicestarosta powiatu lubartowskiego

Nie chcę nikogo posądzać o działanie w złej wierze. Chciałbym wierzyć, że jest to jakieś nieporozumienie...

Z rozstrzygnięcia wojewody lubelskiego wynika, że jeszcze we wrześniu starosta powiatu lubartowskiego Ewa Zybala wystąpiła do Ministerstwa Obrony Narodowej z zapytaniem o wyjaśnienie dotyczące tego, czy audytorzy wewnątrzni w jednostkach wojskowych zajmują stanowiska kierownicze.

Z kolei w grudniu starosta przesyłała do wojewody stanowisko, w którym napisała, że „z pogłębionej analizy świadectw pracy Mirosława Makarewicza wynika, że w żadnym z okresów swojej pracy w jednostkach budżetowych MON nie pełnił funkcji kierownika audytu wewnętrznego, tym samym pracował na stanowiskach samodzielnych, organizując i kierując pracą własną, a nie podległych sobie pracowników”.

- Do wojewody dotarła niepełna, wybiórcza dokumentacja mojego doświadczenia zawodowego. Nie ma tam dokumentów dotyczących prawie 20 lat mojej wojskowej służby zawodowej. Mam opinie dwóch niezależnych kancelarii prawnych, które wprost potwierdzają, że zgodnie z przepisami audytor wewnętrzny jest jednoosobowym stanowiskiem kierowniczym - mówi Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie.

Z przedstawionych przez szefa szpitala dokumentów

wynika, że w jednostkach wojskowych pracował od września 1990 do stycznia 2019 roku. M.in. przez 12 lat był audytorem wewnętrznym w instytucji wojskowej w Lublinie, zajmującej się zarządzaniem mieniem wojskowym w województwach lubelskim i podkarpackim.

„Audytor wewnętrzny, w sytuacji, gdy jest to stanowisko jednoosobowe, traktowany jest przez ustawodawcę jako kierownik komórki audytu” - czytamy w opinii prawnej wydanej przez adwokata Ignacego Chwesiuka.

„Stanowisko audytora wewnętrznego zgodnie z ustawą o finansach publicznych należy traktować jako kierownicze” - potwierdza adwokat Adam Szkodziński.

Mirosław Makarewicz przypomina, że pomyślnie przeszedł etap formalny konkursu na stanowisko dyrektora Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie.

- Włącznie z weryfikacją dokumentów i kwalifikacji. A brane były pod uwagę te same kwalifikacje, co w przypadku szpitala w Lubartowie. Przeszedłem testy i egzamin, a na końcu odbyłem rozmowę kwalifikacyjną w Ministerstwie Zdrowia. I nikt nie miał wątpliwości co do moich kompetencji w kwestii objęcia stanowiska dyrektora - dziwi się p.o. dyrektora szpitala.

Ogromne zaskoczenie wicestarosty

Uchwała Zarządu Powiatu Lubartowskiego ws. powołania Mirosława Makarewicza na stanowisko p.o. dyrektora szpitala trafiła ze starostwa do wojewody dopiero po trzech miesiącach, zamiast w ciągu kilku dni od podjęcia. Uchwały muszą bowiem w określonych terminach zostać sprawdzone przez nadzór prawny wojewody pod kątem zgodności z przepisami.

- Nie jestem w stanie powiedzieć, dlaczego tak się stało. Nie wiedziałem o tym, że uchwała nie trafiła w stosownym terminie do wojewody. To dla mnie ogromne zaskoczenie, że dokument został przesłany dopiero w drugiej połowie listopada - przyznaje Lucjan Mileszczyk, wicestarosta powiatu lubartowskiego, zajmujący się w Zarządzie Powiatu sprawami szpitala.

Sam przyznaje, że o sprawie dowiedział się po czasie, po powrocie ze zwolnienia lekarskiego, na którym przebywał na przełomie listopada i grudnia.

- Nie miałem zielonego pojęcia, że dokumenty w tej sprawie były wysyłane ze starostwa do wojewody. Myślałem, że jako członek Zarządu Powiatu informację o tym powinienem posiadać. Tym bardziej że pewne działania były dokonywane jeszcze na długo przed moim zwolnieniem lekarskim, choćby skierowanie zapytania do MON-u we wrześniu - zaznacza wicestarosta.

Mirosław Makarewicz zaznacza z kolei, że on o swojej sprawie dowiedział się właśnie od Lucjana Mileszczyka.

- Uchwała powinna być u wojewody w sierpniu, a trafiła do niego 23 listopada. 17 grudnia wojewoda kazał uzupełnić korespondencję w mojej sprawie, podczas gdy ja o tym nie wiedziałem. Nie mogłem się do tego odnieść, zareagować. Członkowie Zarządu Powiatu też tego nie widzieli, a starosta odpowiedziała wojewodzie, że uzupełniać dokumentację nie będzie. W efekcie wojewoda wydał swoje rozstrzygnięcie - twierdzi Mirosław

Makarewicz. - Po pierwsze, karygodne jest tak długie przetrzymanie uchwały. Po drugie, karygodne jest, że ja, jako p.o. dyrektora szpitala, nic o tej sprawie dotyczącej moich kwalifikacji nie wiedziałem i nie mogłem się do niej odnieść - dodaje.

„To czysta manipulacja”

Jak do sprawy odnosi się starosta?

- Zarząd Powiatu jeszcze się tym nie zajmował. Tę sprawę będziemy omawiać na pierwszym posiedzeniu po świętach. Nie będę się teraz na ten temat wypowiadać - ucina Ewa Zybala.

- Starosta twierdzi, że jest w posiadaniu opinii prawnych naszych prawników, którzy są zdania, że pan Makarewicz nie ma odpowiedniego stażu pracy na stanowisku kierowniczym - przyznaje wicestarosta Lucjan Mileszczyk.

Szef szpitala zarzuca Ewie Zybale manipulację.

- Na posiedzeniu Zarządu Powiatu, na które mnie zaproszono, starosta wyjaśniła tylko, że po trzech miesiącach od zatrudnienia mnie mece-nas Starostwa Powiatowego zaczęła mieć wątpliwości, czy mam odpowiednie kwalifikacje... I dlatego wysłano korespondencję do wojewody. To czysta manipulacja - podkreśla Mirosław Makarewicz.

Są dwie możliwości

Mirosław Makarewicz dalej pełni swe obowiązki, bo decyzja wojewody, stwierdzająca nieważność uchwały o jego powołaniu jest nieprawomocna.

Zarządowi Powiatu przez 30 dni od wydania rozstrzygnięcia przysługuje zaskarżenie go do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie.

- Należy głęboko przeanalizować argumenty przytoczone w rozstrzygnięciu nadzorczym przez wojewodę, który musiał się opierać na posiadanych przez niego dokumentach - zaznacza Lucjan Mileszczyk. - Są dwie możliwości. Albo nie zrobimy nic i p.o. dyrektora zostanie od-

wołany ze stanowiska. Albo w ciągu 30 dni od wydania decyzji wojewody, zaskarżym ją. Na ten moment nie jestem w stanie wskazać, którą drogą pójdziemy. Osobiście mam głębokie przekonanie, że Mirosław Makarewicz ma stosowne uprawnienia do zajmowania stanowiska szefa szpitala. Nie wiem, na jakich materiałach bazował wojewoda. Ale w świetle mojego rozeznania, to jego wnioski powinny być inne, choć nie podważam jego rozstrzygnięcia - dodaje wicestarosta.

Ewa Zybala także nie zamierza przewidywać, czy Zarząd zdecyduje się na zaskarżenie rozstrzygnięcia wojewody.

- Zobaczymy, jak przebiegną rozmowy na ten temat i głosowanie. Po wszystkim będę mogła się oficjalnie wypowiedzieć na ten temat - mówi starosta.

To już drugie nieporozumienie

Byłoby to już drugie nieporozumienie wewnątrz Zarządu Powiatu w sprawie szefa szpitala w ciągu ostatnich tygodni. Pod koniec listopada na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej” opisałyśmy, jak starosta Ewa Zybala sondowała wśród okrojonego składu Zarządu Powiatu możliwość odwołania Mirosława Makarewicza. Pod nieobecność wicestarosty Lucjana Mileszczyka, odpowiedzialnego za sprawy szpitala. Jak udało nam się wówczas dowiedzieć, nieoficjalnie zapytanie rzucone przez starostę nie znalazło podatnego gruntu, bo pomysłowi sprzeciwili się dwaj członkowie zarządu.

Wcześniej dyrektor wytykał, że za jego poprzedniczki (popieranej przez starostę Zybale) doszło zaniechań, które m.in. skutkowały utratą wielomilionowej dotacji.

W środę, w programie sesji Rady Powiatu, znalazł się punkt: powołanie komisji konkursowej, która ma wyłonić dyrektora SP ZOZ w Lubartowie.

Dominik Smagała

Starosta opolski dostał podwyżkę z górnej półki. Opozycja: Oderwanie od rzeczywistości

Choć nieliczne, to jednak były głosy za tym, żeby pensja Dariusza Piotrowskiego wzrosła „tylko” do poziomu ok. 16 tys.zł, czyli o ponad 5 tys.zł. Jednak wynagrodzenie opolskiego starosty wynosi teraz prawie 20 tys.zł brutto. Z wyrównaniem od 1 sierpnia br.

Propozycja z górnej półki

W ostatni wtorek, 21 grudnia powiatowi radni wzięli na tapetę podwyżkę wynagrodzenia dla starosty opolskiego, Dariusza Piotrowskiego. Kwestia ta do porządku obrad wprowadzona została dopiero podczas sesji, w zawiadomieniu nie było o niej mowy.

Zarząd Powiatu zaproponował zwiększenie wynagrodzenia starosty o ponad 9 tys. zł brutto, tłumacząc to głównie ilością inwestycji, jakie udało mu się w ostatnich latach zrealizować.

To głosowanie nad urzędem, nie nad osobą

- powiedział wicestarosta opolski, Janusz Złotucha, wicestarosta opolski. - To, co ustawodawca zaproponował, horrendalnie wygląda na papierze, ale jak policzlibyśmy kwoty netto i brutto, to nie byłoby powodu do „piania” w obronie elektoratu - dodał. Znaleźli się jednak i tacy, którzy do tej wysokości podwyżki dla starosty mieli wątpliwości. Radny Rodzik wspominał, że nie jest przeciwny podwyżce, ale powinna być ona niższa. A poza tym powinno być to w sposób „normalny” umieszczone w porządku obrad, z przedłożeniem



Dariusz Piotrowski,
starosta opolski

Teraz starosta co miesiąc dostanie 19.815 zł brutto. W skład tej kwoty wchodzi: wynagrodzenie zasadnicze (10.350 zł), dodatek funkcyjny (3.300 zł), dodatek specjalny (4.095 zł) oraz dodatek za wysługę lat, który stanowi 20 procent wynagrodzenia zasadniczego (2.070 zł)

projektu uchwały, żeby radni mogli się z nim zapoznać.

- Państwo zrobiliście to wczoraj po południu. Tę uchwałę powinniśmy podjąć, tylko pytanie: w jakim zakresie? Ja stawiam propozycję do poprawki tej uchwały - powinna być to stawka minimalna - dodał.

Również Gabriela Teresińska-Próchniak chciała poznać motywy takiej decyzji. - Minimalna podwyżka w świetle wprowadzonych zmian to jest ok. 5484 zł, a proponowana przez państwo - ponad 9 tys.zł. Jak jest uzasadnienie tej kwoty? - pytała.

Ale przegłosowali...

Stosunkiem głosów 11 do 7 radni zdecydowali się podnieść pensję starosty o ponad 9 tys.zł brutto! Na sesji nieobecna była radna Iwona Majak-Gierczak. Imienne głosowanie radnych przedstawiamy w tabeli.

Teraz starosta co miesiąc dostanie 19.815 zł brutto. W skład tej kwoty wchodzi: wynagrodzenie zasadnicze (10.350 zł), dodatek funkcyjny (3.300 zł), dodatek specjalny (4.095 zł) oraz dodatek za wysługę lat, który stanowi 20



Tomasz Opoka,

radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim

Nie jestem przeciwnikiem podwyżek, tym bardziej dla osób, które pełnią odpowiedzialne funkcje. Jednakże w tym wypadku zagłosowałem przeciw, gdyż moim zdaniem jest to zbyt wysoka jednorazowa podwyżka wynagrodzenia - prawie maksymalna, jaką przewiduje ustawa, ponad 9 tys. zł brutto. W kontekście wzrostu wszystkich cen w sklepach, jakie w chwili obecnej odczuwają mieszkańcy powiatu opolskiego oraz płacy minimalnej, jaka jest planowana w roku 2022 (3 010,00 zł), uznać należy to za przejaw myślenia tylko o sobie. Tym bardziej, przykre jest to, że taką propozycję podwyżki przedstawił sam zarząd powiatu opolskiego, co według mnie jest „oderwaniem od rzeczywistości dnia codziennego”. Chyba zapomnieli już niektórzy o słowach papieża Jana Pawła II, że „Racją bytu wszelkiej polityki jest służba człowiekowi”.

JAK RADNI GŁOSOWALI ZA PODWYŻKĄ WYNAGRODZENIA STAROSTY

ZA:

Piotr Burek
Wojciech Furtak
Iwona Giza
Bernarda Goza-Małecka
Henryk Dudziak
Paweł Grabek
Tomasz Kapica
Michał Kramek
Sławomir Lejwoda
Agnieszka Drozd-Bownik

procent wynagrodzenia zasadniczego (2.070 zł). Przypominamy, że do tej pory Piotrowski zarabiał 10.620 zł brutto.



Zenon Rodzik,

radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim

Zaangażowanie pana starosty wymaga czasu i poświęcenia, ale w kontekście innych wydatków uważam, że ta kwota jest za wysoka.



Paweł Grabek,

radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim

Głosowałem za podniesieniem wynagrodzenia w tej kwocie. Uważam, że starosta opolski bardzo dobrze wykonuje swoje obowiązki. Inwestycji było wykonywanych bardzo dużo. Jestem zadowolony z faktu, że stoi na tym stanowisku, godnie reprezentuje swój urząd.

PRZECIW:

Tadeusz Błachnio
Bogdan Kuta
Tomasz Opoka
Rafał Pastwa
Zenon Rodzik
Krystyna Sołdek
Gabriela Teresińska-Pruchniak

Piotrowski też dostanie wyrównanie do tej kwoty od 1 sierpnia bieżącego roku.

AG

TVP Info wytyka łukowianom, że dali się nabrać na obronę TVN. Przyszli na protest, który dla żartu zgłosił internauta

W ostatnich dniach o Łukowie było głośno w TVP. Kilkudziesięciu mieszkańców zebrało się w niedzielę 19 grudnia o godz.19:00 na placu przy markecie, aby protestować przeciwko ustawie „Lex TVN”.

„ Na proteście nie pojawił się organizator; okazuje się, że to anonimowy internauta, który postanowił zakpić ze stacji TVN i z demonstrantów” - pisze TVP Info.

Zebrani na łukowskim proteście pod jednym z marketów dopytywali się o organizatora. Nie wiedzieli, jak ma przebiegać planowana obrona „wolnych mediów”. W końcu sami uznali, że przejdą ulicami na główny plac miasta.

„ Jak się okazało, miejsce demonstracji – o którym oficjalnie informowała stacja TVN – wskazał anonimowy internauta w przygotowanej przez stację formule zgłoszeniowej. O sprawie internauta ten poinformował na swoim blogu. Wyjaśnia, że jako kompletnie nieznana osoba” postanowił zorganizować protest przeciwko lex TVN” - informuje TVP Info.

Nikt go nie zdemaskował

Internauta spodziewał się, że jego żart zostanie szybko zdemaskowany przez dziennikarskie tuzy TVN24. - Okazało się, że byłem w błędzie – pisze.

Internauta na blogu wyjaśnia, że kiedy zobaczył ogłoszenie, że organizację protestów należy zgłaszać na adres kontakt24, założył nowego maila i zgłosił, że w niedzielę o godzinie 19:00 w Łukowie protest odbędzie się na ulicy Przemysłowej 22, nieopodal budki z kebabem.

„Ponieważ jedynym skojarzeniem, jakie miałem z tym miastem, są zakłady mięsne, wybrałem się w tę okolicę. Oczywiście przy pomocy wujaszka googla. Uznałem to za miejsce idealne. Dokładnie pośrodku niczego. Jednak ponieważ jestem humanitarny, na miejsce demonstracji wybrałem nieodległy kebab” – pisze.

Wkrótce data i miejsce „wymyślonego” protestu znalazły się w oficjalnej informacji TVN.

„Cóż... to nie jest żadna poważna redakcja, skoro ordynarny fejk został potraktowany z całą powagą. Jeśli ktoś wybrał się na „zorganizowane” przeze mnie demonstracje, to gratuluję. Mam nadzieję, że przynajmniej łukowski kebab smakował” – podsumowuje internauta.

Ciało w wodzie na obrzeżach Puław

Policjanci ustalają okoliczności śmierci mężczyzny, którego ciało zostało znalezione w zbiorniku wodnym na obrzeżach Puław. 69-letni mieszkaniec Puław poprzedniego dnia udał się tam na ryby i nie wrócił do domu.

Po puławskiej komendy zgłosiła się mieszkanka Puław, która powiadomiła o zaginięciu jej męża. Mężczyzna wyszedł z domu poprzedniego dnia około godz. 20, z zamiarem udania się na ryby na zbiornik wodny po byłej kopalni piachu, na obrzeżach Puław.

Na brzegu zbiornika był kij z żyłką i podbieraki należące do zaginionego. W związku z tym, na miejsce wezwano strażaków z PSP oraz z Grupy Wodno - Nurkowej z Lublina. Po kilku godzinach nurkowie znaleźli ciało mężczyzny. Zwłoki znajdowały się kilka metrów od brzegu, pod wodą.

Obecny na miejscu lekarz z pogotowia ratunkowego stwierdził zgon.

- Mundurowi potwierdzili też tożsamość mężczyzny. To 69-letni mieszkaniec Puław, którego zaginięcie zgłosiła żona. Wstępnie wykluczono udział osób trzecich w zdarzeniu. Sekcja zwłok pozwoli na ustalenie czasu i przyczyny śmierci - mówi podkomisarz Ewa Rejn - Kozak z puławskiej policji.

Cztery miesiące więzienia dla pijanej matki opiekującej się dziećmi

Taką karę wymierzył sąd mieszkanka Ponia-towej. Pijana jak bela kobieta opiekowała się dwójką dzieci.

Wyrok jest już prawomocny. Zapadł pod koniec listopada br. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim uznał Katarzynę J. winną umyślnego narażenia dwójki swoich dzieci na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Dzieci, w wieku osiem miesięcy i trzy lata, pozostawa-

ły pod opieką pijanej matki w Wielkanoc. Gdy policjanci zatrzymali 29-latkę i przebadali alkomatem, wydmuchiła prawie dwa promile alkoholu. Kobieta nie była w stanie zabrać dziecka do mieszkania. Poszła więc sama, pozostawiając ośmimiesięczne niemowlę pod blokiem. Dzieckiem zaopiekowali się świadkowie, a następnie rodzice kobiety.

Lekarz na głowie niemowlęcia i łokciu stwierdził siniaki i otarcia naskórka. Zdaniem śledczych 29-latka naraziła dzieci na niebezpieczeństwo

i skierowali przeciwko niej akt oskarżenia do sądu. Postawili jej zarzut narażenia dzieci na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub spowodowania obrażeń ciała.

Jak się okazuje, to nie był pierwszy raz mieszkanki Ponia-towej, gdy nietrzeźwa opiekowała się dziećmi. Kilka lat wcześniej skazana została za umyślne popełnienie podobnego przestępstwa. Sąd zważył na ten fakt, wymierzając teraz karę – cztery miesiące pozbawienia wolności. Na jej poczet zaliczył 48-godzinny czas zatrzymania.

AG

„Prokuratura wkrótce ma wyłączyć ze śledztwa wątek spożywania alkoholu przez żołnierzy na terenie kampusu wojskowego”

Żołnierz logistyk udusił się wymiocinami. Prokuratura wszczęła śledztwo

GMINA KODEŃ: Uduszenie wymiocinami było prawdopodobną przyczyną śmierci żołnierza na terenie kampusu wojskowego w gminie Kodeń. W jego organizmie wykryto ponad 3,6 promila alkoholu. Sprawę bada lubelska prokuratura.

Przypomnijmy: sytuacja miała miejsce w nocy z 6 na 7 listopada na terenie kampusu wojskowego w Kopytowie (gmina Kodeń). Tam 40-letni żołnierz z 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, który pełnił służbę, zmarł. Jak informowała wtedy 18. Dywizja Zmechanizowana w Siedlcach, podkreślano, że do śmierci doszło w czasie wolnym żołnierza.

„Nie dawał oznak życia”

- W niedzielę, 7 listopada, br. w godzinach porannych żołnierze wykonujący zadania

logistyczne w obszarze przygranicznym (poza strefą stanu wyjątkowego) po przebudzeniu stwierdzili, że jeden z nich nie daje oznak życia. Pomimo prowadzonej akcji reanimacyjnej, lekarz przybyły na miejsce stwierdził zgon żołnierza 21. Brygady Strzelców Podhalańskich – informowała wówczas 18. Dywizja Zmechanizowana

Uduszony wymiocinami

Postępowanie w tej sprawie wszczęła lubelska Żandarmeria Wojskowa. Do sprawy wróciła w ubiegłym tygodniu „Gazeta Wyborcza”, która jako pierwsza ujawniła nowe informacje. Okazało się, że zmarły żołnierz był pijany. W jego organizmie wykryto 3,61 promila alkoholu. Tak wynikało z sekcji zwłok, które zleciła lubelska prokuratura.

Sekcja zwłok wykluczyła, jakoby śmierć żołnierza mógł spowodować uraz mechaniczny bądź

Zmarły 40-letni żołnierz nie wykonywał zadań bezpośrednio związanych z ochroną polskiej granicy. Pełnił służbę jako logistyk

osoby trzeciej.

- Przyczyną zgonu było gwałtowne uduszenie się w następstwie zatkania dróg oddechowych treścią wymiotną. Należy dodać, że żołnierz znajdował się w stanie upojenia alkoholowego. W jego organizmie stwierdzono 3,61 promila alkoholu – tłumaczy płk Robert Dąbek, zastępca szefa Prokuratury Rejonowej w Lublinie ds. wojskowych.

Wątek picia alkoholu wykluczony?

Prokuratura wyjaśnia sprawę śmierci żołnierza. Ale wkrótce ma wyłączyć ze śledztwa wątek spożywania alkoholu przez żołnierzy na terenie kampusu wojskowego w Kopytowie. Śledztwo prowadzone ma być w kierunku

nieumyślnego spowodowania śmierci żołnierza.

Dziennikarze „Gazety Wyborczej” informują w swoim artykule, że na terenie byłej szkoły podstawowej w Kopytowie, gdzie byli zakwaterowani żołnierze, znaleziono opakowania po alkoholu, m.in. puszki po piwie. Żadnemu z żołnierzy na obecną chwilę nie przedstawiono zarzutów.

„Wyborcza” dodaje, że mieszkańcy z którymi rozmawiała gazeta, twierdzą, że z budynku zajmowanego przez wojsko miały dochodzić odgłosy alkoholowych libacji.

Zmarły 40-letni żołnierz nie wykonywał zadań bezpośrednio związanych z ochroną polskiej granicy. Pełnił służbę jako logistyk.

(McM)

Śmiertelnie potrącone w Młynkach pracowały razem

PUŁAWY: Prokuratura bada sprawę wypadku, w wyniku którego zginęły dwie młode kobiety w miejscowości Młynki. Ich pogrzeby już się odbyły o czym poinformowało Centrum Medyczne, w którym razem pracowały.

Przypomnijmy: w sobotę (18 grudnia) przed godziną 22.00 w miejscowości Młynki w powiecie puławskim - jak ustaliła policja - w kierunku Wronowa jechała to-
yotą 45-latką. Kobieta przewoziła czworo pasażerów. W pewnym momencie na prośbę dwóch pasażerek, zatrzymała auto na poboczu drogi. Kobiety - obie w wieku 23 lat, źle się poczuły i chciały na chwilę wysiąść.

- Kiedy auto się zatrzymało, pasażerki wysiadły i weszły na jezdnię wprost pod jadącego z naprzeciwka volkswagena golfa. Pomimo przeprowadzonej na miejscu re-

animacji, życia kobiet nie udało się uratować - informuje komisarz Anna Kamola z KWP w Lublinie.

Kierowcy - zarówno 45-latka kierująca toyotą, jak i 23-latek kierujący volkswagensem, byli trzeźwi. Kierowca drugiego z aut doznał obrażeń głowy.

- Trwają czynności wyjaśniające w sprawie. Wyniki sekcji powinny być znane za 2-3 tygodnie - mówi nam Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej, pod którą podlega Prokuratura Rejonowa w Puławach, zajmująca się sprawą.

Obie kobiety pracowały w Centrum Medycznym w Puławach, które o śmierci 23-latek poinformowało na swoim profilu Facebook, a zdjęcie profilowe ozdobiło czarną wstążką na znak żałoby. Na profilu zamieszczono informację, że pogrzeby obu kobiet zaplanowano na 23 grudnia.

Joanna Niecko

Chciał sprzedać, stracił 10 tys. zł

Do oszustwa doszło podczas sprzedaży internetowej. Mieszkaniec gminy Opole Lubelskie wystawił na sprzedaż wyciągarkę łańcuchową.

I padł ofiarą oszustwa. Po tym jak zamieścił ogłoszenie o sprzedaży otrzymał wiadomość przesłaną za pomocą komunikatora internetowego. W wiadomości był link od oszusta, choć link ten sugerował,

że pochodzi od znanej firmy logistycznej.

32-latek otworzył go i zalogował się na swoje konto bankowe. Po drodze wpisał dane swojej karty płatniczej. Jak to uczynił, kontakt z kupującym urwał się. Mężczyznę coś tknęło, postanowił więc sprawdzić stan konta. Doznał szoku, jak zobaczył, że zniknęło z niego ponad 10 tys. zł.

(ac)

Ale jest wyjątek

Fajerwerki zakazane

LUBLIN: W województwie lubelskim zostanie wprowadzony zakaz używania wyrobów pirotechnicznych, czyli fajerwerków. Wyjątkiem będzie Sylwester i Nowy Rok. Wówczas zakaz nie będzie obowiązywał.

W Wigilię (24 grudnia) weszło w życie rozporządzenie wojewody lubelskiego Lecha Sprawki w sprawie ograniczenia używania wyrobów pirotechnicznych na terenie województwa lubelskiego. Zgodnie z rozporządzeniem będzie obowiązywał zakaz używania fajerwerków. - Rozporządzenie wydane zostało w celu ochrony życia, zdrowia i mienia osób oraz zapewnienia porządku, spokoju i bezpieczeństwa publicznego - informuje Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie.

Zakaz używania wyrobów pi-

rotechnicznych w miejscach publicznych na Lubelszczyźnie będzie obowiązywał od 24 grudnia 2021 r. do 31 stycznia 2022 r. Wyjątkiem jest Sylwester i Nowy Rok, czyli 31 grudnia 2021 r. i 1 stycznia 2022 r. Naruszenie zakazu podlega karze grzywny.

- Apelujemy, aby używanie wyrobów pirotechnicznych odbywało się z zachowaniem wszelkich wymogów bezpieczeństwa dla życia, zdrowia ludzkiego, mienia i środowiska naturalnego, a w przypadku osób, które nie ukończyły 18. roku życia jedynie pod bezpośrednim nadzorem osoby sprawującej władzę rodzicielską lub opiekę - dodaje LUW.

Przepisów rozporządzenia nie stosuje się np. do pokazów pirotechnicznych organizowanych przez zawodowców zajmujących się tego typu działalnością.

Joanna Niecko

Już po skazaniu wziął udział w trzech sesjach, podczas których głosował nad uchwałami. Czy takie uchwały są legalne?

Zbigniew A. został skazany. A to oznacza, że nie jest już radnym

- Mandat radnego wygasa w dniu uprawomocnienia się orzeczenia sądu - potwierdza rzeczniczka wojewody lubelskiego. To oznacza jedno - Zbigniew A. od dwóch miesięcy nie jest już radnym Rady Powiatu Puławskiego. Tymczasem brał udział w sesjach i głosował. A urzędnicy udają, że nic nie wiedzą.

Sąd Okręgowy w Lublinie 21 października br. skazał Zbigniewa A. za usiłowanie kradzieży prądu. Kara to pięć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata i grzywna w wysokości 10 tys. zł.

Wyrok jest prawomocny - była to druga instancja. 67-latek w przeszłości był przewodniczącym Rady Gminy Janowiec, w bieżącej kadencji był członkiem Rady Powiatu Puławskiego.

Wyrok to wygaszenie

Rzeczniczka wojewody potwierdza, że wygaśnięcie mandatu radnego następuje



Agnieszka Strzępka
rzeczniczka wojewody lubelskiego

- Do wygaśnięcia mandatu w tym przypadku nie jest wymagane stwierdzenie tego wygaśnięcia w drodze właściwego aktu

dnia doręczenia mu odpisu wyroku.

To jednak tylko formalności.

- Mandat radnego wygasa z mocy prawa w dniu uprawomocnienia się orzeczenia sądu - zastrzega Agnieszka Strzępka, rzeczniczka prasowa wojewody lubelskiego. - Do wygaśnięcia mandatu w tym przypadku nie jest wymagane stwierdzenie tego wygaśnięcia w drodze właściwego aktu - dodaje.

Nikt nic nie wie...

Zbigniew A. nie jest więc już radnym Rady Powiatu Puławskiego. Wiemy to, bowiem dziennikarz „Wspólnoty Puławskiej” 21 października br. był osobiście w sali rozpraw podczas ogłaszania prawomocnego wyroku w sprawie, byłego już, radnego. Pisaliśmy o tym na łamach naszej gazety i naszych portali internetowych.

Pomimo tego Zbigniew A. już po skazaniu wziął udział w trzech sesjach, podczas których głosował nad uchwałami. Czy takie uchwały są legalne?

- Dla oceny legalności uchwał podjętych przez Radę Powiatu Puławskiego podczas

Dominik Smagała

Tym samym zanosi się, że Sławomir Plis będzie najlepiej opłacanym przez podatników gminnym włodarzem w powiecie opolskim

Burmistrz Opola Lubelskiego dostał ponad 9 tys. podwyżki. Radni: Należała się

POWIAT OPOLSKI:

Niespodzianek nie było żadnych. Radni miejscy z Opola Lubelskiego prze głosowali podwyżkę dla burmistrza. Pensja Sławomira Plisa sięgać będzie 20 tys. zł brutto.

Z podwyżkami dla opolskich radnych i burmistrza poszło jak po maśle. Konkretnie propozycje wyszły od samego przewodniczącego Rady Miejskiej. Co by nie mówić, to Dariusz Stachowicz wykazał się dużą hojnością w rozdawaniu pieniędzy podatników. PiS-owska większość w radzie na to przystała i przegłosowała w miniony wtorek zaproponowane stawki. Dyskusji nie było praktycznie żadnej.

9 tys. więcej dla burmistrza

Stachowicz zaproponował, aby podnieść pensję burmistrza o 9727 zł. Choć on sam ani razu nie użył słowa podwyżka, tylko zmiana, korekta. I mówił o konieczności jej dokonania, z uwagi na wejście w życie przepisów dotyczących wynagrodzeń dla samorządowców.

- Jesteśmy zobligowani do ustanowienia na nowych zasadach wynagrodzenia. Według nowych rozwiązań ustawowych proponowałem wynagrodzenie dla pana burmistrza w wysokości 19.812 zł brutto miesięcznie. Uważam, że pan burmistrz wykonuje swoje zadania bardzo dobrze i jak najbardziej zasługuje na wyższe wynagrodzenie – mówi Dariusz Stachowicz, przewodniczący RM w Opolu Lubelskim.

Jednocześnie zwraca uwagę na aktywność burmistrza w pozyskiwaniu środków zewnętrznych i zrealizowane inwestycje, wśród których wymieniał 40 km przebudowanych dróg, budowę boiska sportowego ze sztuczną na-



NOWE WYNAGRODZENIE DLA BURMISTRZA OPOLA LUBELSKIEGO SŁAWOMIRA PLISA

ŁĄCZNIE BRUTTO:
19.812 zł

W TYM:
- WYNAGRODZENIE ZASADNICZE: 10.400 zł
- DODATEK FUNKCYJNY: 3400 zł
- DODATEK SPECJALNY: 4140 zł
- DODATEK STAŻOWY: 1872 zł

wierzchnią i lodowiska.

Obecnie Sławomir Plis zarabia 10.085 zł brutto. Po podwyżce jego pensja będzie niższa zaledwie o trzy złote od wynagrodzenia starosty opolskiego.

Za podwyżką dla burmistrza opowiedziało się dziesięciu radnych, przeciwko było dwóch, od głosu wstrzymało się dwóch radnych.

Zdaniem radnego Marcina Buczka kryterium, jakie powinno być brane pod uwagę przy ustaleniu wynagrodzenia dla samorządowców, nie powinna być wielkość gminy, a zamożność mieszkańców. Dane Głównego Urzędu Statystycznego w tym zakresie nie napawają optymizmem.

- Na ponad 2400 gmin w Polsce zajmujemy 1700 miejsce, więc jesteśmy grubo, grubo poniżej średniej, jeśli chodzi o zamożność mieszkańców. I brakuje mi tego czynnika, gdzie rzeczywiste wynagrodzenie mieszkańców przekładałoby się na diety radnych i wynagrodzenie burmistrza – podkreślał na sesji radny Buczek.

Nie bez znaczenia jego zdaniem jest też sytuacja, w jakiej podejmowane są uchwały w sprawie podwyżek.

- Przed niespełną miesiącem mieliśmy okazję podnieść wszystkie podatki, a w tej chwili podnosimy sobie diety



Adam Adamczyk radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim

Burmistrz dużo zrobił

- Byłem za podwyżką, bo burmistrz Plis dużo zrobił dla miasta, dla wsi. No i naprawdę jest wart tego, to jest burmistrz dla każdego. Co zrobić? Dwie karetki dofinansował, teraz jest Covid i są potrzebne, 50 km dróg w trzy lata zrobić, i miasto odnowił, Stary Rynek, jak jest pięknie teraz. Burmistrzowi taka podwyżka się należy, to jest zasłużona podwyżka.

i wynagrodzenia. Ciężko będzie mi spojrzeć mieszkańcom w oczy – przyznał.

Do tak gigantycznej podwyżki Sławomir Plis na sesji słowem się nie odniósł. I nawet radnym nie podziękował za tak szczodry gest. Co warte podkreślenia, burmistrzowi przysługuje też wyrównanie wynagrodzenia od sierpnia. I tylko z tego tytułu może liczyć na dodatkowe około 50 tys. zł.

500 więcej dla radnego

Na tej samej sesji - za jednym zamachem - radni podnieśli sobie również diety. I tu dyskusji też nie było żadnej. Nowe stawki zaproponował przewodniczący rady.

- Jedenaście lat temu były korygowane ostatni raz diety w naszym samorządzie. I przez jedenaście lat nie było żadnych zmian. A płaca minimalna wtedy się zmieniała. Ale też w ostatnich miesiącach zmieniły się przepisy, które regulują wysokość diet – argumentował Dariusz Stachowicz.

W przypadku samorządu liczącego powyżej 15 tys. zł maksymalne diety mogą wynosić 3200 zł.

- Oczywiście ta kwota jest maksymalna i nikt takich diet nie postulował. Też musimy liczyć się z realiami naszego samorządu, przede wszystkim



Dariusz Stachowicz przewodniczący Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim

Widzę jak się miasto i gmina zmienia

- Uważam, że pan burmistrz wykonuje swoje zadania bardzo dobrze i jak najbardziej zasługuje na wyższe wynagrodzenie. Pozyskał dużą ilość środków zewnętrznych, w ciągu ostatnich trzech lat jest to 60 mln zł na rozwój naszej gminy, miasta. Widzę bardzo dużą aktywność na tym polu. Widzę jak się nasze miasto i gmina zmienia. W porównaniu do innych gmin czy lat poprzednich widzę zmiany na lepsze. I to widzą mieszkańcy i doceniają, mam nadzieję.

z realiami naszego budżetu – podkreślał.

Ale przy podwyżce dla burmistrza o tym już nie wspominał.

Stachowicz zaproponował podniesienie diet o 500 zł dla każdego radnego. Tym samym dieta zwykłego radnego, który nie pełni żadnej funkcji, wynosić będzie 1500 zł. A takich jest sześciu. Sześciu przewodniczących komisji stałych oraz dwóch wiceprzewodniczących rady otrzymywać będzie po 1800 zł. Natomiast od kieszeni samego przewodniczącego Rady Miejskiej co miesiąc wpadnie 2300 zł. Nowe stawki wejdą w życie od 1 stycznia.

Za podwyżkami diet było dziesięciu radnych, trzech przeciwko, od głosu wstrzymał się jeden radny.

Chyba wszystkich zaskoczył wiceprzewodniczący rady Marcin Buczek, który zapowiedział, że 500 zł podwyżki będzie przeznaczał na cel charytatywny. Radny zamierza wspierać finansowo młodzieżowe drużyny pożarnicze.



Marcin Buczek radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim

- Miesiąc temu rada podniosła praktycznie wszystkie podatki. Dziś podnosi sobie i burmistrzowi wynagrodzenia. I to mnie zaskoczyło, że radni tak bezrefleksyjnie podchodzą do takich rzeczy. Dieta radnego służy czemuś innemu niż zarabianiu, jest to rekompensata poniesionych strat. Dzisiaj dzień pracy wychodzi radnemu 1000 zł. To jest trochę przecięcie moim zdaniem. Co do wynagrodzenia burmistrza. Nasza gmina jest bardzo nisko sklasyfikowana w rankingu zamożności mieszkańców. Jeżeli gmina jest biedna, to burmistrz nie powinien szaleć. Jeżeli mieszkańcy mało zarabiają, a tak wychodzi z danych, to władze powinny proporcjonalnie mniej zarabiać, niż te władze, które dobrze sobie radzą.

TAKIE DIETY POBIERAĆ BĘDĄ OD STYCZNIA RADNI RADY MIEJSKIEJ W OPOLU LUBELSKIM (netto)

2300 zł - Dariusz Stachowicz, przewodniczący Rady Miejskiej

1800 zł - Marcin Buczek – wiceprzewodniczący Rady Miejskiej, Radosław Śpiewak - wiceprzewodniczący Rady Miejskiej, Marcin Stępin – przewodniczący komisji rewizyjnej, Andrzej Goleń – przewodniczący komisji budżetu, Zofia Stępiak – przewodnicząca komisji spraw komunalnych, Waldemar Bryś – przewodniczący komisji rolnictwa, Małgorzata Strzelecka – przewodnicząca komisji edukacji, Wiesław Gałek – przewodniczący komisji skarg, wniosków i petycji

1500 zł - Adam Adamczyk, Karol Cygan, Dominik Kępiński, Romuald Śliwa, Zofia Wicha, Katarzyna Woś

JAK GŁOSOWALI RADNI W SPRAWIE PODWYŻEK DIET

ZA – Dariusz Stachowicz, Radosław Śpiewak, Adam Adamczyk, Waldemar Bryś, Wiesław Gałek, Dominik Kępiński, Zofia Stępiak, Zofia Wicha, Katarzyna Woś i Marcin Stępin

PRZECIW – Marcin Buczek, Andrzej Goleń, Romuald Śliwa

WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSU – Karol Cygan

NIEOBECNI – Małgorzata Strzelecka



Romuald Śliwa radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim

Mam swoje zdanie

- Zagłosowałem przeciwko podwyżkom, bo mam swoje zdanie. Uważam, że radny to nie zawód, a funkcja społeczna. Radny powinien patrzeć burmistrzowi na rękę. Obecna dieta jest wystarczająca. Co do głosowania przeciwko podwyżce pensji dla burmistrza to chciałem być już konsekwentny, skoro głosowałem przeciwko podwyższaniu diet. Uważam, że skoro radni nie powinni mieć podwyżki to również i burmistrz. Wyszło, jak wyszło, trudno, mamy demokrację. Czy 9 tys. zł podwyżki to zbyt dużo? Trudno obojętnie mi powiedzieć, zdaniem wielu mieszkańców za dużo. Ja uważam, że każdemu za pracę godną płaca się należy.

JAK GŁOSOWALI RADNI W SPRAWIE PODWYŻKI WYNAGRODZENIA DLA BURMISTRZA OPOLA LUBELSKIEGO?

ZA – Dariusz Stachowicz, Radosław Śpiewak, Adam Adamczyk, Waldemar Bryś, Wiesław Gałek, Dominik Kępiński, Zofia Stępiak, Zofia Wicha, Katarzyna Woś i Marcin Stępin

PRZECIW – Marcin Buczek, Romuald Śliwa

WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSU – Andrzej Goleń i Karol Cygan

NIEOBECNI – Małgorzata Strzelecka

Agnieszka Ciekot

Zmarł 22 grudnia w szpitalu w Lublinie

Ostatnia droga archidiecezjalnego egzorcysty z Wąwolnicy

Tłumy wiernych towarzyszyły emerytowanemu kustoszowi Sanktuarium Matki Boskiej Kębelskiej w Wąwolnicy w jego ostatniej ziemskiej drodze. Ks. Jan Pęziół zmarł dwa dni przed swoimi 90. urodzinami. - „To olbrzymia strata dla nie tylko dla Wąwolnicy” – mówią mieszkańcy.

Choć większość swojego duchownego życia związał z Wąwolnicą, to ksiądz Jan Pęziół znany był szerzej, i nie tylko w województwie, ale i całej Polsce. Za sprawą egzorcyzmów, które odprawiał. Na msze św. połączone z nabożeństwem o uzdrowienie duszy i ciała do Wąwolnicy ściągali tłumy wiernych.

63 lata w sutannie

Ks. Jan Pęziół urodził się 24 grudnia 1931 roku w Zdziechowicach. Zmarły kapłan powołanie do kapłaństwa poczuł już jako uczeń szkoły podstawowej. W wieku 21 lat wstąpił do lubelskiego seminarium. Świecenia kapłańskie przyjął w 1958 roku w Lublinie. Przez pierwsze dziesięć lat pracował jako wikariusz w parafiach w Polichnie, Kumowie, Potoku Wielkim i Kalinówce.

W 1968 roku został proboszczem parafii w pw. Świętego Krzyża w Kalinówce, w diecezji zamojsko-lubaczowskiej. To była jego pierwsza parafia, którą zarządzał. Spędził w niej cztery lata. Kolejne cztery lata spędził w parafii pw. NMP Królowej Polski w Zagłobie (pow. opolski). Następnie przeniesiony został do parafii św. Dominika w Turobinie. Tu był proboszczem dwa lata (1976 – 1978).

Ostatecznie osiadł w Wąwolnicy, z którą związany był jako proboszcz przez 23 lata. W tym czasie pełnił również funkcję kustosa Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej. W sierpniu 2001 roku ks. Jan Pęziół przeszedł na emeryturę. Wąwolnicy jednak nie opuścił. Już jako emeryt poświęcił się egzorcyzmom. Do śmierci pełnił funkcję egzorcysty archidiecezjalnego.

Co warto podkreślić, ksiądz Jan był protonotariuszem apostołskim (infułatem) oraz kanonikiem honorowym Kapituły Lubelskiej. Pełnił również funkcję ojca duchowego kapłanów archidiecezji lubelskiej.

Modlitwą wyganiał szatana

Ksiądz Pęziół dał się poznać jako wspaniały człowiek i du-

Więcej zdjęć na www.24wspolnota.pl

Ks. Jan Pęziół zmarł 22 grudnia, dwa dni przed swoimi 90. urodzinami

chowny. Słowo, które głosił docierało do wielu. Duchowny dla wielu był drogowskazem i ostoją duchową. Ci, którzy mieli okazję go poznać mówią o wielkiej charyzmie. Pomocy nie odmówił nikomu. Szczególnie chorym.

- Przed pierwszą chemią jadę do Wąwolnicy, godz. 20 dzwonię na plebanie, ale nikt nie odpowiada. Z tyłu plebanii wychyla się starszy człowiek w ubraniu roboczym i pyta, czego potrzebuję. Mówię, że namaszczenia i modlitwy, bo jestem chora na raka. Starszy człowiek odpowiada mi, że chorym nie odmawiam, idź dziecko do kaplicy przed obraz Matki Bożej, a ja tam zaraz przyjdę tylko się przebiorę – opowiada o swoim pierwszym spotkaniu sprzed pięciu lat pani Agata. - Do dzisiaj mam komórkę księdza Jana wpisaną w telefonie i w uszach słyszę jego słowa: „Agata, pamiętaj trzeba ludziom dawać nadzieję, choćby najmniejszą. Ludzie potrzebują świadectw wiary, bo bez Boga to nie życie”.

Niektórym dane było doświadczyć niezwyklej mocy, jaką posiadał kustosz Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej. Wśród nich są panowie Antoni i Jerzy z Poniatowej. Obaj popro-

szeni zostali przez ks. Jana o pomoc modlitewną nad 13-latką, którą opętał zły duch.

- Mama tej dziewczynki opowiadała, że skądś się w niej brała taka siła, że potrafiła zwalić z balkonu, udusić. I to dla nas był szok, gdy widzieliśmy tę dziewczynkę zniewoloną przez złego ducha, który w momencie rozpoczęcia egzorcyzmu zaczął nią poniewierać po podłodze, a ona wydawała iście szatańskie głosy, jakby zza świata – opowiada Jerzy Kuchta z Poniatowej.

W wyniku intensywnej modlitwy ks. Pęziół, jak również krzyża i różańca, przy naszym modlitewnym wsparciu, udało się tę dziewczynkę przywrócić do normalności.

- Także byliśmy świadkami tej niezwyklej mocy księdza Jana – dodaje.

Ostatnie pożegnanie w dniu imienin

Ks. Jan Pęziół posługiwał do ostatnich dni. Do Domu Pana odszedł 22 grudnia w Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej, dwa dni przed swoimi 90. urodzinami. W poniedziałkowe przedpołudnie w wąwolnickim

kościółce, gdzie odbywały się uroczystości pogrzebowe stawili się dziesiątki kapłanów oraz rzesze wiernych, by towarzyszyć mu w jego ostatniej ziemskiej drodze.

- Chrystus zaprosił go na wielkie świętowanie w innym wymiarze życia, na wielkie uczcie dzieci Bożych w Niebieskim Jeruzalem – mówił podczas kazania abp. Stanisław Budzik, który przewodniczył mszy żałobnej.

Jak podkreślał w homilii data pogrzebu, którą wyznaczono właśnie na 27 grudnia, nie była dziełem przypadku. Tego dnia ks. Infułat obchodził imieniny.

- Ten dzień był zawsze ważnym świętem dla księdza Infułata oraz dla wspólnoty parafialnej – mówił Metropolita Lubelski.

- Kroniki parafialne ukazują go jako człowieka głębokiej wiary, autentycznej pobożności, całkowitego poświęcenia się ludziom i miłości do kościoła. Wzorowo wypełniał wszystkie obowiązki duszpasterskie, jak i administracyjne – wspominał zmarłego kapłana, ks. Budzik, zaznaczając jednocześnie, że to dzięki ks. Janowi o niezwyklej mocy tego miejsca, jakim była i jest Wąwolnica, dowiedziała się cała Polska. To tylko jeden z wielu przykładów



Michał Kramek,
etatowy członek zarządu powiatu opolskiego

Zarażał miłością do prawdy

- Ks. Jan Pęziół uczył nas rozumienia świata i demaskowania kłamstwa. Zarażał nas miłością do prawdy, do jej poszukiwania i wierności. Nie było w tym ani cienia fałszu. Każdego z nas traktował jednostkowo. Wypełniał go duch personalizmu i niesamowitego szacunku dla wszystkich, których spotykał. Nigdy nie zapomnę z jaką troską troszczył się o młodych alumnów, przypominając im o wierności zasadom, wierności Deo et Patriae. Nie mam wątpliwości iż ks. Jan był gwiazdą betlejemską prowadzący powierzony lud do Chrystusa. Wypełniał swoje fundamentalne zadanie, nie tylko mówił i pisał o Bogu, ale on stał z Nim rozmawiając w modlitwie. Doskonale rozumiał, że nie wystarczy żyć z Ewangelii, lecz że to Ewangelią żyć trzeba.



Marcin Łąguna,
wójt gminy Wąwolnica
Człowiek wielkiej charyzmy

- Ksiądz infułat Jan Pęziół był człowiekiem niezwykle wielkiej, głębokiej i szczerzej wiary w Pana Boga i Maryję. Zjednywał sobie rzesze ludzi swoją skromnością, wiedzą i zaangażowaniem w sprawę każdego człowieka w potrzebie. Był duchownym o rzadko spotykanej wielkiej charyzmie i sile ducha. Ksiądz Jana pamiętam od zawsze, ponieważ kiedy przyszedł do naszej parafii w 1978 roku miałem dwa lata. Wspominam wiele rozmów i spotkań z księdzem Janem, przede wszystkim zapamiętam go jako dobrego, pełnego ciepła i zrozumienia człowieka chcącego pomóc i wskazać właściwą drogę życia. To olbrzymia strata dla całego środowiska. Nasza rodzina odkąd pamiętam była mocno związana z parafią w Wąwolnicy i było czymś naturalnym, że zwłaszcza w chwilach dla nas trudnych spotykaliśmy się z księdzem Janem, który zawsze wspierał i pomagał.



Jerzy Kuchta
z Poniatowej

Był dla nas drogowskazem

- Śp. ksiądz Jan Pęziół to człowiek wielkiego formatu, szczególnie duchowego. Apostoł dobroci, miłości i wiary. Cenił księdza Jana za jego mądrość, prostotę i skromność. To naprawdę był człowiek wielkiej postęgi i dobroci, miłości i otwartości na drugiego człowieka. Od niego emanowała wielka miłość, dobroć Boża, łaska Boża. Był dla nas takim drogowskazem, wyznacznikiem i ostoją duchową. Jego śmierć to wielka strata ale sądzę, że będzie to zarazem wielka pomoc tam w niebie ze strony księdza Jana dla wspólnoty parafialnej w Wąwolnicy, dla tych którzy z nim się spotkali i dla całej naszej diecezji.



Antoni Puciłowski,
przewodniczący Koła Radia Maryja w Poniatowej

Każdemu pomógł

- Znałem księdza Jana bardzo dobrze, to był wielki ksiądz, ksiądz rodziny, kochał rodzinę i kochał Radio Maryja. Był też wielkim patriotą, kochał Matkę Bożą tak jak kardynał Stefan Wyszyński. Postawił wszystko na Maryję. Naprawdę to był wielki, wielki człowiek. Sam przekonałem się o tym. Bardzo otwarty na ludzi. Ile osób do niego przyjeżdżało z chorymi dziećmi, albo małżeństwami które dzieci nie mogły mieć. On każdemu pomógł, nie odmówił. Jego śmierć to wielka strata. Nie ma ludzi niezastąpionych ale jego chyba nie da się zastąpić.

kapłańskiej działalności ks. Jana Pęziół, dzięki któremu m.in. wybudowano kaplicę w niedalekim Niezabitowie, Dom Pielgrzyma w Wąwolnicy, rozbudowano Kaplicę Matki Bożej i odnowiono ołtarz, wybudowano ołtarz polowy.

Po mszy w wąwolnickim kościele kondukt żałobny przeszedł na miejscowy cmentarz, gdzie złożono ciało zmarłego kapłana.

Agnieszka Ciekot

ROZMOWA Z Malwiną Kopron, brązową medalistką Igrzysk Olimpijskich w Tokio

Medalistka Igrzysk Olimpijskich: Sama nie przyrządziłabym Wigilii. Świetnymi kucharzami są babcia i dziadzio

To był zdecydowanie najlepszy sezon w karierze Malwiny Kopron. Zwieńczeniem jego był brązowy medal Igrzysk Olimpijskich w Tokio. 27-latkę przyznaje, że przyzwyczaiła się do rozpoznawalności i z niecierpliwością czekała na barszcz i pierogi z grzybami. Przed rokiem nie czuła smaku tego wyjątkowego dania.



Historyczna chwila. Malwina Kopron tuż przed oddaniem rzutu, który dał puławiance brązowy medal Igrzysk Olimpijskich w Tokio

W Przed wylotem do Japonii mówiłaś, że jedziesz na igrzyska oddać dalekie rzuty. Sądziłaś, że dadzą medal?

- Wylatując na Igrzyska Olimpijskie wiedziałam, że jestem w znakomitej formie. Zdrowie dopisywało i technika była bardzo dobra. Po eliminacjach czułam, że czeka mnie konkurs na wysokim poziomie, ale nie traciłam wiary. Wiedziałam, że jestem gotowa powalczyć o medal. Mogę szczerze powiedzieć, że jestem zadowolona z tegorocznego sezonu.

W Był lekki niedosyt, że nie udało się zdobyć srebra?

- Przez dwa miesiące nie czułam niedosytu, bo radość była ogromna. Kiedy emocje opadły i przeanalizowałam konkurs, poczułam złość. Byłam bliska srebra, ale Chinka tego dnia okazała się lepsza. Brawa dla niej. Wypowiedziałam mi w ostatniej próbie. Taki jest sport.

W Pierwsza noc po wywalczeniu medalu. Zasnęłaś normalnie?

- Po konkursie wróciłam do wioski olimpijskiej o drugiej w nocy. Spotkałam się ze znajomymi z kadry, świętowaliśmy. Spałam jak dziecko. Czułam się spełniona. Rano wstałam, zjadłam duże śniadanie i pojechałam odebrać medal. Coś wspańskiego.

W Powrót do Polski z brązem to coś niesamowitego. Chyba nie spodziewałaś się aż takiego boom?

- Nie spodziewałam się takiego świętowania. Gdy zobaczyłam radość ludzi w Polsce poczułam, że odniosłam ogromny sukces. Cieszę się, że dostarczyłam wszystkim dużo pozytywnych emocji.

W Ile rozdałaś autografów?

- Tysiące! Zdjęć było dużo. Do dzisiaj ludzie podchodzą do mnie i proszą o zdjęcie. Miło mi gdy słyszę, że ludzie trzymają za mnie kciuki i wierzą w złoty medal na igrzyskach

w Paryżu. Moja ciężka praca została doceniona.

W Po sukcesie czujesz większą rozpoznawalność na ulicach miasta?

- Oczywiście i to nie tylko w Puławach. Powoli się do tego przyzwyczajam.

W W sobotę wróciłaś ze zgrupowania w Portugalii. Wreszcie będzie czas na odpoczynek?

- Mam nadzieję, że przez święta odpocznę, bo za mną ciężkie tygodnie zgrupowania. Uwielbiam świąteczny klimat i lubię spędzać czas z rodziną.

W Za Tobą wyjątkowy sezon?

- Najlepszy w mojej karierze. Osiągnęłam to, na co pracowałam całe życie.

W W sezonie wygrywałaś z Anitą Włodarczyk. W najważniejszym starcie okazała się lepsza. Można było się tego spodziewać?

- Na osiem wspólnych startów z Anitą wygrałam aż pięciokrotnie. Spodziewałam się, że Anita „odpali” na Igrzyskach Olimpijskich. Ma ogromne doświadczenie. Za mną wiele udanych startów, najlepszy wynik osiągnęłam na imprezie docelowej. W tym sezonie zabrakło jedynie rekordu życiowego.

W Po przylocie z Tokio miałaś czas na wypoczynek?

- Po igrzyskach zajął się sprawami zdrowotnymi. W sierpniu zeszłego roku doznałam kontuzji kolana i czas po sezonie spędziłam na wizytach u specjalistów. Na początku października musiałam poddać się operacji. Na szczęście znalazłam też czas dla najbliższych przyjaciół.

W Kiedy rozpoczynasz treningi w nowym roku?

- 2 stycznia wyjeżdżam na dwutygodniowe zgrupowanie do Spały. Potem czekają mnie dwa zgrupo-

wania w Portugalii.

W Co Ciebie czeka w 2022 roku. Jakie będą najważniejsze starty?

- Jeżeli zdrowie pozwoli to wystartuję w marcu na Zimowym Pucharze Europy. Sezon główny planuję rozpocząć w maju. Najważniejsze starty to lipcowe Mistrzostwa Świata w USA i sierpniowe Mistrzostwa Europy w Niemczech.

W Czy gratyfikacje za medal pojawiły się już na koncie?

- Tak, ale jeszcze nie wszystkie.

W Zainwestowałaś czy czekają na kupce?

- Planuję pewne inwestycje.

W Nie byłoby sukcesów, gdyby nie dziadek Witold. Pamiętasz wspólny pierwszy trening?

- Jak byłam małą to bardzo dużo czasu spędzałam z dziadziem. Uczestniczyłam w każdym treningu. Pierwsze zajęcia było ogólnorozwojowe, ale dawały w kość. Dużo czasu poświęcałam na bieganie, skoki i grę w koszykówkę. Miałam 12 lat.

W Pierwsze zawody...

- Pierwszy raz startowałam w Stalowej Woli. Rzucałam młotem dwukilogramowym. Zająłam pierwsze miejsce, notując 32 metry. O ile dobrze pamiętam to było w 2007 roku. Radość była ogromna.

W Był stres?

- Nie. Wtedy traktowałam to jak zabawę. Byłam podekscytowana, że mogę pierwszy raz wystartować ze starszymi zawodnikami.

W Boże Narodzenie. To wyjątkowy czas w Twoim życiu?

- Boże Narodzenie to moje ulubione święto. Uwielbiam spędzać czas w rodzinnym gronie. W trakcie świąt czas zwalnia, można odpocząć i poświęcić czas najbliższym.

W Były wyjątkowe święta? Przypominasz sobie?

- Każde są wyjątkowe. Czasami święta Wielkanocne spędzam na obozach, dlatego tak bardzo doceniam czas spędzony z bliskimi.

W Jaki prezent znaleziony pod choinką był tym, który pamiętasz najbardziej?

- Moje pierwsze buty do rzucania. Dziesięć lat temu profesjonalne obuwie było trudno dostępne.

W Stół wigilijny. Po co sięgasz jako pierwsze danie?

- Po barszcz i pierogi z grzybami! W zeszłym roku święta spędziłam z covidem, straciłam smak. Proszę sobie wyobrazić moje rozczarowanie. Cały rok czekałam, żeby zjeść wigilijne potrawy, a tu taki psikus.

W Którego dania nie tykasz?

- Nie ma takiej potrawy. Jem wszystko. Podczas świąt nie liczę kalorii.

W Jak wyglądają przygotowania w domu Kopronów?

- Święta spędzamy u dziadzia. Najwięcej szykuje właśnie on z babcią. Nie ma co ukrywać, są bardzo dobrymi kucharzami. Jeżeli chodzi o sprzątanie to każdy ma dużo pracy, staram się pomagać tyle ile mogę.

W Widzisz siebie w kuchni? Gdybyś tak musiała przyrządzić Wigilię?

- Sama bym sobie nie poradziła. Przygotowanie świąt wymaga dużo czasu. Ja muszę trenować. Na szczęście dzielimy się obowiązkami.

W „Kevin sam w domu”. Obowiązkowy film w święta?

- Nie, nie lubię tego filmu. Nie rozumiem jego fenomenu.

W Pasterka. Chodzisz?

- Przysnam się szczerze, że o tej godzinie śpię. Regeneracja to podstawa, nawet w okresie świątecznym.

W Przygotowujesz prezenty bliskim?



- W zeszłym roku święta spędziłam z covidem, straciłam smak. Cały rok czekałam, żeby zjeść wigilijne potrawy, a tu taki psikus

Głosuj na Malwinę i Darka

Dwoje przedstawicieli naszego regionu znalazło się wśród 20 nominowanych w Plebiscycie na Najlepszego Sportowca Polski 2021 roku Przeglądu Sportowego: Malwina Kopron oraz Dariusz Kowaluk. Swoją głos można oddać na stronie plebiscyt.przegladsportowy.pl. Należy wskazać swojego faworyta, podać swoje dane i gotowe. Przy odrobinie szczęścia można będzie wygrać nowiutkie BMW. Pomóżmy naszemu. Głosować można co 12 godzin, więc do dzieła. Gala Mistrzów Sportu odbędzie się 8 stycznia 2022 roku. Malwina Kopron podczas Igrzysk Olimpijskich w Tokio wywalczyła brązowy medal w rzucie młotem. W swojej najlepszej próbie uzyskała 75,49 m. W tym roku 27-latkę wygrała aż osiem konkursów, w tym o mistrzostwo Polski w Poznaniu, gdzie pokonała Anitę Włodarczyk. Dariusz Kowaluk pochodzi z Komarówki Podlaskiej. Podczas igrzysk w Tokio wraz z kolegami i koleżankami wywalczył złoty medal w sztafecie mieszanej 4x400 m. 25-latek reprezentował nasz kraj w biegu eliminacyjnym. Obecnie reprezentuje barwy AZS-u AWF Warszawa.

- Przecież prezenty przynosi gwiazdka (śmiech - przyp. red.).

W Sylwester...

- Spędzę go w Puławach. W związku z tym, że na początku roku wyjeżdżamy na zgrupowanie, to zostaję w rodzinnym mieście. Na pewno czeka mnie wspański wieczór w gronie znajomych.

W Był jakiś wyjątkowy Sylwester?

- Zeszłoroczny. Dzień przed Sylwestrem skończyła mi się kwarantanna. Byłam zmęczona, więc zostałam w domu i poszłam spać o godz. 21. Po północy odebrałam kilka telefonów z życzeniami i kontynuowałam sen.

mp

Osiemdziesiąta rocznica mordu na polskich obrońcach z Łęcznej

Zapomniane ofiary z Rur Jezuickich

31 grudnia 1941 Niemcy rozstrzelali pięciu mieszkańców Łęcznej i okolic. Byli to cywile, którzy jako ochotnicy wzięli udział w odbiciu mostu z rąk niemieckich w trakcie walk 20 września. Byli uczestnikami jednego z niewielu zwycięskich dla Polaków starć kampanii wrześniowej.

Położony nieopodal wsi Rury Jezuickie (dziś dzielnica Lublina, wtedy oddzielna wieś) wąwóz stał się jednym z pierwszych w regionie miejsc masowych hitlerowskich morderstw. Latem 1940 roku Niemcy w pięciu egzekucjach zabili co najmniej 450 więźniów Zamku Lubelskiego, w głównej mierze przedstawicieli inteligencji.

Inteligencja - pierwszy wróg!

Jesienią 1939 roku Niemcy zatrzymali kilkunastu wykładowców Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wielu duchownych i innych przedstawicieli elity społecznej. Po kilku tygodniach część z nich wypuszczono, część trafiła do obozów, a około 70 osób rozstrzelano. Wiosną 1940 roku, w ramach akcji specjalnej o kryptonimie AB, najpierw przygotowano listy proskrypcyjne, a 24 czerwca dokonano masowych aresztowań nie tylko w samym Lublinie, ale i wszystkich znaczących ośrodkach regionu. Wszystkich zatrzymanych zwieziono do lubelskiego Zamku, który pełnił rolę największego więzienia śledczego. Część osób po fikcyjnych procesach została skazana na śmierć. Ofiary Niemcy przewozili na miejsce kaźni ciężarówkami, tam w pięcioosobowych grupach były one prowadzone nad doły śmierci i mordowane z broni maszynowej. Około 450 ciał ekshumowano w 1945, jednak zidentyfikować udało się tylko nieco ponad 100. Nie ma jednak wątpliwości, że były to osoby mogące liderować społeczeństwu: byli posłowie, prawnicy, uczeni, księża, osoby inicjujące w swoich powiatach ruch oporu. Niektóre z możliwych do rozpoznania zwłok przekazano rodzinom, reszta spoczęła na miejscu kaźni.

Tablica z inną datą

Tam też wzniesiono murowany pomnik z tablicami z nazwiskami zamordowanych. Na jednej z nich znajdujemy nazwiska pięciu mieszkańców Łęcznej i nietypową datę, daleką od lata 1940. Kazimierz Piasecki (lat 31), Aleksander Strzyżewski (lat 23), Franciszek Wronowski (lat 40), Konstanty

Burlik (lat 53) i Denis Roman (lat 36 - wydaje się jednak, że tu zamieniono kolejność imienia i nazwiska - przyp. ZS) zabici zostali 31 grudnia 1941 roku, wedle pomnika „rozstrzelani za udział w bitwie pod Łęczną w 1939 roku i pomoc rannym żołnierzom Wojska Polskiego”.

Błagali u Franka o łaskę

Śladem ofiar ostatniej egzekucji w Rurach poszła dziesięć lat temu Barbara Oratowska w artykule „70. rocznica mordu łęcznian” zamieszczonym w mającym ogromne zasługi dla lokalnej kultury roczniku „Merkuriusz Łęczyński”. Przytacza ona tam relację córki jednego z zabitych, Marianny Malinowskiej z domu Burlik, która pierwotnie została opublikowana w Kurierze Lubelskim w 1976 roku. „We wrześniu 1939 roku grupa mieszkańców Łęcznej ochotniczo dołączyła do ostatnich walczących oddziałów polskich, z którymi ochotnicy poszli aż pod Janów. W grupie tej znajdowali się Konstanty Burlik, Aleksander Strzyżewski, Denis Domaciuk, Konopka, Miksuta, Piasecki (błąd w nazwisku - powinno być Pasecki) i Wronowski. Po powrocie z działań wojennych mieszkali w Łęcznej, dopóki w nocy z 10 na 11 maja 1940 roku nie zostali aresztowani przez hitlerowców.

Wydał ich volksdeutsch

Stało się to za sprawą volksdeutscha - raka z Łęcznej, który potem wyjechał do Rzeszy. Aresztowanych osadzono „Pod Zegarem”, a następnie na Zamku Lubelskim. Mieliliśmy z nimi kontakt przez znajomego strażnika, mieszkającego przy ulicy Skibińskiej. Informował nas o losach więźniów i przekazywał grypsy. Jesienią 1940 roku oraz w styczniu lub lutym 1941 roku mieli oni dwie rozprawy zakończone wyrokiem śmierci ogłoszonym w listopadzie. Konopka i Miksuta nie doczekali wyroku, gdyż zmarli w toku śledztwa. Ktoś wówczas podał myśl, żeby udać się do generalnego gubernatora Franka z prośbą o ulaskawienie. Pojechało tam kilka żon skazańców; ja zaś poszłam do Krakowa na piechotę, prosić o ulaskawienie mego ojca, Konstantego. Nie zdało się to na nic - wyrok został wykonany w dniu 31 grudnia 1941 roku”. Dokonana przez Jerzego Paseckiego kwerenda archiwalna pozwoliła potwierdzić datę egzekucji, a w 2009 Wojewódzki Komitet Pamięci Walk i Męczeństwa w Lublinie wydał zgodę na umieszczenie stosownej tablicy.

Dlaczego Niemcy zabili akurat ich?

Warto przy tym wyjaśnić, dlaczego akurat tych mężczyzn zatrzymano, osądzono i zamordowano - przecież w działaniach wo-



Na mocy paktu Ribbentrop - Mołotow wszystko, co na zachodnim brzegu Bugu miało przypaść Niemcom, co na wschodnim - Sowietaom. Polacy pod dowództwem Stefana Żabickiego próbowali przejąć kontrolę nad mostem i odepchnąć 14 Dywizję Piechoty Wehrmachtu na zachód



Kamienica Dylewskich (w środku planu) pełniła w czasie bitwy rolę szpitala polowego, do którego znoszono rannych Polaków i Niemców, potem zaś przetrzymywano w niej jeńców niemieckich

jennych w kampanii wrześniowej brało udział wielu mężczyzn i nie było to samo w sobie powodem do aresztowań i egzekucji. Tzw. „bitwa pod Łęczną” (w rzeczywistości stosunkowo niewielka potyczka), było to jednak o tyle nietypowe starcie, że po stronie polskiej nie walczyły regularne formacje, tylko zaimprovizowana grupa złożona z członków różnych oddziałów i wspierający ich licznie miejscowi ochotnicy. W oczach Niemców nie uchodziłi oni za żołnierzy podlegających ochronie prawa wojennego. Stąd więc szczególna pasja w ściganiu i karaniu.

Na granicy między dwoma najeźdźcami

Polakami dowodził Stefan Józef Żabicki, liczący 44 lata oficer piechoty, weteran wojny z Sowietaami w 1919 roku, solidny sztabowiec, który w okolicach Łęcznej znalazł się razem z wy-

cofającymi się oddziałami 10. Dywizji Piechoty Armii „Łódź” gen. Franciszka Dindorfa - Ankowicza.

Polacy wierzyli, że po zgrupowaniu w okolicach Wieprza powstanie rubież, na której stoczona zostanie decydująca bitwa kampanii. Niemcy 17 września zajęli Lublin i Łęczną, jednak już następnego dnia wycofali się na drugi brzeg Wieprza, w okolice Trębaczowa, pozostawiając miasto bez gospodarza. Wynikało to z wejścia do wojny Związku Sowieckiego i przebiegu ustalonej w załączniku do paktu Ribbentrop - Mołotow linii demarkacyjnej, zostawiającej Łęczną wzdłuż linii Bugu w strefie sowieckiej. Sytuację próbowali wykorzystać Polacy. Najstarszy stopniem Żabicki zaczął montować kombinowany oddział. Udało mu się zebrać około setki żołnierzy plus ochotników cywili. Niemcy nie mogli na to pozwolić,

Córka jednego ze skazańców pieszo poszła do Krakowa, aby błagać Hansa Franka o życie ojca. Na próżno



Tablica na pomniku ofiar egzekucji w Rurach Jezuickich poświęcona uczestnikom wrześniowej bitwy o most w Łęcznej

Zmontowany naprędce oddział żołnierzy i cywili wyparł Niemców na zachodni brzeg Bugu

więc próbowali zająć miasto z powrotem. Do decydującego starcia doszło 20 września przy moście „lubelskim” (dziś nieistniejącym), od strony Ludwina.

Zwycięska bitwa łęczyńskiego września

Polacy starli się z jednostkami rozpoznania 14. Dywizji Piechoty Wehrmachtu. Około godziny 11 trzy ciężkie karabiny maszynowe, wykorzystując korzystne położenie na wzgórzach, zaczęły ostrzeliwać zachodni brzeg. Niemcy próbowali kontratakować, walka na przyczółkach mostu trwała przez popołudnie. W efekcie Wehrmacht stracił 11 zabitych i wielu rannych, 60 żołnierzy dostało się do niewoli. Po pilskiej stronie zginęło pięciu żołnierzy, w tym sam Żabicki. Dowodząc atakiem, został postrzelony w brzuch z karabinu maszynowego. Został zniesiony z pola bitwy i umieszczony

w szpitalu polowym w kamienicy Dylewskich, gdzie w nocy zmarł. Pochowano go w zbiorowej mogile na cmentarzu w Łęcznej. Starcie należy ocenić jako zwycięskie dla polskiej strony. Niemcy nie podjęli już potem żadnych działań ofensywnych, czekając na nadejście czerwonych sojuszników. W tym czasie więźniów do niewoli Niemcy byli przetrzymywani w mieście, który to widok ewidentnie dodawał ducha mieszkańcom. Sowietci weszli dopiero 29 września, dzień po tym, jak z miasta wyszły pododdziały Dywizji Kawalerii „Zaza” generała Ludwika Podhorskiego, które pomaszerowały pod Kock. Oprócz wyżej wymienionych późniejszych więźniów Zamku w bitwie wzięli udział m.in. Tadeusz Choraży, Henryk Harmasz, Ludwik Kot, Bronisław Konopka, Stanisław Plechawski, Piotr Trus, Zygmunt Więczkowski, Henryk Wróbel.

Zbigniew Smółko

Jak widziano początki miasta w XIX wieku - z najdawniejszych dziejów Łukowa (cz. I)

Mając na względzie ubóstwo nadzwyczajne...

Nasza wiedza o początkach Łukowa składa się, w gruncie rzeczy, z kilku, luźno ze sobą tylko pospinych wątków. Pierwsze informacje mówią o obronnym ośrodku, obsadzonym templariuszami i rozważanym jako możliwa siedziba nowego biskupstwa. Z drugiej strony wiemy, że jeszcze w wieku XV miasteczko postrzegane było jako wyjątkowo wręcz biedne...

Pierwszym, w miarę kompletnym wykładem dziejów Ziemi Łukowskiej było osiem stron artykułu w publikacji *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym*, której drugi tom ukazał się w 1844 roku. Jej autorami było dwóch wybitnych ówczesnych historyków, Michał Baliński (1794-1864) i Tymoteusz Lipiński (1797-1854). Ich dzieło było summą ówczesnej wiedzy o ziemiach Korony i Litwy. Nie miało może specjalnego waloru badawczego, ale przez dziesiątki lat każdy, kto chciał zorientować się w dziejach swojego regionu, w pierwszej kolejności sięgał po Balińskiego właśnie, nierzadko nie weryfikując ustaleń i powielając błędy. Rzecz była w całości trudna do przebrnięcia, miała raczej walor encyklopedyczny (Baliński dał też zresztą wiele haseł od słynnej Encyklopedii Orgelbranda), całość cze-

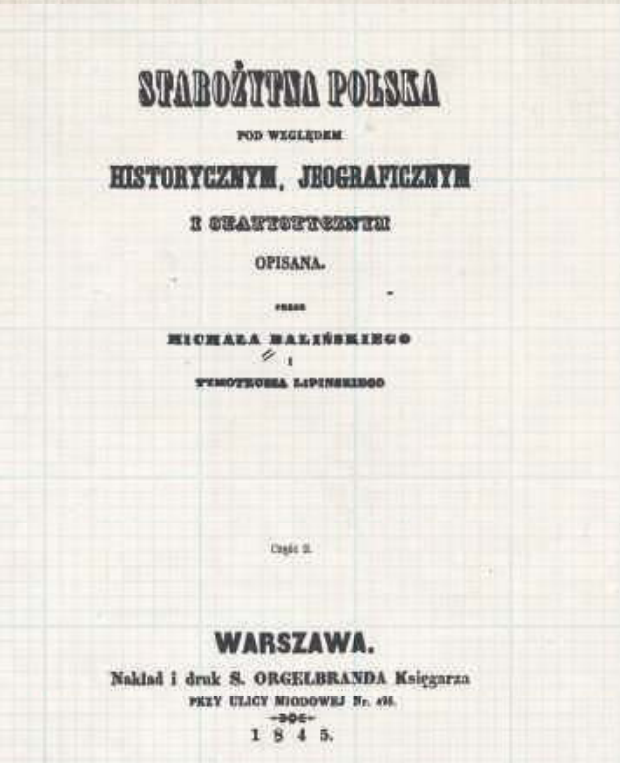
rotomowego wydawnictwa liczyła kilka tysięcy stron. Co znajdujemy o Łukowie?

Miasto szczupłe i nędzne...

Łuków, Lucovia, w nizinach nad błotami rzeki Wielkiej Krzny, o 7 mil od Lublina, z drzewa zabudowane miasto, nie ma żadnej pewności od kogo i kiedy wzięło swój początek. Wszakże jest to jedna ze starożytnych osad przygranicznych dawnej Polski i zdaje się, że tu pierwiastkowo któryś z Piastów panujących w Małej Polsce, musieli wzniesić zamek drewniany dla wstrzymania napadów, uporczywie w pogaństwie trwających Jadzwingów na Podlasiu. Już w połowie XIII wieku dzieje nasze wspominają o Łukowie, jako mieście szczupłym i nędznym, lecz dla położenia swego na pograniczu Litwy i Jadzwingów, bardzo ważnym. Zdaje się, że to był punkt z którego ówczesni opowiadacze wiary robili wyprawy swoje apostolskie w tej części Litwy i Rusi, która w pobliżu się rozciągała.

Plan powołania biskupstwa

Bolesław Wstydlawy mając w Łukowie zamek osadzony załogą i kasztelana rządzącego całą ziemią, a usiłując wszelkimi sposobami powściągać ciągle powtarzane napaści zuchwałych pogan, zaprowadził tu r. 1250 Templariuszów, którzy zarazem zobowiązani byli nawra-



Suma XIX-wiecznej wiedzy o poszczególnych miejscowościach i regionach Polski dostępna jest dziś z łatwością w internecie na stronach m.in. Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej <https://www.wbc.poznan.pl> albo za pośrednictwem google books <https://books.googleusercontent.com>

cać Jadzwingów do wiary Chrystusa. Pomagali do tego Bolesławowi Franciszkanie, najgorliwsi w owej epoce Apostołowie Chrześcijaństwa w tych stronach, a mianowicie jeden z nich imieniem Bartłomiej, a rodem z Czech (miał on być kandydatem na pierwszego biskupa łukowskiego - przyp. ZS). Z jego to rady Bolesław Wstydlawy, gdy wielu nawróconych

nawet Jadzwingów rzuciło wiarę i z Litwinami się wiązało, postanowił wyjednać u Papieża oddzielenie części znacznej kraju od dycezyi Krakowskiej i ustanowienie biskupstwa nowego w Łukowie, który razem dotąd z Ziemią Lubelską do Włwa Sandomierskiego należał. Jakoż komisarze wyznaczeni w tym celu od Innocentego IV Papieża, a miano-

wicie Legat ówczesny w Polsce, Opat mezenieński, zjechali do Łukowa r. 1254 dla erygowania tu nowego biskupstwa, ale znalazłszy miejsce nieodpowiednie na założenie katedry biskupiej, nazaczyli ją w Chełmie.

Gdzie był kopiec Jadzwingów?

Nieustające napaści pogan sprawiły to na koniec, że Bolesław Wstydlawy zrobiwszy na nich wielką wyprawę w 1264, zwiódł z Jadzwingami krwawą bitwę i stanowczo odniósł zwycięstwo, gdzie cały ten lud prawie został wybit. Słabe jego ostatki zmieszały się z Litwinami opuściwszy rodzinne Podlasie, gdzie z Polaków i Mazurów nowe osady porobiono, mała zaś liczba jeńców gwałtem ochrzczonych, pozostała na dawnych siedzibach. Historia nie powiada gdzie zaszła walna a rozprawa, ale podanie miejscowe utrzymuje, że bój odbył się na polach pod samym Łukowem, gdzie istotnie znajduje się znaczny kopiec, dotąd mogiła Jadzwingów przez lud nazywany (prawdopodobnie było to miejsce między wsią Radomyśl a Okninami, ale, po wykopie sondowym w 1990 nie podjęto, o ile nam wiadomo, dalszych badań - przyp. ZS).

Podstawy ekonomiczne

Nierychło jednak, bo aż za Władysława Jagiełły Łuków zaczął używać prawdziwych swobód

miejskich i przychodzić do pewnej pomyślności. Przywilejem 4. 1403 w Szczekarzowie, w sobotę, dzień wilii św. Jana Chrzciciela danym, przeniósł ten król po raz pierwszy miasto z prawa polskiego na niemieckie. Kazimierz IV celem przyczynienia się do wzrostu jego, nadał mu znajdujące się w Łukowie w piątek po św. Stanisławie, to jest 14 maja 1445 (to akurat oczywiście pomyłka - faktycznie miało to miejsce 10 lat później - przyp. ZS), targ tygodniowy w poniedziałek, znosząc wszelkie targe po wsiach okolicznych odbywające się. Pomiędzy to wszystko, musiał być Łuków bardzo jeszcze nędzną miejsciną naówczas, kiedy Alexander Jagiełłończyk w przywileju swoim danym w Radomiu na sejmie powszechnym, we środę po św. Tyburcym r. 1505 powiada, że mając na wzgląd na ubóstwo nadzwyczajne miasta Łukowa i pragnąc temu zaradzić, pozwala zbudować w rynku ratusz, dla odbywania w nim spraw publicznych i prawa miejskiego dotyczących się, nadaje miastu wagę dla wspólnego wszystkich mieszkańców dochodu i użytku, postrzygalnią sukna oraz kramy piekarskie i szewskie, a dochody z nich na rzecz miasta przeznaczają...

Tyle Baliński z Lipińskim, historycy z połowy XIX wieku. Co ciekawe, kolejnym pokoleniom niewiele do tego udało się dodać. cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Janów Podlaski, rok 1942. Zarządca stadniny, pułkownik Hans Fellgibel demonstruje oficerom konia arabskiego. Niemcy od początku zainteresowali się stadniną. Kierowanie nią powierzyli „wywodzącemu się z dobrej arystokracji i bardzo od pokoleń koniarskiej rodziny Fellgibelowi. Była to - oczywiście jak na miejsce i epokę - dość ciekawa postać. Wobec polskich pracowników lojalny i pozytywnie nastawiony. Po wojnie był w Polsce i to na zaproszenie ministra rolnictwa, honorowany był polskimi odznaczeniami państwowymi, zmarł we Wrocławiu. Więcej doczytać o nim i wojennych losach stadniny można w książce Moniki Luft „Arabska awantura. Od Emira Rzewuskiego do Krzysztofa Jurgieła” wydanej w 2021 roku

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Topór z Końskowoli

„Bądź waćpan zdrów! Okrutnie tu liche piwsko w tej Końskowoli – zakończył pan Zagłoba mrugając na Wołodajowskiego” - czytamy w „Ogniem i mieczem”. Piwo może i kiepskie, ale herb zupełnie przyzwoity...

Najbardziej efektowne „kwiatki” heraldyczne trafiają się z reguły w ośrodkach, które nie mają dłuższej tradycji ośrodka miejskiego, albo kiedyś taki status utraciły i od nowa próbują budować swoją tradycję i symbolikę. Najgorzej, kiedy trafi się w niewłaściwym czasie i miejscu ktoś nad miarę kreatywny, kto porzuci najprostsze tradycje na rzeczy skomplikowanych heral-



dycznych opowieści. Takiej pokusi się na szczęście nie uległ nikt w Końskowoli (powiat Puławy). Statut gminy rzecz: *Herbem Gminy Końskowola jest w polu błękitnym topór srebrny w słup z toporzyskiem złotym*. Uzasadnienie jest proste: złoty wiek rozwoju ośrodka były to czasy Tęczyńskich, pieczętujących się

Toporem właśnie (zwanym też Starzą - po staropolsku topór), jednym z najstarszych polskich godeł szlacheckich. Dawniejsza nauka wszystkich Toporzyszków (w tej liczbie też np. Ossolińskich, ale w pewnym momencie był to jeden z najpopularniejszych herbów na Mazowszu ale i Lubelszczyźnie...) wywodziła się od słynnego XI-wiecznego pałatyna Sieciecha, złego ducha polskiej polityki przełomu XI i XII wieku, jednak wydaje się, że jest ten znak jest nieco młodszy. Już w XVI wieku pieczęć miasta miała Topór. Nie było więc co rozważać, dzielić włosa na czworo, szukać lepszego pomysłu i przyjęto wzór najbardziej logiczny i poprawny heraldycznie. I bardzo dobrze.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA Pierwsze święta i Sylwester tysiące kilometrów od domu. Ariel Borysiuk gra w Indiach

Borysiuk z Indii: Ale bym zjadł pierogi z grzybami i kapustą oraz podsmażane pieczarki!

Ariel Borysiuk pochodzi z Białej Podlaskiej. Przez wiele sezonów grał w Polsce i Europie. Trzy miesiące temu wyleciał do Indii. Występuje w klubie Chennaiyin FC, z którym rywalizuje w Indian Super League.

Życie jest brutalne

30-latek w poprzednim sezonie występował w barwach Jagiellonii Białystok. Po zakończeniu rozgrywek miał kilka opcji, ale wybrał egzotyczny kierunek.

- Początkowo byłem trochę zdziwiony, iż wybiorę taką opcję. Nie sądziłem, że w wieku 30 lat będę grał w Indiach. Wcześniej sobie tego nie wyobrażałem. Jeszcze kilka lat temu sądziłem, że pogram w silnej europejskiej lidze na dobrym poziomie. Życie pisze różne scenariusze. Trzeba było wyjechać daleko od domu. Takie jest życie piłkarza i sportowca. Grasz tam, gdzie ciebie chcą, a nie ty chcesz. Mogłem zostać w Polsce, ale chciałem spróbować czegoś nowego. W naszym kraju reprezentowałem barwy czterech klubów. Miałem okazję zaliczyć kolejny - Górnik Łęczna. Podjąłem decyzję, iż lecę do Indii. Nie chciałem czekać, chociaż zgłaszało się kilka klubów spoza Polski. Przez pandemię widać, jak ciężko zawodnikom w moim wieku znaleźć solidny klub. Świat futbolu nieco się zmienił - mówi Ariel Borysiuk.

Zostanie na dłużej?

Wychowanek TOP-u 54 związał się z Chennaiyin FC kontraktem do końca marca. - Wówczas kończy się liga. W rozgrywkach mierzy się 11 zespołów. Sezon rozpoczęliśmy pod koniec listopada. Mam opcję przedłużenia umowy na kolejne rozgrywki, ale na dzisiaj nie umiem odpowiedzieć na pytanie, czy zostanę w Indiach. Wiele będzie zależało od naszego miejsca w tabeli i wizji właścicieli klubu - dodaje.

Od początku w Goa

Rozgrywki Indian Super League rozgrywane są w jednym mieście, na trzech stadionach. Każdy klub ma do swojej dyspozycji swój hotel.

- Moje życie ogranicza się do pobytu w budynku hotelowym oraz treningach i meczach. Życie

prywatne kompletnie nie istnieje. Mam nadzieję, że w przyszłym sezonie wróci normalność, która teraz jest wyhamowana przez koronawirusa. Powiem szczerze, że nawet nie byłem i nie widziałem miasta, ludzi, dla których gram. Przyleciałem do Goa, gdzie spędziłem cały okres przygotowawczy. Niedawno stuknęły trzy miesiące, od kiedy jestem w Indiach - mówi Borysiuk.

Bez wizyt w sklepach czy mieście

Zawodnicy klubów w Indiach nie mogą wychodzić poza teren hotelów.

- Mamy restrykcje związane z koronawirusem. Nie możemy wychodzić do sklepów czy na przysłowiowe miasto. Władze ligi chcą bez większych problemów dokończyć sezon. Indie są ogromnym krajem. Gdybyśmy dostali wolną rękę, za chwilę pojawiłyby się przypadki zachorowań, izolacje, kwarantanny - dodaje.

Wydarzeniem wyjście na plażę

Borysiuk nie miał możliwości zobaczenia miasta, w barwach którego występuje. Metropolia nie jest największa w kraju, ale i tak liczba ludności wrażeń. Mieszka w nim... blisko 10 milionów ludzi.

- Widziałem tylko zdjęcia Chennai. Jest ładne i usytuowane nad morzem. Właśnie, tydzień temu po raz pierwszy byliśmy nad wielką wodą, nieopodal hotelu. Oczywiście mieliśmy do dyspozycji prywatną plażę. Wyczyściłem głowę, zobaczyłem coś innego niż ściany pokoju czy restauracji - mówi „Borys”.

Telefon, komputer, Łukasz

Ariel Borysiuk gra w jednym klubie z Łukaszem Gikiewiczem.

- Mamy możliwość porozmawiania w ojczystym języku, wypicia kawy czy obejrzenia meczu. Poza tym komputer i telefon są nieodłącznymi elementami dnia codziennego. Trenujemy o godz. 16 czasu lokalnego. Gdy wstaję na śniadanie w Polsce jeszcze wszyscy smacznie śpią, gdyż w Indiach czas jest o cztery i pół godziny do przodu. Trzeba jakoś sobie radzić. Dobrze, że mamy sezon. Ostatnio graliśmy co trzy dni. Czas leci szybciej. W środę mieliśmy ostatni mecz przed świętami. Kolejny odbędzie się dopiero 30 grudnia. Wo-



Ariel Borysiuk kontynuuje karierę w Indiach. Jak mówi, bardzo brakowało mu ulubionych potraw z wigilijnego stołu

- Takie jest życie piłkarza i sportowca. Grasz tam, gdzie ciebie chcą, a nie ty chcesz

lałbym grać w święta. Wówczas czas leciałby szybciej - przyznaje.

Nie robię z siebie męczennika

30-latek po raz pierwszy święta Bożego Narodzenia spędził bez najbliższych, tysiące kilometrów od rodzinnego domu.

- Podobnie było w Anglii, ale wówczas byłem z żoną i dwójką dzieci. Teraz jestem sam, zdany na siebie. Dobrze, że jest kolega z Polski. Będzie łatwiej. Włączyliśmy kołędę. Był czas na połączenie się z rodziną, a przede wszystkim myśli o tych, których kochamy. Od początku wiedziałem, jaki scenariusz wybieram. Było jasne, że nikt z naszego kraju nie będzie mógł pojawić się w hotelu. Nie robię z siebie męczennika. Telefon był rozgrzany, rozmawiałem z rodziną. To w jakiejś części poprawiło mi humor - mówi.

Trudna pobudka w hotelu

Ariel uwielbia święta, szczególnie Bożego Narodzenia.

- Gdy grałem w Polsce czy w Niemczech mieliśmy przerwę w sezonie i mogłem być wśród najbliższych. Teraz musiałem przeżyć wyjątkowy czas zupełnie inaczej, chociaż cały rok czekam właśnie na grudzień. Choinka, prezenty, kołędy, a przede wszystkim piękne momenty. Ciężko było obudzić się w pokoju hotelowym na końcu świata. Mam wsparcie rodziny, rodzeństwa i mamy. Nie zostawili mnie i towarzyszyli jak tylko mogli. Niestety, tylko on-li-

ne - dodaje.

Kocha pierogi. Karp niech pływa w jeziorze

Borysiuk siadając do stołu wigilijnego nie może odmówić sobie dwóch potraw: kapusty z kapustą i grzybami oraz podsmażanych pieczarek w wykonaniu swojej mamy Ani, która fantastycznie gotuje. W tym roku mogłem o tym tylko pomarzyć.

- Później próbowałem wszystkiego. Niczego sobie nie odmawiałem w święta, chociaż nie przepadam za karpem. Jego miejsce jest w jeziorze, ewentualnie w wannie (śmiech - przyp. red.). Nie liczyłem kalorii. Po świętach był czas, by zrzucić zbędne kilogramy. Pasterka? Oczywiście. To rodzinna tradycja - mówi.

Przepocona koszulka

„Borys” doskonale pamięta prezent, jaki znalazł pod choinką. Szwagier Michał Papiński wiele lat mieszkał w Anglii. Podarował mu koszulkę Manchesteru United. To było 20 lat temu. Wówczas mieć oryginalny trykot to było coś. Spałem w niej tydzień. Była przepocona, ale nie chciałem słyszeć, bym miał ją wrzucić do pralki - przyznaje.

Niecodzienny Sylwester

W 2016 roku Ariel Borysiuk przeżył niecodziennego Sylwestra. - Grałem w Anglii w barwach Queens Park Rangers. W ostatni dzień roku graliśmy wyjazdowy

mecz z Wolverhampton. Wróciłem do mieszkania pod wieczór. Występowałem w jednym klubie z Pawłem Wszołkiem. Wraz z naszymi żonami wypiliśmy po dwie lampki szampana i poszliśmy spać. Następnego dnia rano miałem mecz - wspomina.

Nie wybiegam w przyszłość

Białczanin w piłce osiągnął bardzo dużo. Grał w reprezentacji Polski, czołowych klubach w kraju oraz za granicą. - Nie mam marzeń piłkarskich. Staram się żyć z dnia na dzień. Nie wybiegam w przyszłość. Życie samo pisze scenariusze. Odpukać, zdrowie dopisuje. Gram w każdym meczu od początku. Tylko się cieszyć. Może wyobrażałem sobie inne scenariusze na ten czas, ale trzeba doceniać to, co się ma w tej chwili. Marzenia o grze w poważnej lidze na wysokim poziomie schowałem głęboko - mówi.

Finanse odegrały ważną rolę

Śledząc artykuły po podpisaniu kontraktu przez Ariela w internecie wielokrotnie pojawiły się słowa, iż przeniosłeś się do Indii dla pieniędzy. To prawda? - Nie ma co ukrywać, iż zapłata jest bardzo dobra. Sądzę, że nie otrzymałbym takich środków w Polsce. Mam na myśli kluby spoza tego TOP3. Finanse odegrały ważną rolę przy podejmowaniu decyzji, ale jak mówiłem, idzie się tam, gdzie ciebie chcą. Chciałbym grać teraz w Legii Warszawa. Co z tego, skoro klub ze stolicy nie chce mojej osoby.

Zbeształ go Smuda

Nieco ponad 11 lat temu Borysiuk debiutował w reprezentacji Polski. - To było niesamowite wydarzenie. Wchodziłem w dorosłe życie i otrzymałem powołanie. Pojechałem na reprezentację. Kadra nie była tak popularna, jak w tym momencie. Było to dwa lata przed Euro. Stres był ogromny. Zagrałem kilka minut, a czułem się, jakbym rozegrał całe spotkanie. Przed wejściem ówczesny selekcjoner zbeształ mnie, gdyż za długo się przebieierałem. Wtedy nie było mi do śmiechu. Za mną piękna przygoda z orzełkiem na piersi - kończy.

Wszedł za „Lewego”

Ariel Borysiuk ma na koncie 12 występów w reprezentacji Polski. Debiutował jako 19-latek w wygranym spotkaniu 3:1 w towarzyskim meczu biało-czerwonych z Wybrzeżem Kości Słoniowej. W 84. minucie zmienił Roberta Lewandowskiego.

Drugi najmłodszy po Lubańskim

W 2007 roku Borysiuk przeniósł się do Legii Warszawa. W kadrze zespołu zadebiutował w wieku 16 lat 4 miesięcy i 5 dni. Stał się tym samym drugim najmłodszym po Macieju Korzynie piłkarzem, który zagrał w oficjalnym spotkaniu.

Mając 16 lat 8 miesięcy i 21 dni zdobył swojego pierwszego gola w Ekstraklasie. Dało mu to jednocześnie miano najmłodszego strzelca w historii klubu oraz drugiego najmłodszego po Włodzimierzu Lubańskim w dziejach Ekstraklasy.

217 gier i 10 goli

Białczanin ma na koncie 217 meczów oraz 10 goli w najwyższych klasach rozgrywkowych w krajach, w których występował. W CV może zapisać grę w barwach: Legii Warszawa, 1. FC Kaiserslautern (Niemcy), Wołgi Niżny Nowogród (Rosja), Lechii Gdańsk, Queens Park Rangers (Anglia), Wisły Płock, Sheriffa Tiraspol (Mołdawia), Jagiellonii Białystok.

Duża wartość

W czasie występów w 1. FC Kaiserslautern był wyceniany na 2,5 mln euro. Jego obecna wartość rynkowa wynosi 275 tys. euro (za transfermarkt.de).

Sporo tytułów

Ariel jest jednokrotnym mistrzem Polski. Tytuł zdobył w sezonie 2015/2016. Ponadto pięciokrotnie zdobywał Puchar Polski (cztery razy z Legią i raz z Lechią Gdańsk). Z klubem z Warszawy wywalczył superpuchar kraju, zaś z Sheriffem Tiraspol mistrzostwo Mołdawii.

mp

Z Michowa do reprezentacji Polski. Wielka szansa Czarka Zdunka

Cezary Zdunek bardzo miło spędził okres przedświąteczny. Wychowanek GLKS-u Michów od 13 do 17 grudnia przebywał w Bielsku-Białej. Obecny zawodnik Powiśla Końskowola został wyróżniony i otrzymał powołanie na konsultacje szkoleniowe reprezentacji Polski do lat 19 w futsalu.

19-latek pochodzi z Michowa. Na dużym boisku lubi grę kombinacyjną, dlatego wyłączał w środku pola. Preferuje ofensywną piłkę, ale jeśli trzeba zagra również jako defensywny pomocnik. W młodszych grupach wiekowych grał w Orliku Lubartów, a następnie po porozumieniu obu stron przeniósł się do Górnika Łęczna. Zaczynał w juniorach, a z biegiem czasu przeszedł do Górnika II, który występuje w IV lidze. - Koniec gimnazjum był to dla mnie ciężki moment, ponieważ musiałem wybrać pomiędzy szkołą a Górnikiem, jednak na całe szczęście w tym samym roku powstało liceum SMS Górnik Łęczna, które

umożliwiło mi jednocześnie naukę i rozwój piłkarski. Przetrenowałem całe dwa okresy przygotowania z pierwszą drużyną Górnika, dzięki czemu lekko dostrzegłem prawdziwe zaplecze profesjonalistów. Zmiałem, że naprawdę chcę to robić w życiu. W 2021 roku na pół roku przeszedłem do trzecioligowej Avii Świdnik. Wróciłem do Górnika i postanowiłem przenieść się do Powiśla Końskowola. Do tego klubu jestem wypożyczony do końca roku - opowiada.

Cezary Zdunek gra w Powiślu Końskowola. Ostatnie dni spędził na zgrupowaniu reprezentacji Polski do lat 19 w futsalu (fot. Patryk Suszek)



ROZMOWA Z Cezarym Zdunkiem, zawodnikiem rodem z Michowa

Zaniemówiłem. Fajnie jest widzieć dumnych rodziców i przyjaciół

W Czarek, w jakich okolicznościach otrzymałeś informację o powołaniu?

- Pierwszą informację o możliwości powołania dostałem około miesiąca przed zgrupowaniem. Odezwiał się do mnie trener Artur Gadzicki, który poinformował mnie o zaistniałej sytuacji. To szkoleniowiec, który zachęcił mnie do dołączenia do szkoły w Łęcznej i pod jego wodzą miałem pierwszą styczność z futsalem, czyli odmianą piłki nożnej w hali. Parę dni później

zadzwoił do mnie główny szkoleniowiec reprezentacji Polski Łukasz Żebrowski, który przyznał, że chce mnie zobaczyć u siebie w drużynie.

W Jaka była reakcja?

- Chwilowo zaniemówiłem, jednak po chwili przyjąłem ofertę. Dostałem termin zgrupowania i pojechałem. Byłem bardzo zaskoczony powołaniem, gdyż mam dopiero rozegrane siedem meczów na pierwszoligowych parkietach.

W Co oznacza dla Ciebie powołanie do kadry?

- Z pewnością każdy sportowiec zgodzi się ze mną, że noszenie orzełka na piersi jest największym zaszczytem, jaki może nas spotkać. Bardzo się cieszę, że dostałem szansę pokazania się. Cieszy widok dumnych rodziców oraz szczęśliwych przyjaciół, którzy mi kibicują. Jest to dla mnie naprawdę duże osiągnięcie, a czy uda mi się pocią-

gnąć to dalej, zobaczymy.

W Grasz na boiskach trawiastych, więc skąd powołanie w innej dyscyplinie?

- W futsal na profesjonalnym poziomie zacząłem grać jakieś trzy czy cztery miesiące temu. Jako student UMCS dostałem propozycję przyjazdu na trening do „Dzików”. Pomógł mi w tym trener Tomasz Bielecki. Szybko zacząłem łapać zasady oraz poruszanie się po boisku i tak zostałem zawodnikiem AZS-u UMCS Lublin. Na początku traktowałem to jako dodatkowy ruch lub też formę rozrywki, jednak chłopcy z drużyny pokazali mi piękno tego sportu. Czuję, że coraz mocniej narasta moje zainteresowanie grą w hali.

W Za Tobą zgrupowanie. Jak było?

- Trenowałem z najlepszymi zawodnikami w swojej kategorii wiekowej przez pięć dni. W Biel-

sku-Białej osobiście poznałem trenera Żebrowskiego, który naprawdę przekazał mi dużą dawkę wiedzy. Następne zgrupowanie prawdopodobnie odbędzie się pod koniec stycznia. Czy dostanę ponowną szansę? Tego nie wiem. To pytanie do selekcjonera.

W Jakie masz marzenia piłkarskie?

- Chciałbym jak najdłużej uprawiać sport, który jest moją miłością. Byłoby pięknie, gdybym mógł z tego żyć, czyli skupić się tylko i wyłącznie na treningach i meczach, mając za to godziwe wynagrodzenie.

W W jakim klubie chciałbyś zagrać w przyszłości?

- Nie mam tego jednego. Po prostu mam marzenie, by krok po kroku stawać się lepszym zawodnikiem i piąć się po szczeblach piłkarskiej hierarchii.



Grzegorz Białek wrócił do klubu, w którym święcił największe sukcesy jako piłkarz. Popularny „Gazza” ma za zadanie utrzymać Lewart w gronie czwartoligowców

Białek za Miturę. „Jak się pali dom, trzeba go gasić”

Zmiana na ławce trenerskiej w Lewarcie Lubartów. Nowym szkoleniowcem czwartoligowca został dobrze znany Grzegorz Białek, który zastąpił Tomasza Miturę.

„Legenda” zostanie w drużynie i będzie pełnił rolę asystenta trenera oraz kierownika drużyny. Przejmie obowiązki Waldemara Bednarczyka. Białek wraca na ławkę do klubu, który ma w sercu. W ekipie biało-niebieskich pracował przez pięć lat. Drużynę przejął w kwietniu 2011 roku. Wtedy zespół z Parkowej był w IV lidze. W kolejnych latach Lewart zajmował miejsca w górnej połowie tabeli, by w końcu wywalczyć awans do III ligi. W wyższej klasie roz-

grywkowej lubartowianie zajęli 15 miejsce, co niestety nie dało utrzymania.

50-latek nie ukrywa, że prędkiej czy później wróciłby na ławkę trenerską w Lubartowie. Ostatnie lata prowadził Polesie Kock w Klasie Okręgowej. - Jak się pali dom, trzeba go gasić. Wcześniej miałem zapytania o przejęcie drużyny. Dwukrotnie odmówiłem, ale po trzecich rozmowach powiedziałem „tak”. W Kocku było mi bardzo dobrze, ale namawiał mnie To-

mek Mitura. Jesteśmy kolegami, przyjaciółmi i razem pociągniemy ten „wózek”. Doszliśmy do porozumienia z zarządem i jednym ze sponsorów - mówi Białek.

Popularny „Gazza” podkreśla, że przed jego podopiecznymi trudna walka o utrzymanie w IV lidze. - Rozglądamy się za nowymi zawodnikami. Chcemy się wzmocnić, ale nie ma mowy o kominach płacowych, jak to było w niedalekiej przeszłości. Trochę inaczej podejmiemy

do tematu. Chciałbym mieć cztery nowe twarze, które podniosą jakość i dadzą rywalizację w ekipie. Lewart? To klub, który bardzo dużo dla mnie znaczy. Jako zawodnik święciłem duże sukcesy, a jak wiadomo, przez kilka sezonów prowadziłem biało-niebieskich - dodaje.

mp



Carlos Ruiz-Diaz grał w Wiśle jedną rundę. Wystąpił w 14 spotkaniach i zdobył jedną bramkę (fot. Wisła Puławy)

Bez Ruiza-Diaza i Czelnego

Znamy pierwsze ruchy kadrowe w Wiśle Puławy. Wiosną w barwach drugoligowca nie zagrają: Dylan Ruiz-Diaz oraz Karol Czelný.

Wypożyczenie 20-letniego pomocnika Sportisu Łochowo skończy się 31 grudnia. Klub nie skorzysta z opcji transferu definitywnego. Dylan trafił do Wisły przed obecnym sezonem. Młodzieżowy reprezentant Australii zagrał w 16 spo-

tkaniach zdobywając jednego gola w meczu z Radunią Stężyca (2:2) i notując jedną asystę. W sumie zagrał 460 minut i obejrzał dwie żółte kartki. Trzykrotnie pojawiał się na boisku od pierwszej minuty. W pozostałych bojach meldował się na placu gry z ławki rezerwowych. Gracz urodzony w Sydney ma na swoim koncie mistrzostwo AFF w 2019 roku, gdzie triumfował z reprezentacją Australii. Ponadto został królem strzelców imprezy przeznaczonej dla chłopców do 18. roku życia.

Wcześniej rozwiązano umowę z Karolem Czelnym. 20-latek trafił do Wisły przed rundą wiosenną sezonu 2020/2021. Wystąpił w 10 meczach (w sumie 90 minut), obejrzał jedną żółtą kartkę i zdobył jedną... samobójczą bramkę. Wraz z zespołem zanotował awans do II ligi, w której zagrał w czterech spotkaniach (55 minut) i zobaczył żółtą kartkę.

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

mp

W Podlasiu dojdzie do zmiany władzy?

Wszystko na to wskazuje, iż już w styczniu odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Podlasia Biała Podlaska. Środowisko oraz kibice chcą zmiany w zarządzie.

Od przeszło dwóch lat klubem zarządza młody zarząd. Prezesem jest Karol Filipek, wiceprezesem Ernest Jaroszek, zaś skład uzupełniają Kamil Kocoł, który jest zarazem żywą legendą klubu, najsukcesowniejszym graczem w historii Podlasia. Czy niebawem zakończy się ich misja?

- Chcemy zmian. To impuls środowiska. Część członków chce nadzwyczajnego walnego. To wszystko podyktowane jest dobrem klubu. Wiele osób martwi się o sytuację Podlasia. Chodzą głosy, że sytuacja finansowa nie jest zbyt różowa. Nie może być tak, że zarząd mówi, iż jest wszystko „cacy”, a po chwili zawodnicy mówią o zaległościach. Jeden z piłkarzy wypowiedział się nawet na łamach Wspólnoty. Maciej Wojczuk powiedział, jak jest - mówi jeden z kibiców bialskiej piłki.

Jak mówi mężczyzna, który chce pozostać anonimowy, do mediów przed startem sezonu została przekazana informacja o walce o awans do drugiej ligi. - To był niespójny przekaz. Nie wiadomo, skąd wziął się taki hurraoptymizm po wcześniej-



Czy styczniowe Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Podlasia Biała Podlaska będzie początkiem zmian w klubie. Obecny zarząd pracuje w składzie (od lewej): Ernest Jaroszek, Karol Filipek i Kamil Kocoł

szym wywalczeniu utrzymania w ostatnich sekundach ostatniego meczu z Sokołem Sieniawa. Wszyscy kibice byli zdziwieni deklaracjami zarządu, iż mamy walczyć o drugą ligę. Trzeba znać trochę realia piłki na tym poziomie. Niedawno słyhać było tłumaczenie, iż pojawiły się słabe wyniki, a sponsorzy nie chcą pomagać w takim stopniu, jak było deklarowane. Pojawiły się nierealne zapowiedzi do faktycznej rzeczywistości. Przecież każdy może powiedzieć, że chce zdobyć mistrzostwo świata. Do tego trzeba mieć jakieś podstawy - dodaje.

Kolejny z ludzi związanych emocjonalnie z bialskim zespołem podkreśla, iż na jego wiedzę, zadłużenie wobec zawodni-

ków i sztabu szkoleniowego nie zmniejszyło się, chociaż plany były inne. - Wszystkich to boli. Trzeba się szybko obudzić, bo jeśli będą narastały zadłużenia, zawodnicy powiedzą „dość”. W jednej chwili drużyna budowana od dłuższego czasu zostanie tylko z nazwy. Nie będzie komu grać, a pamiętajmy, że przed Podlasiem niezwykle trudna wiosna - mówi.

Jak przyznaje mężczyzna, podejrzewa, iż wszystkie długie zostaną spłacone po pojawieniu się transzy z urzędu miasta. - To niedopuszczalne. To byłoby chwilowe rozwiązanie, a trzeba pamiętać, że dopiero będzie trwał okres przygotowawczy. Dług zostałby spłacony, a co z przyszłością? Kolejne miesiące bez pieniędzy dla

zawodników, sztabu szkoleniowego? - zastanawia się.

Fan Podlasia nie przekreśla pracy Karola Filipka, Ernesta Jarosza i Kamila Kocoła. - Drużyna na wiosnę zrobiła super wynik. Wszyscy byli pod wrażeniem. Nie można zapominać, iż właśnie panowie z zarządu przyczynili się do zmniejszenia zobowiązań z przeszłości, ale życie toczy się dalej. Wiem, że teraz Michał Nowak, czyli podstawowy bramkarz rozwiązał umowę z klubem. Według mojej opinii, i nie tylko, panowie pogubili się. Na ten moment sytuacja jest słaba. Warto rozmawiać z kibicami, którzy byli inspiratorami zmian. Środowisko chce zmian - kończy trzeci.

mp

Debiutanckie trafienie „Hołka”



Mateusz Hołownia w swoim 33. występie w barwach Legii zdobył pierwszego gola (fot. Marcin Szymczyk/Legia.Net)

15 grudnia 2021 roku na długo pozostanie w pamięci Mateusza Hołowni.

23-letni obrońca Legii Warszawa zdobył swojego debiutanckiego gola w Ekstraklasie. Wychowanek Nivwy Łomazy ustalił wynik spotkania na 4:0 z Zagłębiem Lubin, idealnie głową, kończąc dośrodkowanie z rzutu wolnego. Były gracz TOP-u 54 Biała Podlaska ma w sumie 34 występy w pierwszej drużynie stołecznego klubu.

W tym sezonie wystąpił w 16 meczach mistrza Polski. Zaliczył

siedem gier w najwyższej klasie rozgrywkowej, trzy w Lidze Europy, cztery w eliminacjach do Ligi Mistrzów, dwie w Pucharze Polski oraz zagrał w starciu o Superpuchar Polski, gdzie Legia po rzutach karnych uległa Rakowowi Częstochowa.

„Hołek” w Ekstraklasie reprezentował barwy: Ruchu Chorzów, Śląska Wrocław i Wisły Kraków. Jego pierwszym trenerem jest Ireneusz Korszeń, z którym pracował w Nivwie Łomazy, zaś za jego szkolenie w TOP-ie 54 Biała Podlaska odpowiadał Miłosz Storto.

mp

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lys162@poczta.onet.pl
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Zespoły z Krzywdy podwójnymi mistrzami



Dwie najlepsze ekipy rejonu pod wodzą Pawła Miazka

Obiekt Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Parczewie była areną finału rejonowego w drużynowym tenisie stołowym dziewcząt i chłopców. Uczniowie walczyli w grupie igrzysk młodzieży szkolnej.

W obu grupach najlepsze okazały się reprezentacje Szkoły Podstawowej w Krzywdzie. Podopieczni i podopieczne Pawła Miazka wywalczyli awans do

zawodów wojewódzkich. Również wicemistrzowie świętowali promocję do najważniejszych zawodów na Lubelszczyźnie. Powiatowy Szkolny Związek Sportowy w Parczewie nagrodił trzy najlepsze ekipy z każdej kategorii tematycznymi medalami. Wszystkie reprezentacje otrzymały pamiątkowe dyplomy.

WYNIKI DZIEWCZĄT MECZE PÓŁFINAŁOWE

SP Gródek Szl. - SP 5 Biała Podl. 3:1
SP Krzywda - SP Swory 3:1



Drużyny z powiatu parczewskiego prowadzone przez Daniela Korniluka i Jarosława Surowca

MECZ O III MIEJSCE

SP 5 Biała Podl. - SP Swory 3:2

MECZ O I MIEJSCE

SP Gródek Szl. - SP Krzywda 0:3

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. SP Krzywda - opiekun Paweł Miazek
2. SP Gródek Szlachecki - op. Daniel Korniluk
3. SP 5 Biała Podlaska - op. Miłosz Storto
4. SP Swory - op. Monika Kiryluk

WYNIKI CHŁOPCÓW MECZE PÓŁFINAŁOWE

SP 5 Biała Podl. - SP Swory 3:0

SP Rudno - SP Krzywda 0:3

MECZ O III MIEJSCE

SP Swory - SP Rudno 0:3

MECZ O I MIEJSCE

SP 5 Biała Podl. - SP Krzywda 0:3

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. SP Krzywda - op. Paweł Miazek
2. SP 5 Biała Podl. - op. Miłosz Storto
3. SP Rudno - op. Jarosław Surowiec
4. SP Swory - op. Monika Kiryluk

mp



Bialczanie z „Piątki” pod opieką Miłosa Storto



Dwie reprezentacje Swór zagrały pod wodzą Moniki Kiryluk

ROZMOWA Z Vitalijem Mielniczukiem, trenerem Az-Budu Komarówka Podlaska

Beniaminek z Komarówki zaskoczył wszystkich!

Az-Bud Komarówka Podlaska była rewelacją rundy jesiennej w Klasie Okręgowej. Drużyna jest prowadzona przez Vitalija Mielniczuka. Beniaminek wszedł do ligi z drzwiami i futryną. Po pierwszej części sezonu zajmuje drugie miejsce ze stratą 11 „oczek” do lidera - Gromu Kąkolewnica.

W Witku, spodziewałeś się tak udanej rundy jesiennej?

- Aż tak to nie. Chyba nikt w klubie nie myślał, że będziemy zajmować pozycję wicelidera. Naszym cichym marzeniem było uplasowanie się w pierwszej „piątce”.

W Więc gdzie tkwiła recepta na sukces?

- Idzie od góry, czyli od prezesa Andrzeja Zieniuka, wiceprezesa Rafała Grabińskiego i kierownika drużyny Piotr Kalinowski. Jeśli w zarządzie jest dobrze, to nie może być inaczej w drużynie. Panuje u nas świetna atmosfera. Nie ma obrażania się. Wszyscy idziemy w jednym kierunku. Jak widać, to daje efekty. Gramy młodymi zawodnikami, a w większości miejscowymi.

W No i jest dobry trener...

- Nie mniej to oceniać. Dostałem propozycję z Az-Budu. Przyjąłem ją i nie żałuję. Dla mnie to pierwsza praca w piłce seniorskiej. Myślę, że wykonujemy dobrą pracę. Wywalczyliśmy awans do Klasy Okręgowej i jesienią udowodniliśmy, iż jesteśmy porządnym zespołem. Słyszałem opinie, że będziemy bronić się przed spadkiem. Nie mówiłem głośno, ale byłem przekonany, iż mamy solidną ekipę. Wiedziałem, że stać ich na dużo więcej.

W Karol Borkowski, Kamil Bogucki...

- Przyszli do nas w momencie, kiedy graliśmy w Klasie A. Nie ma co ukrywać, że dali dużo jakości i wnieśli doświadczenie. Przed sezonem wzmocniłem się Sebastianem Nowachowiczem, który wcześniej grał w Lutni Piszczac. Musieliśmy sięgnąć po bramkarza, gdyż koszarnej kontuzji doznał Krzysztof Stężala w meczu z Rogo Rogoźnicą. Jeden



W górnym rzędzie od lewej: Marcin Mróz, Patryk Klimiuk, Kamil Multan, Maciej Klimiuk, Dawid Patkowski, Gabriel Wołowik, Jakub Włoszek, Paweł Klimiuk

W środkowym rzędzie od lewej: Vitalij Mielniczuk (trener), Bartosz Bijata, Karol Hajbos, Łukasz Trochonowicz, Ernest Bobruk, Andrzej Zieniuk (prezes), Kamil Bednarczyk, Krystian Matoska, Mikołaj Ilczuk, Łukasz Barańczuk, Łukasz Marczuk

W dolnym rzędzie od lewej: Grzegorz Jędrzejewski, Wojciech Welo, Krzysztof Klimiuk, Jan Grabiński, Mateusz Daniłko, Karol Oniszczyk, Piotr Kalinowski (kierownik drużyny)

z rywali połamał mu nogę. Postawiliśmy na „Sebę”, który udowodnił, iż jest solidnym golkiperem i wielokrotnie ratował nam skórę.

W Wygraliście dziesięć spotkań. Które z nich było tym najlepszym?

- Ostatni mecz w rundzie z Unią Żabików. Mogę śmiało stwierdzić, że wychodziło nam wszystko. Chłopcy zrealizowali założenia przedmeczowe i pokonaliśmy zespół, który w poprzednim sezonie wywalczył mistrzostwo. Drużym bardzo dobrym spotkaniem w wykonaniu moich podopiecznych było starcie z ŁKS-em Łazy. Graliśmy przed własną publicznością. Nie mogłem skorzystać z bodaj siedmiu podstawowych graczy. Każdy, kto zna specyfikę ligi, wie, że takie osłabienia wpływają na przebieg spotkań i jego wynik. Gracze mieli kontuzje, choroby, wesela. Rezerwowi spisali się na medal. Wygraliśmy dyscypliną taktyczną. Postawiliśmy na szczerłą obronę i kontry. Jedną się udało i mogliśmy świętować.

W Ponieśliście trzy porażki...

- Z Kujawiakiem Stanin. Zasłużenie przegraliśmy. Było złe nastawienie. Najbardziej bolała przegrana z LZS-em Dobryń. Graliśmy lepszą piłkę, mieliśmy dużo okazji. Gospodarze zdołali nas zaskoczyć i się skończyło porażką. Na inaugurację sezonu graliśmy z Gromem Kąkolewnica. Pierwsza połowa wyglądała obiecująco. Kontuzje w naszym obozie mentalnie rozbiły zespół i goście to wykorzystali.

W Chcecie powalczyć z liderem z Kąkolewnicy i go wyprzedzić czy nie dać się przegonić pozostaliśmy?

- Nasz cel się nie zmienia. Będziemy zadowoleni, jeśli zajmiemy miejsce w pierwszej „piątce”. Wiosną będziemy podchodzić do każdego najbliższego spotkania, jakby to było to starcie, w którym koniecznie musimy wygrać. Będziemy stawiać sobie małe cele, a o dużym porozmawiamy po ostatniej serii gier.

W Poprzedni sezon pokazał, że nawet drużyna z trzeciego miejsca może wywalczyć awans do czwartej ligi. Przykładowo, Grom odpuszcza promocję. Bieriecie miejsce w gronie najlepszych ekip w województwie?

- Myślę, że na dzisiaj nie jesteśmy na to przygotowani. Pamiętajmy, że jesteśmy beniaminkiem Klasy Okręgowej. Większość chłopców nie grała w „Okręgówce”, a co mówić o zmaganiach czwartoligowych. O awansie możemy pomyśleć za dwa lata, może trzy. Trzeba pamiętać, że z awansem wiąże się większe wydatki, infrastruktura. Chcemy się rozwijać, ale małymi krokami. Na siłę można byłoby się pokusić o promocję. Co z tego. Scenariusz byłby taki, że weszlibyśmy, a po sezonie spadli. Nie takie są nasze cele.

W Słyszałem opinię, iż Az-Bud to sejkowie ligi. Płacicie duże pieniądze zawodnikom...

- To nieprawda! Mogła pójść

taka opinia, gdy ściągnęliśmy trzech czy czterech zawodników. Jest wynagrodzenie za wygrane mecze, ale popatrzmy na nasz skład. Większość to miejscowi, którzy grają dla przyjemności, dla swojego społeczeństwa, dla Komarówki Podlaskiej. Musieliśmy się wzmocnić, by wywalczyć awans do Klasy Okręgowej. Powiem tak, gdybyśmy byli w środku tabeli, nie byłoby takich opinii, o których wspominałeś.

W Wydaje mi się, że w ostatnich kilkunastu latach w Klasie Okręgowej nie było trenera, który nie pochodziłby z Polski. Jesteś tym pierwszym. Jak to się stało, że trafiłeś na nasze ziemie?

- Mogę się pochwalić, że mam obywatelstwo polskie. Urodziłem się w Iwano-Frankowsku. Grałem w zespole Czornohora z tego miasta. Miałem 18-lat. Na meczu pojawił się jeden z managerów. Wpadłem mu w oko i zaproponował mi wyjazd do Polski. Miałem udać się na test do drugoligowego Hetmana Zamość. Pomyślałem, że warto spróbować. Zagrałem sparing z rezerwami Legii Warszawa. Trenerem był Przemysław Cecherz. Po spotkaniu dostałem sprzęt, torbę i pojechałem na dwutygodniowy obóz. Z powodu braku certyfikatu nie mogłem zagrać w dwóch pierwszych meczach. Moim managerem był Lesław Kapka, który miał swój klub - Spartakus Szarowola. Powiedział, że jeśli będzie tak dalej, zabiera mnie do siebie. Po

jednej udanej rundzie miałem zaproszenie na testy do Wisły Kraków. Wszystko było dogadane, ale w ostatniej chwili na przeszkodzie stanęły sprawy finansowe.

W Co było dalej?

- Pojawiłem się w pierwszoligowym Motorze Lublin. Później grałem jeszcze raz w Spartakusie, znów Motorze, Orle Wierzbica. Orle Przeworsk i Stali Kraśnik.

W Jak to się stało, że trafiłeś do radzyńskich Orłąt?

- Byłem w Stali. Graliśmy z Orłętami Damiana Panka. Strzeliłem gola w końcówce, który dał nam remis. Po jakimś czasie dostałem telefon od trenera. Spotkaliśmy się w Lublinie, porozmawialiśmy. Przyjechałem i tak już zostało. Było to przed sezonem 2014/2015. Po dwóch latach łączyłem granie z trenowaniem młodzieży. Nieprzerwanie zajmuję się rocznikiem 2009.

W Masz 33 lata. Jesteś jeszcze w sile wieku, by wyjść na boisko, ale ostatni mecz o punkty zagrałeś z Unią Tarnów w listopadzie 2017 roku. Dlaczego?

- W tym spotkaniu grałem z urazem więzadeł krzyżowych. Ból dokuczał. Zrobiłem rezonans. Wyszło, że mam taką samą kontuzję jak wcześniej. Okazało się, że przeszczep się nie przyjął. Stwierdziłem, że kończę z graniem. Postawiłem na pracę zawodową, pracę z młodzieżą.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Grom Kąkolewnica	15	43	49:6
2.	Az-Bud Komarówka	15	32	37:15
3.	ŁKS Łazy	15	31	48:25
4.	Unia Żabików	15	28	29:17
5.	Bad Boys Zastawie	15	27	39:32
6.	Unia Krzywda	14	25	29:18
7.	Sokół Adamów	15	24	35:23
8.	Kujawiak Stanin	15	21	21:22
9.	LZS Dobryń	15	20	34:28
10.	Agrotex Milanów	15	17	34:47
11.	Orzeł Czemierniki	14	15	17:31
12.	Tytan Wisznice	15	15	26:42
13.	Młodzieżówka	15	13	22:35
14.	Bizon Jeleniec	15	12	19:38
15.	AR-TIG Huta D.	15	9	25:54
16.	Granica Terespol	15	6	21:52

KADRA AZ-BUD KOMARÓWKA PODLASKA

Łukasz Barańczuk, Kamil Bednarczyk, Bartosz Bijata, Ernest Bobruk, Kamil Bogucki, Karol Borkowski, Tomasz Borowski, Mateusz Daniłko, Bartłomiej Daniłko, Bartłomiej Demianiuk, Jan Grabiński, Karol Hajbos, Mikołaj Ilczuk, Artur Idzikowski, Tomasz Iwaszko, Mateusz Janiak, Damian Janiak, Grzegorz Jędrzejewski, Piotr Kalinowski, Kacper Kania, Krzysztof Klimiuk, Paweł Klimiuk, Maciej Klimiuk, Maciej Kossowski, Maciej Laszewski, Jakub Mainusz, Marcin Marczuk, Krystian Matoska, Jakub Meszuk, Piotr Mitura, Marcin Mróz, Kamil Mróz, Sebastian Nowachowicz, Karol Oniszczyk, Dawid Patkowski, Łukasz Piątek, Rafał Radczuk, Kacper Sidor, Szymon Sokołowski, Adam Szymański, Krystian Trochonowicz, Wojciech Welo, Gabriel Wołowik, Kacper Zieniuk, Andrzej Zieniuk.

MECZ PO MECZU AZ-BUDU

Az-Bud - Grom 0:2
Młodzieżówka - Az-Bud 1:4
Az-Bud - Sokół 2:0
Az-Bud - Bizon 1:1
Agrotex - Az-Bud 1:4
Az-Bud - ŁKS Łazy 1:0
Az-Bud - Granica 4:1
Az-Bud - Bad Boys 3:1
LZS Dobryń - Az-Bud 1:0
Az-Bud - Unia K. 0:0
AR-TIG - Az-Bud 2:6
Az-Bud - Tytan 7:2
Kujawiak - Az-Bud 3:1
Az-Bud - Orzeł 1:0
Unia Ż. - Az-Bud 0:3

Pod choinkę trener chciałby mieć większy budżet: tu jest dużo dobrych firm, ale jakoś nie garną się do sponsoringu - podkreśla Mikołaj Raczyński

Jak wywalili tego Solskjaera, to myślałem, że zadzwonią...

O samotnych świętach w Indiach, milczącym telefonie z Old Trafford, pracy razem z żoną, postępach Korolczuka i chęci zatrudnienia Kaczyńskiego - z trenerem Orląt Spomlek Radzyń Podlaski Mikołajem Raczyńskim rozmawia Zbigniew Smółko.

ŚWIĘTA I PO ŚWIĘTACH...

W Święta były w Radzynie, Hrubieszowie, Warszawie, czy jeszcze inna opcja?

W okolicach Hrubieszowa. W domu rodzinnym swoim i żony. Święta Bożego Narodzenia to dla mnie wyjątkowy czas i zawsze staram się wrócić w swoje rodzinne strony. Mogę dzięki temu zdystansować się od wielu rzeczy i nabrać wigoru do dalszego działania.

W Zdarzało się świętować poza krajem? Bo tych stażów zagranicznych już się trochę uzbierało?

W 2016 roku Święta spędziłem w Indiach. Był to jedyny raz, kiedy przebywałem poza domem. Tak się złożyło, że dostałem kontrakt pod koniec roku i musiałem wyjechać. Sam pobyt w Indiach był świetnym doświadczeniem, ale okres świąt był wtedy bardzo ciężki. Bez rodziny i tradycyjnych potraw, a to, co sam przygotowałem, to niestety przypaliłem. Mimo to właściciele akademii, w której pracowałem, robili wszystko, abym czuł się dobrze i to na pewno pomogło. Co do stażów, to zawsze dobieram je tak, aby nie zbiegały się z okresem świątecznym.

Nie kłócimy się z żoną o piłkę

W Ulubione dania świąteczne i nieświąteczne?

Ze świątecznych to sałatka wielowarzywna, barszcz i pierogi. Z nieświątecznych - schabowy i różnego rodzaju makarony.

W Święta to czas spotkań z rodziną. Ale u pana jest nietypowo, bo pan nawet w pracy spotyka się z żoną, która jest trenerem przygotowania motorycznego w klubie. Jak taki układ działa? Często się różnicie w opiniach? Przecież w małżeństwie jest sto spraw, o które się można pokłócić, a do tego jeszcze piłka nożna?

To prawda, aczkolwiek dogadujemy się naprawdę bardzo dobrze. Różnice zdań się pojawiają jak wszędzie, ale to chyba normalne. Ponadto na co dzień żona pracuje na Politechnice Warszawskiej i jeździ do pracy do Warszawy, więc minimum dwa dni w tygodniu jesteśmy oddzielnie. W klubie pomaga, jak nie ma swojej pracy i jest to dla nas dobry układ. W poprzednich pracach było tak, że widywaliśmy się dużo rzadziej, a jak już, to każde było zmęczone. Dlatego postanowiliśmy połączyć to, co się da, żeby móc tego czasu spędzać ze sobą trochę więcej.

W Czy są w planie jakieś postanowienia noworoczne? Że może na sędziów nie będę krzyczał czy coś takiego?

To by się przydało - będę się starał, ale nie mogę obiecać, że się uda. Co do innych postanowień, to chciałbym jak najlepiej przygotować drużynę do rozgrywek. Jeśli chodzi o prywatne rzeczy, to mam nadzieję wyleczyć kolano i wrócić chociaż częściowo do formy sprzed paru lat, aby pomóc rezerwom w walce o awans do Okręgówki, a dzięki temu znaleźć się parę razy w jedenaście tygodnia „Wspólnoty”.

OKNO TRANSFEROWE

W Przywiózł pan z tej Chorwacji jakiegoś napastnika, z jednego może?

Nie starczyłoby nam budżetu, aczkolwiek kilku ciekawych zawodników widziałem.

W Na pewno nie będzie potrzebne zastępstwo za Maja?

Tego nie wiem. Na dziś jest naszym zawodnikiem, ale nie jest tajemnicą, że jest nim

spore zainteresowanie. Oczywiście to cieszy, bo ja ze swojej strony zawsze chcę pomóc każdemu zawodnikowi osiągnąć jego maksimum. My jako klub też intensywnie rozglądamy się na rynku w poszukiwaniu wzmocnień, bo bardzo bym chciał mieć większą rywalizację w drużynie na każdej pozycji.

W A o trenera Raczyńskiego pyta ktoś z innych klubów?

Myślałem, że po zwolnieniu Solskjaera będą dzwonić z czerwonej części Manchesteru, ale postawili na Rangnicka.

Napsujemy krwi faworytom, nawet Cracovii, Podhalu i Stali Stalowa Wola

W Na jakie pozycje szukamy wzmocnień?

Na pozycjach ofensywnych, abyśmy mieli większą siłę rażenia i byli bardziej nieprzewidywalni dla przeciwników. Ponadto chciałbym uzupełnić linię obrony, bo tam nie mamy naturalnych zmienników.

W Poza występami rezerw nie widziałem pana na meczach niższych lig w regionie. Nie starcza czasu?

Może nie w regionie, ale oglądałem na żywo chociażby mecz Granitu By-

MIKOŁAJ RACZYŃSKI

ur. 19 stycznia 1992 roku, w piłkę najwyżej grał w IV lidze w Okęciu Warszawa.

Absolwent AWF w Warszawie, trener z licencją UEFA A, absolwent kursów m.in. w MBP School of Coaches in Barcelona - Master in High Performance Soccer and Longo Match Professional Certificate, absolwent stażów m.in. w Benfica Lizbona, Slavii Praga, Wolfsburgu, Freiburgu i - ostatnio w Osijeku (Chorwacja). Trener Orląt od 22 kwietnia 2021 roku, kontrakt wg transfermarkt.de do 31 grudnia 2022.

Arek Korolczuk przed sezonem nawet nie chciał ćwiczyć cieszynek, bo myślał, że nie pogra

chawa ze Startem Krasnystaw, bo obserwowałem jednego z graczy. Nie zawsze jest czas, zwłaszcza jak jest mecz pierwszego zespołu, a później jeszcze rezerw.

RADZYŃ...

W Co było największym pozytywnym zaskoczeniem w Radzynie, a co największym rozczarowaniem?

Największym zaskoczeniem była bardzo dobra baza szkoleniowa - trzy naturalne boiska plus odnowa biologiczna z sauną i basenikiem z zimną wodą. Z rozczarowań to na pewno autokar, którym jeździmy na mecze, a poza tym raczej ok, bo zdaję sobie sprawę, jakie są realia trzeciej ligi. Chociaż myślę, że jak na region, gdzie jest wiele dużych firm, to jest dość małe zaangażowanie tych podmiotów w promocję klubu. Mamy jeden z najmniejszych budżetów w lidze, a przy dobrych chęciach mogłoby być inaczej.

W Komu w drużynie jaki prezent? Może ktoś na różgę zasłużył?

Wszystkim w drużynie życzę jak najobfitszego Mikołaja. Każdy zasłużył na dobry prezent, ponieważ każdy pracował bardzo profesjonalnie.

W Gdyby jednym ruchem czarodziejskiej różdżki mógłby pan jedną rzecz w Radzynie zmienić to...?

Budżet - pozwoliłoby to na zakup bardziej profesjonalnego sprzętu, jak chociażby dron czy sporttestery, a ponadto chłopaki mogliby dostawać większą pensję, dzięki czemu nie musieliby dodatkowo pracować na pełny etat, co pozwoliłoby np. na treningi dwufazowe, a także na zimowe zgrupowanie.

LIGA

W Kto awansuje? I dlaczego? Ja obstawiam Stal Stalowa Wola...

Jeśli Cracovia będzie grała optymalnym składem, to oni, bo piłkarsko są najlepsi. Poza Cracovią walczyć będzie Podhale i Stal. Ale obiecuję, że Orlęta napsują im bardzo dużo krwi i zrobię wszystko, abyśmy mocno namieszali.

W Kto spadnie (na ten moment wydaje się, że będą to cztery zespoły?). Ja typuję: Wólczanka,

Tomasovia, Wisła Sandomierz i Czarni Połaniec

Obstawiam Wólkę, Tomasovie, Sandomierz i ktoś z dwójki Sieniawa/Biała Podlaska.

W Orlęta skończą na którym miejscu? Naszym zdaniem siódme miejsce i 51 punktów...

Dużo zależy od naszych transferowych ruchów. Jeśli zarząd spełni moje życzenia, to pocelujemy w TOP 5. Jeśli nie uda się tego zrobić, to wiosna będzie dla nas bardzo ciężka.

CENZURKI

W Najlepszy piłkarz w tej lidze (nie liczymy okazjonalnych zawodników Cracovii II?) taki, którego chciałbym mieć od zaraz?

Sebastian Kaczyński (Sieniawa) i Grzegorz Płatek (Podhale).

W Największe rozczarowanie?

Zawodnicze? Nie mam pojęcia. Jeśli chodzi o drużynę, to wpadki Podhala, bo na papierze są najmocniejsi w lidze. W meczu, chociażby z nami, nie prezentowali się wcale lepiej, a zwycięstwo przypadło im, wiadomo, w jakich okolicznościach...

W Najbardziej pozytywna historia?

Progres Arka Korolczuka. Przychodził tu i powtarzał, że i tak nie będzie grał. Nawet na zdjęciach przed sezonem nie chciał robić cieszynki, bo stwierdził, że jak ma strzelić, skoro będzie na ławce. Na dzisiaj jest dla mnie pewniakiem bez względu na to, czy byłby przepis o młodzieżowcu, czy nie. Jest to świetny przykład dla innych, że poprzez ciężką pracę i zaangażowanie można wywalczyć sobie miejsce w składzie. Nie jest ono oczywiście dane raz na zawsze i każdy musi pracować, żeby to miejsce utrzymać. Mam nadzieję, że gracze, którzy grali mniej, wezmą przykład z Arka i na wiosnę głośno zapukają do pierwszej jedenastki.

Zbigniew Smółko

„Chcę teraz skupić się na promocji książki”

„Młot na Króliki”. Białczanin napisał zbiór powieści fantasy

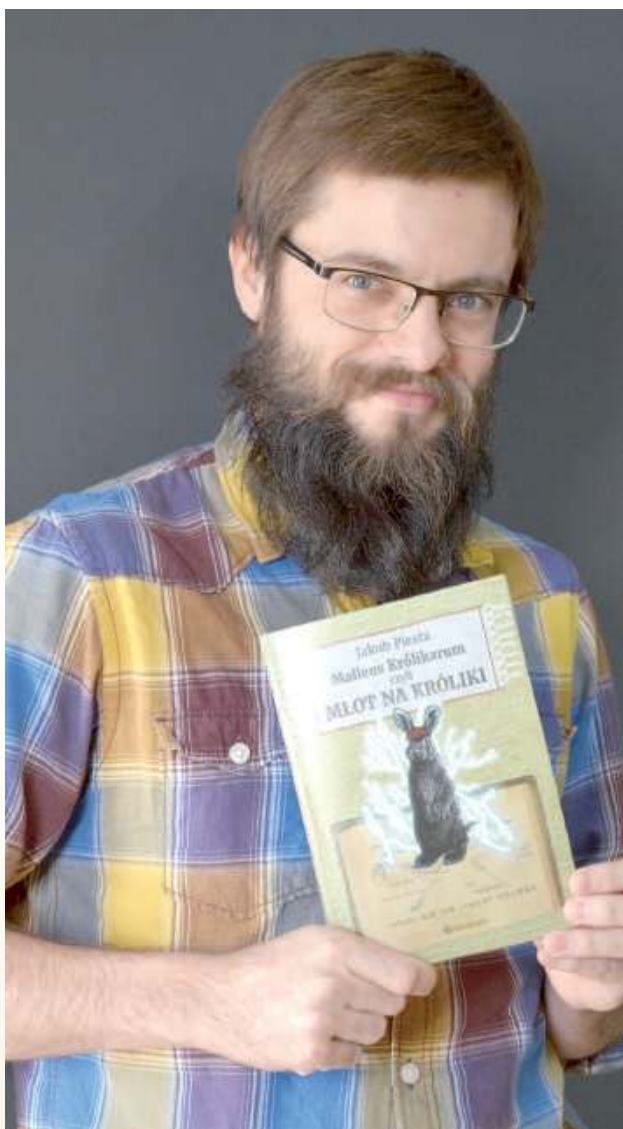
BIAŁA PODLASKA: „Młot na Króliki” to debiutancki zbiór powieści Jakuba Piasty w klimatach fantasy. Autor opowiada nam o pomysłach, inspiracjach oraz najtrudniejszych momentach związanych z pisaniem.

- Skąd właściwie wziął się pomysł na napisanie cyklu powieści fantasy?

- Próbowałem to sobie przypomnieć, bo mnie ostatnio o to pytano... Na pewno główni bohaterowie mojej książki, czarodziej Ongus i chłop Tymon, zrodzili się w mojej głowie na początku liceum. Pamiętam, że właściwie chciałem pisać na długo przed tym, nim rzeczywiście się tym zająłem, ale na początku unikałem porywania się na epicką opowieść. Zamiast tego próbowałem stworzyć krótką formę, opowiadanie, w lekkim tonie i z pewną dozą humoru, ale w nurcie fantasy. W tamtym okresie w wielu książkach występował motyw mistrza, zwykle czarodzieja, i ucznia. Stąd, podejrzuwam, również i ja zacząłem z niego czerpać. Pomysły na kolejne teksty pojawiały się później na bieżąco.

- Dlaczego właśnie ten gatunek?

- Bo fantasy lubiłem od małego, w różnej postaci. Jeszcze jako wyrostek w latach 90. uwielbiałem uciekać w nierzeczywiste światy. Było w tym coś pociągającego, pobudzającego wyobraźnię i kreatywność. Jakbym miał powiedzieć, gdzie po raz pierwszy zetknąłem się z tym nurtem, to pewnie wymieniałbym serial „Gumisie”, „Smerfy”, też w formie serialu, ale i komiksu, gry na konsoli Pegasus; z książek – choć to może nie stricte fantasy, cykl o Doktorze Dolittle. Tak czy inaczej, dzieła kultury związane z tym gatunkiem



Jakub Piasta: Jestem absolwentem filologii słowiańskiej na UMCS. Trudno mi w kilku słowach napisać o moich zainteresowaniach, trochę tego jest... Najogólniej, lubię tworzyć różne rzeczy, rękodzieło, majsterkowanie, pisanie, ma się rozumieć, też. Uwielbiam muzykę, nie ruszam się z domu bez słuchawek. Lubie czytać, oglądać, grać w gry wideo, zwłaszcza związane z nurtem fantasy. Od paru lat pracuję jako grafik DTP, co w sumie też wynikało z moich zainteresowań i trochę przypadkowo - hobbystycznie też tworzę różne grafiki

Jeszcze jako wyrostek w latach 90. uwielbiałem uciekać w nierzeczywiste światy. Było w tym coś pociągającego, pobudzającego wyobraźnię i kreatywność

od dawna towarzyszą mi do dziś, to powinno wiele wyjaśniać, dlaczego akurat i ja zapragnąłem pisać fantasy.

- Jaka jest fabuła twoich powieści?

- Jako się rzekło, główni bohaterowie to mag Ongus i chłop Tymon. Książka zaczyna się przeprowadzką czarodzieja do wsi Wolszebniki, w której pomaga wieśniak. W kolejnych opowiadaniach Tymon zostaje najpierw uczniem maga, a później, co typowe dla nurtu tzw. high fantasy, mamy do czynienia ze

schematem „od zera do bohatera”. Choć akurat w tym przypadku, chłop być może jeszcze nie zostaje „bohaterem”, ale ma potencjał. Kolejne teksty można traktować jako oddzielne historie, w czasie których Ongus i Tymon przeżywają coraz to inne przygody, jednak w końcu zazębiają się one i tworzą wspólny wątek.

- Ile trwała praca nad książką, co było w tym czasie najtrudniejsze?

- Właściwie, odkąd zacząłem pisać w liceum, ciągle powstawały kolejne teksty

FRAGMENT OPOWIADANIA:

- Pewno znów do wolszebnika się wybierasz, co?

Jasne, że by poszedł. Zwłaszcza teraz, gdy Ongus zaczął uczyć go nowych zaklęć. Tymon sądził jednak, że dziadzio wciąż nie jest przychylny jego studiom u czarodzieja. Młodzieniec próbował dosłyszec w głosie dziadka jakąś nutę przekąsu czy dezaprobaty, ale wszystko wydawało się dziwnie przyjazne.

- Myślałem, żeś przeciwny mojej nauce – ze zdziwieniem wyraził myśli.

- Jużem ci mówił – młasnął tamten – jak będziesz chodził, pracy nie zaniedbując, to przecie nic złego się nie będzie dziać.

- A podziękowałeś choć panu wolszebnikowi, że cię przyucza? – zaskrzeczał znów staruszek po chwili milczenia. – Zapłatę jakąś wniosłeś?

Tymonowi nawet to nie przyszło do głowy. Ongus się nie dopominał, samo posiadanie ucznia uważał chyba za wystarczającą nagrodę, a dziadek, zdawałoby się, nigdy by na żadną zapłatę nie zezwolił.

- Ale przecie...

- Oj, Tymonku, nieprzystojnie dumasz – przerwał mu starszy. – Ze zwykłej wdzięczności byś mu ofiarował co, nawet jak nic nie mówi... Wstyd mi czasem za ciebie... Weź na ten przykład, o, wór z ziemniakami...

Młodzieniec wywnioskował, że staruszek musi być w dobrym nastroju – skąpy nie był, ale że chce tak wszystkich czymś obdarowywać?

- E, ziemniaków pewno on nie chce – odradził Tymon. – Dumam, że ciekawszymi rzeczami będzie chciał się zajmować, niż ich obieraniem. – Wyobraził sobie siebie wnoszącego wór pyrów na samą górę wieży maga, a potem pewnie jeszcze na dół, do piwnicy. Był to główny powód, dla którego chciał wybrać coś innego.

- Weź tedy kosz orzechów, może będzie chciał sobie połuskać... – doradził dziadzio. Orzechy były o wiele lżejsze, ta opcja Tymonowi bardziej odpowiadała.

do cyklu. Po jakimś czasie usunąłem pierwsze napisanie przeze mnie opowiadanie, zamiast tego napisałem nowy tekst oparty na tym samym motywie. W ostateczności usunąłem z cyklu jeszcze jedno opowiadanie. Być może pojawi się jeszcze w odświeżonej wersji. Patrząc więc realnie, całość zajęła mi ponad 10 lat, w czasie których swoje teksty wiele razy korygowałem. Wydaje mi się, że najtrudniejszy był okres zaraz po napisaniu pierwszej wersji książki. Wtedy nastąpiło takie brutalne zderzenie z rzeczywistością w postaci prób wydania. Wiele wydawnictw, do których pisałem, po prostu nie reagowało, szczątkowa ich ilość z różnych powodów odmówiła. Wtedy, pamiętam, miałem strasznego doła. Zastanawiałem się, czy w ogóle moje pisanie ma sens, mimo że nieraz słyszałem przychylne opinie na temat pojedynczych opowiadań, bywały osoby, które wręcz dopytywały o kolejne przygody Ongusa i Tymona. Z perspektywy czasu przyznam, że cieszę się, że żadne wydawnictwo wtedy nie przyjęło mojej książki. To mi dało możliwość poprawy warsztatu, ponownego przeregowania całego cyklu. Dodatkowo słyszałem trochę o kulisach współ-

pracy wydawnictw z autorami i zastanawiam się, czy czułbym taką satysfakcję z wydanej książki jak teraz, nie mając tej ogromnej swobody w tworzeniu.

- Jakie plany w kwestii pisania na przyszłość?

- Na początku, kontynuując wątek z poprzedniego pytania, doprowadzenie Tymona do statusu bohatera. A bardziej dosłownie mówiąc, przynajmniej dwie kolejne książki z tymi postaciami. W zasadzie to nie jestem pewien, czy będą to kolejne cykle opowiadań, czy jakaś inna forma. Po tym mam pomysł na trylogię w stworzonym przeze mnie uniwersum.

- Jaki jest odbiór powieści w obecnej chwili?

- Szczerze mówiąc, jeszcze nie dotarłem ze swoją książką do dużego grona odbiorców, stąd też wciąż niewiele mogę powiedzieć

o jej odbiorze. Jak wspomniałem, miałem trochę czytelników, gdy publikowałem swoje opowiadania na bieżąco na forum internetowym i spotkały się z dość ciepłym przyjęciem. Całą książkę dotąd przeczytało zaledwie może kilkanaście osób. Opinie były na tyle pozytywne, że utwierdzam się w przekonaniu, że to, co piszę, podobają się. Co ciekawe, w tym osobom, które niekoniecznie interesują się nurtem fantasy. Liczę na to, że ilość odbiorców i opinii wzrośnie po sobotnim Jarmarku Bożonarodzeniowym. Chcę teraz skupić się właśnie na promocji książki, planuję też wkrótce uruchomić sprzedaż przez internet. Najpierw przez mój profil na Facebooku, a później przez dedykowany sklep internetowy.

Maciej Maciejuk

O G Ł O S Z E N I E

Wójt Gminy Jabłoń

Informuje, iż dnia 23 grudnia 2021 r. wydano Zarządzenie Nr 46/21 w sprawie sporządzenia wykazu nieruchomości przeznaczonej do oddania w użyczenie, dzierżawę nieruchomości. Wykaz nieruchomości podlega podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Jabłoń przy ul. Augusta Zamoyskiego 27 na okres 21 dni oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Jabłoń.

Rada Gminy Ulan-Majorat o pieniądzach

29 grudnia 2021 r. o godz. 13.00 w sali Gminnego Ośrodka Kultury w Ulanie-Majoracie odbędzie sesja Rady Gminy.

Najważniejszymi punktami obrad będzie podjęcie uchwał w sprawie wieloletniej prognozy finansowej na lata 2022–2025 oraz uchwalenia budżetu gminy na 2022 rok.

Jakub Hapka

Radny Grzeszyk apeluje o modernizację ujęcia wody

O modernizację stacji uzdatniania upomniał się radny Krzysztof Grzeszyk na ostatniej sesji nadzwyczajnej.

- Chciałbym, żeby rada pochyliła się nad kwestią naszego ujęcia wody. Wystarczy naszym mieszkańcom, ale wypadałoby je zmodernizować - żeby pompy dały radę tłoczyć wodę - wyjaśnił.

Przypomniał o bonusie od wojewody na podobne cele. - Chciałbym, by część tych pieniędzy przeznaczyć na projekt modernizacji - dodał.

- Zgadza się, że inwestycja w stację uzdatniania wody jest racjonalna i zasadna - skomentował sekretarz gminy, Marcin Czyżak. - 2,3 mln zł jest przeznaczone na kanalizację. 300 tys. zł jest przeznaczone tylko na wodociągi - poinformował.

Sekretarz wspominał o spotkaniu online wójtów w Urzędzie Marszałkowskim dotyczącym programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Lubelskie otrzymało dodatkowe 100 mln zł z PROW-u. Program nie kończy się w 2023 r., tylko w 2025 r.

- Część z pieniędzy będzie przeznaczona na działania wodno-kanalizacyjne. Mając 300 tys. zł wsparcia (jako wkład własny lub jego część) trzeba będzie złożyć wniosek do PROW-u - podsumował sekretarz.

Jakub Hapka

Radni obniżają cenę żyta

W ostatnich tygodniach rady gmin poobniżają średnią cenę skupu żyta przyjmowaną do obliczenia podatku rolnego na 2022 r.

Cena, którą ustalił prezes Głównego Urzędu Statystycznego, wynosiła 61,48 zł za 1 dt. Rada gminy Borki, po propozycji wójta obniżyła tę kwotę do poziomu 40,80 zł za 1 dt.

W gminie Czemierniki radni obniżyli kwotę do 45,50 zł za 1 dt, a radni gminy Wołyń - do 45 zł.

mm

Na co wydać milion z konkursu „Rosnąca odporność”?

Gmina Kąkolewnica: Drogi i oświata - radni zdecydowali, że na te cele powinny trafić pieniądze wygrane przez gminę w konkursie „Rosnąca Odporność”.

W uchwale radnych podkreślono, że wygrane w konkursie pieniądze (1 mln zł) mają służyć wszystkim mieszkańcom. Wskazano na poprawę dostępności komunikacji (poprzez budowę i modernizację dróg gminnych i powiatowych) oraz - na drugim miejscu - infrastruktury oświatowej.

Wójt Anna Mróz chciała, by cała suma została przeznaczona jako wkład własny gminy na budowę Samorządowego Przedszkola.

Zalewski: sprawiedliwy podział na całą gminę

Dlaczego tak zdecydowano? Radny Stanisław Zalewski podkreślił, że wnioskodawcom zależało na tym, by pieniądze z konkursu nie trafiły na jeden cel w jednym miejscu.

Radny Leszek Józwiak zapytał go: - Czy wyliczył pan, ile należy



Miroslaw Sawicki,
radny gm. Kąkolewnica

Egoistyczne podejście

Czy za likwidację szkoły w Grabowcu radnemu Prokopiakowi należy się jakaś kwota zadośćuczynienia? To bardzo egoistyczne podejście. Droga w Grabowcu była w całości wykonana z pieniędzy gminnych. Budujemy z pieniędzy zewnętrznych, a nie ściągamy kwot z budżetu.



Sławomir Prokopiak,
radny gm. Kąkolewnica

Obawiamy się, że dla innych miejscowości nie zostanie nic

Popatrzmy na wydatki na oświatę na początku kadencji i teraz. Zamknięto dwie szkoły. Za oszczędności budujemy drogi w innych miejscowościach i dofinansujemy inne szkoły. Budżet został scentralizowany.

się każdemu sołectwu? Z tego, co pan mówi, wynika, że każdej wsi należy się jakaś inwestycja.

Radny Sławomir Prokopiak wspominał Józwiakowi: - Był pan za zamknięciem szkoły w Grabowcu, a czy był pan za jakąkolwiek inwestycją w tej miejscowości?

- Głosowałem za drogą Wygnanka - Grabowiec - odparł zapytany. - Nie podobają mi się tylko źródła finansowania.

Radny Piotr Jezierski skrytykował - jak twierdził - podjętą bez konsultacji z radnymi decyzję wójta o przeznaczeniu wygranej kwoty na przedszkole.

- Wójt nie skonsultowała z radnymi decyzji o przeznaczeniu 1 mln zł - stwierdził.

Wójt Anna Mróz po blisko półtorej godziny przedłużającej się dyskusji opuściła salę, tłumacząc to koniecznością powrotu do pracy w Urzędzie Gminy

Prokopiak: zlikwidowano dwie szkoły - gdzie te oszczędności?

W dyskusji radnych pojawił się ponownie temat likwidacji szkoły w Grabowcu. Doszło do emocjonalnej wymiany zdań między rad-

Konkurs „Rosnąca Odporność”

Gmina Kąkolewnica zajęła pierwsze miejsce w powiecie radzyńskim. Ze szczepień przeciwko covid-19 od sierpnia do października br. skorzystało najwięcej mieszkańców.

nym Sławomirem Prokopiakiem i Miroslawem Sawickim.

- Dlaczego nie chcecie dyskutować, ile kosztuje utrzymanie szkół i Domu Nauczyciela? Dlaczego - oprócz subwencji oświatowej - mamy dokładać? Dlaczego jest oddzielnie religia i etyka - nie można tego połączyć? - Prokopiak pytał radnych Sawickiego i Józwiaka.

- Największe koszty w oświacie generują etaty, nie samo utrzymanie budynków - stwierdził Leszek Józwiak.

Ostatecznie za (bardzo nieprecyzyjną i mało konkretną uchwałą) głosowało 8 radnych, 1 wstrzymał się od głosu, dwóch nie wzięło udziału w głosowaniu. Ci ostatni swoją decyzję motywowali zbyt późną informacją o zwołaniu sesji nadzwyczajnej.

Milion złotych z konkursu ma pojawić się na gminnym koncie na początku 2022 r.

Jakub Hapka

Jakie wnioski do „Polskiego Ładu”? Z minimalnym wkładem własnym

Inicjatorem uchwały określającej priorytetowe kierunki działań dla wójta gminy Kąkolewnica przy ubieganiu się o dofinansowanie inwestycji ze środków Rządowego Funduszu Polski Ład - Program Inwestycji strategicznych był radny Stanisław Zalewski.



Stanisław Zalewski,
radny gm. Kąkolewnica:

Jako priorytetowe wskazano te inwestycje, co do których od

Uchwała jest po to, żeby zobowiązać organ wykonawczy, by do „Polskiego Ładu” składane były wnioski o maksymalnej wysokości przy minimalnym udziale własnym. Dlaczego? W pewnym momencie nie wiedziałem, ile będzie kosztowało przedszkole? Mówiono o 8 mln zł. Później usłyszałem, że pani wójt chce złożyć wniosek na 85 proc. dofinansowania (przy założeniu otrzymania 5 mln zł). Koszt budowy miałby wynieść niecałe 6 mln zł

gminy będzie wymagany minimalny wkład własny.

Jakub Hapka

Kto bardziej dba o sołtysów?

„Przyspieszona” podwyżka dla sołtysów

Gmina Kąkolewnica: Sołtysi za udział w sesjach Rady Gminy mają otrzymać 250 zł. Projekt pani wójt, który miał być procedowany 30 grudnia, radni przesunęli na sesję nadzwyczajną i przegłosowali wcześniej. - Chodzi o to, żeby był jasny przekaz, kto ten projekt wniósł, a nie kto zaproponował go w rzeczywistości - zarzucił radnym sekretarz gminy.

- Podczas ostatniej komisji debatowaliśmy nad podwyżką dla sołtysów - przedstawił uchwałę radny Krzysztof Grzeszyk. Za udział w sesji Rady Gminy ustalono dietę w wysokości 250 zł.

Sekretarz pokazuje niekonsekwencję

-13 grudnia wójt wnosila o umieszczenie tej uchwały w porządku obrad - przypomniał sekretarz gminy, Marcin Czyżak. - Ten projekt był przewidziany na 30 grudnia. Projekt jest pani

wójt, tymczasem pan radny z nieukrywaną radością wniósł go do tej sesji - podkreślił Czyżak.

I zapytał: - Dlaczego nie może być procedowany w normalnym trybie? Myślę, że chodzi o to, żeby był jasny przekaz, kto ten projekt wniósł. Natomiast nie jest istotne, kto to zaproponował w rzeczywistości.

Sawicki: sołtysom należała się podwyżka

- O podwyżce dla sołtysów rozmawiamy od dwóch

lat. Powinniśmy to uchwaląć przy ustalaniu budżetu. Podejmowanie jej dzisiaj jest niewłaściwe. Kto wniósł uchwałę, nie ma znaczenia - skomentował radny Miroslaw Sawicki.

- Projekt dwa lata temu wniósł pan Grzeszyk - kontrował radny Sławomir Prokopiak.

Za przyjęciem uchwały głosowało 9 radnych, 1 się wstrzymał, 2 nie wzięło udziału w głosowaniu.

Jakub Hapka



KRÓTKO Z GM.
ULAN-MAJORAT

Montaż solarów trwa

Pracuję nad tym dwie firmy. - Montaż fotowoltaiki dobiega końca. Solary zostaną zamontowane do końca stycznia - poinformował wójt Jarosław Koczkodaj.

Będą remonty dróg

Zapowiedziano prace w Kolonii Domaszewskiej i Sętkach. Zostaną wykonane do końca pierwszego półrocza 2022 r.

„Gabaryty” dwa razy w roku

10 grudnia zakończyło się przyjmowanie ofert na odbiór i transport odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości. Gmina przeznaczyła na ten cel 300 tys. zł. Wyłoniona firma zobowiązana jest dwa razy w ciągu roku przeprowadzić mobilną zbiórkę odpadów wielkogabarytowych. - Oddzielnie zbierana będzie frakcja śmieci selektywnych - zapowiedział wójt Koczkodaj. Po to, by w ramach kontroli jednego dnia wychwycić, które odpady nie są właściwie segregowane - zapowiedział wójt.

Nowe siłownie

Zbudowana je na świeżym powietrzu. Są przy świetlicach wiejskich w Żylkach, Sętkach, Zakrzewie oraz Kłębowie.

Chcą odnowić GOK

Gmina złożyła wniosek o modernizację wnętrza GOK. Szacowany koszt to 400 tys. zł. Wkład własny wyniesie 85 tys. zł204 tys. zł na „Laboratoria przyszłości”

Po 30 tys. zł otrzymały szkoły w Domaszewnicy, Sobolach, Zakrzewie i Kępkach. 84 tys. zł trafiło do Zespołu Szkół w Ulanie-Majoracie.

Jakub Hapka

Zbiornik żelbetowy na osad gotowy



Oddano do eksploatacji zbiornik na osad, zbudowany w ramach projektu pn. „Poprawa stanu gospodarki ściekowej w gminie Kąkolewnica”. Żelbetowy zbiornik powstał w oczyszczalni ścieków w Kąkolewnicy - wartość inwestycji to 428 169,99 zł, z dofinansowaniem z PROW. 22 grudnia upłynął termin składania ofert na budowę sieci i przyłączy kanalizacyjnych w miejscowości Kąkolewnica, ul. Rudnik.

Podpisali umowę na przebudowę oświetlenia ulicznego

Wójt Jarosław Koczkodaj podpisał umowę z firmą PHU „ANMAX” na realizację budowy 229 słupów oświetleniowych wraz z lampami i inteligentnym sterowaniem.

Zamówienie obejmuje również wyposażenie i uruchomienie stanowiska dyspozytorskiego. Wartość zamówienia wynosi 1 881 697,67 zł.

W kolejnym etapie zmodernizowana zostanie wysłużona infrastruktura



Wójt Jarosław Koczkodaj podpisał umowę z firmą PHU „ANMAX” wartą 1 881 697,67 zł

oświetleniowa licząca ponad 650 lamp ulicznych - gmina oczekuje na zakończenie procedury przetargowej. Równolegle powstaną nowe latarnie solarne.

Jakub Hapka

Droższe śmieci w gminie Czemierniki. Nawet o sto procent

Od 1 stycznia nowego roku mieszkańcy gminy zapłacą więcej za śmieci. Podstawowa, miesięczna opłata wzrasta z 13 zł do 16 zł od jednej osoby w domu.

Radni podjęli uchwałę o podwyżce. Od nowego roku stawka opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi będzie naliczana w wysokości 16 zł od jednego mieszkańca miesięcznie.

W przypadku, kiedy właściciel nieruchomości nie segreguje śmieci, odpady będą kosztowały 48 zł od jednego mieszkańca miesięcznie było - 52 zł.

Jest szansa na zmniejszenie wydatków z portfela. Gmina będzie zwalniała z części opłat właścicieli nieruchomości zabudowanych budynkami mieszkalnymi jednorodzinnymi, którzy kompostują bioodpady w kompostowniku przydomowym (3 zł od każdego domownika).

Nowe stawki za śmieci zbierane selektywnie dla właścicieli nieruchomości niezamieszkałych:

Ustalono miesięczne stawki opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi - zbieranymi selektywnie, odbieranymi od właścicieli nieruchomości niezamieszkałych:

1) za pojemnik o pojemności 60 l - w wysokości 6,50 zł (było 3,17 zł);



Kompostownik to sposób na nieco mniejsze rachunki za odbiór śmieci

2) za pojemnik o pojemności 120 l - w wysokości 13,00 zł (było 6,35 zł);
3) za pojemnik o pojemności 240 l - w wysokości 26 zł (było 12,70 zł);
4) za pojemnik o pojemności 1100 l - w wysokości 119,00 zł (było 58,20 zł),
5) za pojemnik o pojemności 7000 l - w wysokości 758 zł (było 370,36 zł).

Nowe stawki za śmieci zbierane nie selektywnie od nieruchomości:

1) za pojemnik lub worek o pojemności 60 l - w wysokości 19,50 zł (było 12,68 zł)
2) za pojemnik lub worek o pojemności 120 l - w wysokości 39,00 zł (było 25,40 zł)
3) za pojemnik o pojemności 240 l - w wysokości 78,00 zł (było 50,80 zł)
4) za pojemnik o pojemności 1100 l - w wysokości 357,00 zł (było 232,80 zł)
5) za pojemnik o pojemności 7000 l - w wysokości 2274,00 zł (było 1481,44 zł).

mm

Grillowanie w altanie

Altanę za prawie 60 tys. zł wybudowano w Wohyniu - przy lesie, na końcu ul. Parczewskiej.



Idealne miejsce na odpoczynek dla większej grupy

Jest tam grill, ławki, stoły, miejsce na ognisko, stojaki na rowery, tablica informacyjna i ogrodzenie. Wszystko dzięki współpracy gminy z LGD Zapiecek w ramach wspólnego projektu pn. „Mała architektura i infrastruktura turystyczno-rekreacyjna przy Szlaku Greenways”.

- Mam nadzieję, że jak tylko pogoda pozwoli, altana będzie celem wycieczek pieszych, rowerowych i miejscem ciekawych spotkań - mówi Tomasz Jurkiewicz, wójt gminy Wohyń.

Altana wraz z infrastrukturą w całości została sfinansowana ze środków PROW na lata 2014-2020. Projekt techniczny dla gminy Wohyń wykonał mgr inż. Robert Kot, prace zrealizowało Przedsiębiorstwo Wielobranżowe PRONAT Stara Wieś-Stasin k. Łęcznej za cenę 56 506,20 zł. Gwarancja na urządzenia trwa pięć lat.

mm

Nasi „murem za polskim mundurem”

Radni gminy Borki podjęli specjalną uchwałę w geście solidarności z polskimi żołnierzami strzegącymi granicy z Białorusią, a na ogrodzeniu Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych w Radzynie zawieszili baner „murem za POLSKIM mundurem”.

To gest publicznego poparcia. Baner pojawił się z inicjatywy prezesa PUK, Jarosława Ejsmonta (PiS).

Kilka dni wcześniej radni z gminy Borki podjęli uchwałę, w której wyrażają uznanie dla polskich służb mundurowych strzegących granic Rzeczypospolitej Polskiej.

- Rada Gminy Borki wyraża głęboką wdzięczność i szacunek dla



Baner pojawił się z inicjatywy prezesa PUK, Jarosława Ejsmonta

cunek dla Wojska Polskiego, Wojsk Obrony Terytorialnej, Straży Granicznej, Policji i innych służb mundurowych za ofiarą służbę w obronie niezniesienia granicy naszej Ojczyzny i suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej. Wzorem żołnierzy Wojska Polskie-

go i służb mundurowych z lat 1918-20 i 1939 r., służby te ofiarne wykonują swoje obowiązki w stanie zagrożenia zdrowia i życia. Rada Gminy Borki składa z tego tytułu wielkie podziękowania - brzmi tekst uchwały.

mm

Uczniowie z Komarówki „Filtrowali dla Bałtyku”



Uczniowie kl. 1a i 1b w Komarówce Podlaskiej dowiedzieli się, jak ważna jest ochrona środowiska i jak niebezpieczne m.in. dla zwierząt morskich są odpady z plastiku

Uczniowie klas 1a i 1b w Komarówce Podlaskiej realizowali ogólnopolski program edukacyjny „Filtруем dla Bałtyku”.

Celem programu było pokazanie, że w Bałtyku znajduje się dużo plastikowych śmieci, wśród

których żyją morskie zwierzęta.

Uczniowie stworzyli własne akwaria, które mają im przypominać o poruszonym na zajęciach temacie ochrony środowiska.

Sylwia Rogala

Nagrodzili najpiękniejsze szopki



Na konkurs na „Najpiękniejszą Szopkę Bożonarodzeniową wpłynęło 17 prac”. Każdy z uczestników otrzymał dyplom oraz słodki prezent.

Na konkurs na „Najpiękniejszą Szopkę Bożonarodzeniową wpłynęło” 17 prac.

Oceniało je jury w składzie: Zenon Matejek, Agnieszka Jarzyna, Kinga Kułak, Agnieszka Nurzyńska.

W kategorii przedszkola i klasy „0” nagrodzono:

I miejsce - Eryk Tymosiewicz

II miejsce - Michał Harasimiuk

W kategorii szkoła podstawowa, klasy I-IV:

I miejsce - Wiktoria Wrzał



Laureaci wykazali się dużą wyobraźnią i pomysłowością

II miejsce - Jan Miłosz

III miejsce - Bartłomiej Łukasiak/ Igor Głowniak

W kategorii szkoły podstawowe, klasy V-VIII:

I miejsce - Oliwia Stolarczyk

II miejsce - Piotr Maciejewski

III miejsce - Anna Ratajczyk

W kategorii dorośli:

I miejsce - Angelika Dołęga-Ciemna

Wyróżnienia otrzymały Gabriela Ciemna i Maja Głowniak.

Jakub Hapka

Otwierasz biznes? Złóż wniosek w „Zapiecku”

Jak informuje Lokalna Grupa Działania „Zapiecek”, wniosek w zakresie „podjęcie działalności gospodarczej” można składać od 3 do 18 stycznia 2022 r.

Pomoc będzie przyznawana w ramach poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Sylwia Rogala

Krzywa optyka Bogdana Czeżyka



Szczęśliwego Nowego Roku
Nowy Rok byłby dla nas słodszy,
gdybyśmy stawali się młodszy.

Pobożne życzenia
Pobożne życzenia
nie są do spełnienia.

Najlepsze życzenia
Żyj kolorowo,
byleby zdrowo.

Życzenia z gestem
Zgodnie ze starym zwyczajem
dużo zdrowia życzymy sobie nawzajem.
Mnie stać na znacznie szerszy gest -
żyj sobie, bracie, tyle, ile tylko chcesz.

Znak życia
Co przedstawia życia znak:
raz do przodu, a raz wspak.

Przez działanie do celu
Jeśli z losem swym złączysz działanie,
osiągniesz cele na zawołanie.

W drogę
Komu w drogę,
temu stonogę.

Radny Prokopiak rozlicza... dożynki

Dla kogo stół z przystawkami, dla kogo - bez?

Gmina Kąkolewnica:

Podczas listopadowej sesji Rady Gminy, radny Sławomir Prokopiak zapytał dyrektora GOK-u, Bożenę Adamowicz o rozdysponowanie pieniędzy na święto plonów i kryteria podziału poczęstunku dla gości.

- Organizatorem dożynek jest Rada Gminy - odpowiedziała Adamowicz. - To ona przyznaje pieniądze na dożynki jako dotację celową dla GOK-u. Rozliczenie dotacji składamy w Urzędzie Gminy. GOK nigdy nie był organizatorem dożynek. Jako instytucja wypełnia uzgodnienia Rady Gminy. Jednym z uzgodnień są stoły z przystawkami dla gości. Po lewej stronie sali były stoły bez przystawek, a po prawej - z przystawkami. Taka zasada funkcjonowała od dożynek w 2012 r.

Przystawki były tylko dla zaproszonych gości (40-50 osób), a dla delegacji wieńcowych, jednostek OSP z gminy (250-300 osób) były obiady.

- Ta zasada się nie zmieniła. Jest pan radnym drugą kadencję. Jestem zdziwiona tym pytaniem. Nie moja kompetencja jest ustalanie listy gości czy zasad. Ja jestem od wykonywania ustalonych zadań - skomentowała dyrektorka GOK-u.

Przewodniczący Rady Gminy, Mariusz Majczyna, skierował radnego Prokopiaka z jego pytaniami o szczegółowe rozliczenia do komisji rewizyjnej.

- Usadzenie gości przy przystawkach bądź nie, jest kłopotliwe także



Bożena Adamowicz,

dyrektorka GOK

To niemiła i kłopotliwa sytuacja

Nie moja kompetencja jest ustalanie listy gości czy zasad. Jestem od wykonywania ustalonych zadań. Usadzenie gości przy przystawkach bądź nie, jest kłopotliwe także dla nas. Kwestia usadzenia to decyzja radnych.



Sławomir Prokopiak,

radny

Ten podział stolików wzbudza kontrowersje. Niektórzy mieszkańcy byli niezadowoleni.

dla nas - przyznała dyr. Adamowicz. - To wcale nie jest miłe.

Gmina na dożynki przeznaczyła 40 tys. zł, sponsorzy dołożyli 3,4 tys. zł.

- Kwestia usadzenia gości to decyzja radnych, to nie jest pytanie do mnie. Wykonamy każdą decyzję Rady, jeśli coś się zmieni - podsumowała dyskusję Adamowicz.

Jakub Hapka

Relikwie bł. ks. Jerzego Popiełuszki w sanktuarium MBNP

Zachować godność człowieka, to pozostać wolnym



Relikwiarz nieśli przedstawiciele młodzieży, środowiska lekarskiego oraz służb mundurowych



Pod relikwiarzem znajduje się życiowe motto, które przyświecało męczennikowi za wiarę: „Zło dobrem zwyciężaj”

Radzyl Podlaski:

W przeddzień 40. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w radzyńskim sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy dokonano instalacji relikwii błogosławionego i męczennika Kościoła, ks. Jerzego Popiełuszki. Nad relikwiarzem miejscowy oddział NSZZ „Solidarność” umieścił swój sztandar.

- Błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko jest obecny wśród nas, w tajemnicy świętych relikwii i poświęconego obrazu. Polecamy tych, którzy na przestrzeni nie tylko lat, ale też wieków, oddali nawet życie za naród, ojczyznę, wiarę, Kościół. Wszystkich Bóg zna po imieniu. Modlimy się za to dzieło, o które troszczył się błogosławiony ks. Jerzy - „Solidarność” ludzi pracy - mówił na początku liturgii ks. Roman Wiszniewski, proboszcz radzyńskiego sanktuarium MBNP.

**„Solidarność to
jedność serc, umysłów
i rąk zakorzenionych
w ideałach, które są
zdolne przemieniać
świat”**

W homilii ks. Wiszniewski przywołał życiorys kapelana



W kościele Św. Trójcy modlono się w intencji ofiar stanu wojennego - pomordowanych, internowanych i prześladowanych. Na placu kościelnym najstarszej radzyńskiej świątyni znajduje się pomnik ks. Jerzego Popiełuszki. Pomysłodawcami jego powstania był radzyński oddział „S” oraz Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych. Pomnik odsłonięto i poświęcono w 2014 r.

ludzi pracy i „Solidarność”, sprawującego msze św. za ojczyznę w kościele pw. Św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu.

Proboszcz radzyńskiego sanktuarium przywołał jedną z myśli Błogosławionego: Życie trzeba godnie przeżyć, bo jest tylko jedno. Zachować godność człowieka, to pozostać wolnym, nawet przy



Sztandar „Solidarność” umieścił przewodniczący oddziału „Solidarność” w Radzynie Podlaskiej, Jerzy Bednarczyk



Obraz bł. ks. Jerzego, który od kilku lat ubogaca radzyńskie sanktuarium, namalował nieodpłatnie Kazimierz Sokół, relikwiarium podarował parafii Marian Korczyk



Ks. Roman Wiszniewski, proboszcz sanktuarium MBNP Za prawdę zapłacił najwyższą cenę

„Solidarność to jedność serc, umysłów i rąk”. Szczególnie dzisiaj dobitnie brzmią te słowa, kiedy moce zła tak dzielą naród, tak jątrzą. Modlitwa ks. Jerzego i modlitwa ludzi w kościele na Żoliborzu była więcej niż solą w oku tym, którzy sprawowali nad Polską polityczny terror. Głoszone przez niego prawdy kształtują naszą wyobraźnię, naszą przyszłość.

zewnątrznym zniewoleniu. Pozostać sobą - żyć w prawdzie - to jest minimum, aby nie zamazać w sobie obrazu dziecka Bożego.

Jakub Hapka



Elżbieta Pietraszek, NSZZ „Solidarność” Patrona radzyńskiej pielgrzymki

Idea wykonania sztandaru wysłała od działacza związkowego i samorządowego, Adama Adamskiego na początku 2005 r. Powołano wtedy Komitet Organizacyjny, na którego czele stanął Paweł Adamski, który zaprojektował wizualizację sztandaru. Zdecydowano, by widniał na nim wizerunek bł. ks. J. Popiełuszki, patrona radzyńskiej pielgrzymki na Jasną Górę. Wizerunek księdza Jerzego pochodził z obrazu, jaki 17 listopada 1985 r. otrzymał Jan Paweł II. Jego poświęcenia, w 25. rocznicę powstania NSZZ „S” w kościele Św. Trójcy, 18 września 2005 r., dokonał były proboszcz i dziekan dekanatu radzyńskiego, ks. Witold Kobylński. Był ogromnym wsparciem dla tworzącej się „Solidarność”, a jego pełne patriotyzmu i wiary homilie na lata pozostały w pamięci mieszkańców ziemi radzyńskiej.